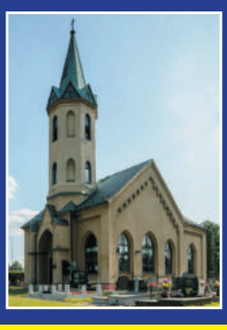

Z życia i wiary

Informator Parafialny Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Jaworzu

nr 102

ISSN 1731-7940

nakład 300 egz.

lipiec, sierpień, wrzesień 2021

1891 - 2021

130-lecie Kościoła Zmartwychwstania Pańskiego w Jasienicy

W tym numerze:

Spotkanie ze Słowem Bożym.....str. 3
W trosce o Dom Boży.....str. 5
Zamyślić się na chwilę..... str. 7
Okruchy sztuki.....str. 8
Małe studium biblijne.....str. 10
Poznajmy się bliżej - antysemityzm.....str. 13
Główne arykuły wiary.....str. 18
Czasy, ludzie, wydarzenia..... str. 26
130 lat kościoła w Jasienicy..... str. 31
Polskie Towarzystwo Ewangelickie....str. 38
Warto i należy wspomnieć..... str. 40
Zespół Cantate..... str. 44
Z życia chóru..... str. 45
Koło Pań..... str. 46
Słowo Boże w oczach dziecka..... str. 47
Konkursy Wiedzy Biblijnej..... str. 51
Konfirmacja 2021..... str. 52
Sięgnij po pomoc..... str. 54
Chrześcijanin i środowisko..... str. 55
Rośliny, które pomagają zdrowiu.....str. 58
Nie zapomnieć mowy ojców ..... str. 61
Dobra książka..... str. 62
Z kartoteki parafialnej.....str. 63
Plan nabożeństw..... str. 64

Kancelaria Parafialna

Czynna:

Jaworze od poniedziałku do piątku
10.00 - 12.00
16.00 - 18.00
przed i po nabożeństwie niedzielnym

Jasienica „stara szkoła”
ul. Międzyrzecka 109
poniedziałek ***16:00 - 18:00***
czwartek ***16:00 - 18:00***
przed i po nabożeństwie niedzielnym

Redakcja: *ks. Władysław Wantulok, ks. Andrzej Krzykowski, Anna Wantulok*

Skład komputerowy: *ks. Andrzej Krzykowski*

Korekta: *Jolanta Szczugiel*

Adres:
43-384 Jaworze, Plac Kościelny 25
tel. 033 8 172 279
e-mail: kancelaria@parafiajaworze.pl
www.parafiajaworze.pl

Od redakcji

Podobnie jak tegoroczna wiosna, która przez długi czas ociągała się z pokazaniem swojego piękna, aby w końcu pokazać je w postaci festiwalu barw i kolorów różnorodnych kwiatów, tak życie Kościoła po okresie zastoju próbuje rozwinąć swoje działanie w całym swoim zakresie w jakim jest to możliwe.

Kluczowym określeniem wiosennego czasu jest słowo „powrót”. To dzieje się we wszystkich dziedzinach naszego życia. Również i w życiu parafii. Swoje spotkania po wielomiesięcznej przerwie rozpoczęły grupy parafialne. Chór i Zespół Cantate przygotowały utwory na uroczystosci konfirmacji, pamiątki poświęcenia kaplicy, ślubu oraz pogrzebów chórzystek. Wznowiły działalność PTEw, Koła Pań oraz Koło Młodzieży. Mamy ogromną nadzieję, że cotygodniowe święto parafialne jakim są nabożeństwa niedzielne i świąteczne, również staną się ważną chwilą w naszym życiu. Tym bardziej, że obecne regulacje ilości osób w kościele oraz stan zaszczepienia pozwala na coraz liczniejszy udział w nabożeństwach, do czego pragniemy zachęcić.

Przed nami okres wakacyjny. Dla wielu to okres wzmożonego wysiłku związanego z pracami polowymi. Dla innych to upragniony urlop, wyjazdy i wypoczynek.

Przed nami kolejne urodziny naszych kościołów i kaplicy, które chcemy obchodzić 4 lipca w Świętoszówce, 15 sierpnia w Jaworzu i 19 września w Jasienicy. 14 sierpnia zapraszamy do Leśnego Kościoła, aby w tym szczególnym miejscu podziękować Bogu, że przeprowadził nas przez ten trudny okres w naszym życiu.

Oddajemy w wasze ręce kolejny numer naszej parafialnej gazety. Znajdą państwo w niej kolejną porcję ciekawych artykułów dotyczących zagadnień wiary i nauki Kościoła, rubryki poruszające tematy z zakresu sztuki, etyki, historii, przyrody oraz propozycję dobrej książki na wakacyjny urlop. Poza tym, polecamy pierwsze relacje z działalności grup parafialnych.

Każdy czytelnik znajdzie na pewno wiele tematów, które go zaciekawią, a my ufamy, że i ten numer naszej gazety parafialnej spotka się z życzliwym przyjęciem.

Życzymy wszystkim czytelnikom udanego czasu wakacyjnego i przyjemnej lektury.

ks. Andrzej Krzykowski

Spotkanie ze Słowem Bożym

Wchodźcie przez ciasną bramę; albowiem szeroka jest brama i przestronna droga, która wiedzie na zatracenie, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzą. A ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do żywota; i niewielu jest tych, którzy ją znajdują. Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w odzieniu owczym, wewnątrz zaś są wilkami drapieżnymi! Po ich owocach poznacie ich.

Ewangelia Mateusza 7,13-16

Dwie drogi

Należy podjąć decyzję. Ludzie stoją przed dwoma wejściami. Do wyboru mają dwie drogi. Muszą wybrać jedną z nich. Każde z dwóch wejść jest początkiem drogi. Jedno wejście jest duże i szerokie, odsłania szeroką drogę, kolorowo błyszczącą, pięknie wykonaną i bardzo wygodną.

Jak wygląda ta druga droga?

Trudno powiedzieć, bo przez wąskie wejście widać tylko jej początek: wydaje się, że jest to kręta droga i to jeszcze prowadząca pod górę.

Musisz jednak wybrać! Stanie w miejscu nie jest możliwe i nie ma trzeciej drogi. Jedno z dwóch wejść, jedna z dwóch dróg.

Wielu powie, że wybór jest oczywisty. To jasne, że wybieram szeroką bramę i wygodną drogę! Motywuje mnie do tego fakt, że tak wielu ludzi tą drogą idzie. Wielu z nich nawet nie zauważa, że istnieje inna możliwość, że można pójść przez życie inną drogą. Wygodna droga wabi, zachęca do tego, aby nią pójść. Tu nie potrzeba żadnego wysiłku, po prostu idzie się z innymi.

Zaskakiwać może jednak fakt, że mimo wszystko są ludzie, co prawda nieliczni, którzy wybierają wąskie drzwi i przechodzą przez nie. Kiedy świat na nich patrzy, to mówi: to jacyś dziwni ludzie, którzy nie potrafią docenić tego, co wybrała zdecydowana większość, to ludzie, którzy wybierają dla siebie jakiś starodawny sposób na życie, który absolutnie nie przystoi do naszych czasów.

Ale może jest inaczej?

Może ci ludzie zadali sobie trud rozszyfrowania prawie nieczytelnych drogowskazów umieszczonych nad dwoma wejściami?

Jeśli bowiem dobrze się przyjrzysz, odkryjesz tam dwa słowa napisane wyblakłymi, zwietrzałymi literami, po jednym słowie nad każdą bramą. Większość ludzi przeoczyła te słowa, patrzyła tylko przed siebie, nie do góry. Przecież wszyscy inni tam idą, to nie może być złe. Zatem idę za nimi, w końcu trzeba widzieć, dokąd zmierza większość.

Kilku pobieżnie przyjrzało się napisom, wzruszyło ramionami: „Bajkowe rzeczy z minionej epoki, to już nie nasza sprawa. Już dawno na to nie zwracamy uwagi".

Co tam jest napisane?

Dwa słowa: „Życie" i „Śmierć". „Śmierć" nad szeroką bramą, „Życie" nad wąską bramą.

Tak, większość wybiera szeroką, wygodną drogę. Świat woła: Wmieszaj się w tłum, nie wyróżniaj się, idź tam, dokąd idą wszyscy. A jeśli na końcu czeka śmierć - cóż, wszyscy musimy umrzeć.

Jezus pokazuje nam jednak zupełnie inne życie. Życie, które jest ukierunkowane tylko na ziemskie standardy, jest życiem bez nadziei, jest życiem ku śmierci. Natomiast życie, które liczy na Boga, ma po swojej stronie wielkiego sprzymierzeńca.

Mamy zatem wybór. Tak, to ma być nasz wybór. Być może dziś na tablicach nad bramami, o których mówi Jezus, moglibyśmy przeczytać inne słowa. Nad szeroką bramą mógłby widnieć napis „Bezgraniczna wolność", „Wytyczamy drogę" lub „Wszystko mi wolno!".

Napis na mniejszych drzwiach może brzmieć: „Odpowiedzialność", „Tolerancja", „Sumienie".

Wy, drodzy konfirmanci, również podejmujecie dziś decyzję. Mówicie „Tak" dla Chrystusa i Jego Kościoła. Stajecie się od dziś pełnoprawnymi członkami tego Kościoła.

Jednakże ten dzisiejszy dzień tak naprawdę waszego ślubowania nie kończy. Od dziś bowiem zaczyna się dla was życie w tym ślubowaniu, które da odpowiedź, ile będzie znaczyło to dzisiejsze konfirmacyjne „Tak", które za chwilę wypowiecie.

Pytanie o dwie drogi, o dwoje drzwi powraca ciągle na nowo, do każdego człowieka, do was, drodzy konfirmanci, do waszych rodziców i chrzestnych, do nas wszystkich.

Z dniem dzisiejszym wy, konfirmanci, robicie krok w kierunku dorosłości. Musicie jednak pamiętać, że dorosłość to także więcej odpowiedzialności i więcej wolności. To jest dobre, chcemy mieć więcej wolności. Jednakże trzeba być przy tym uważnym. Wielu czeka i chce was okłamać na temat życia. Nie dajcie się nabrać! Poświęćcie zawsze trochę czasu na zastanowienie się nad tym, co jest dla was, co jest dla mnie, dobre, a co nie. To jest odpowiedzialność w życiu, odpowiedzialność za podejmowane decyzje.

Dzisiaj były i będą składane wam życzenia. Chciałbym przekazać wam i moje.

Życzę Wam, abyście nauczyli się rozumieć, że wolność może oznaczać również bycie innym niż tłum i masa wokół nas. Byłoby wspaniale, gdybyście mogli pokazać swoim rówieśnikom, otaczającemu was światu to, że poważnie traktujecie Boga, że jesteście świadomymi chrześcijanami.

Nie zapominajcie, nie zapominajmy, że wolność zawsze obejmuje tych, którzy myślą inaczej. Ci, którzy bezlitośnie używają łokci, nie mogą oczekiwać, że inni będą dla nich pobłażliwi, gdy będą potrzebować pomocy. Możesz pozwolić sobie na egoizm, dopóki jesteś silny, ale kto może zagwarantować, że nie spotkasz kogoś silniejszego?

Dowiesz się, że świat dorosłych różni się od tego, co oglądasz w filmach, i że musisz zrobić więcej dla swoich dochodów niż wygrać w teleturnieju.

Mam nadzieję, że dla waszego dobra nie wyrośniecie na ludzi, którzy zawsze mówią: „Powinieneś zrobić to czy tamto", „Powinieneś wreszcie skończyć z tym czy tamtym", ale sami nie mają odwagi nic z tym zrobić. Mam nadzieję, że nie staniecie się jak ci, którzy zawsze wiedzą, co inni powinni lub czego nie powinni robić, a sami są poza tym wszystkim, którzy głośno domagają się ograniczenia prędkości do 30 km/h w swojej okolicy, ale sami pędzą przez nią z prędkością 70 km/h.

Mam nadzieję, że zauważyliście, że Kościół nie jest czymś abstrakcyjnym, ale składa się z ludzi, nie świętych, ale zwykłych ludzi ze wspólnoty. I mam nadzieję, że pewnego dnia nie odwrócicie się od swojego Kościoła z urazy lub z powodu zwykłego skąpstwa, ale że zrozumiecie go, jako wspólnotę, która stara się nieść światu przesłanie Jezusa słowem i czynem.

Drodzy konfirmanci, siostry i bracia!

Tak wiele życzeń i nadziei należy do dzisiejszego dnia. Dlaczego mówię to wszystko?

Ponieważ wiem, że od teraz nie zobaczę wielu z was przez dłuższy czas w Kościele, a więc na razie jest to ostatnia okazja, aby to zrobić, by wam coś powiedzieć. Mówię to bez wyrzutów sumienia i bez goryczy. Może jednak za sprawą Ducha Świętego coś z tego, co przeżyliśmy razem w ciągu ostatnich dwóch lat, czegośmy się próbowali nauczyć, będzie nadal na was oddziaływać - świadomie lub nieświadomie.

Życzę wam, aby to nie złe i okrutne doświadczenia nagle otworzyły wam oczy i wyostrzyły zmysły na życie, które jest przed wami, ale abyście w wielkich i małych decyzjach waszego życia nie zatracili poczucia tego, że możecie wybierać między dwiema drogami.

Wąska droga będzie czasami wymagała więcej myślenia, być może więcej pracy i więcej uwagi dla innych. Ale w zamian, nigdy nie będziecie musieli iść tą drogą sami. Amen.

ks. Władysław Wantulok

(kazanie wygłoszone w czasie uroczystości konfirmacji w Jaworzu 13.06.2021)

W trosce o Dom Boży

Z Bożą pomocą wracamy wszyscy powoli do normalności w przeżywaniu naszej wiary. Rada Parafialna na swych spotkaniach oprócz omawiania bieżących spraw gospodarczych, bardzo dużo czasu poświęca dyskutowaniu nad sprawami ożywiania życia w parafii: dzieci, młodzieży i pozostałych organizacji działających w parafii.

13 czerwca w naszej parafii odbyła się uroczystość Konfirmacji. Przystępowało do niej 7 dziewczyn i 12 chłopców. Duża frekwencja tego dnia naszych wiernych w kościele także świadczyła o pragnieniu przeżywania swej wiary na żywo w kościele – po wielu miesiącach ograniczeń i nakazów związanych z pandemią.

Dane mi było także skierować w sali parafialnej do konfirmantów kilka słów, zanim udali się do kościoła. Przytaczam poniżej ten tekst, bo uważam, że jego treść może pobudzać do refleksji każdego z nas.

„Drodzy Konfirmanci!

Na drodze życia każdego z Was dziś jest wielki i ważny dzień. Takim jest on też i dla naszej parafii, która wiąże z Wami także wielkie nadzieje na przyszłość. Bo to na Was będzie kiedyś spoczywać ta odpowiedzialność za nasz Kościół, parafię, ale także za przekazywane z pokolenia na pokolenie przesłanie wiary naszych ojców, dla których dbałość o Dom Boży i przeżywanie w Nim swej wiary było największą wartością.

Chciejcie widzieć ten dzień nie jako coś, co zamyka w Waszym życiu pewien okres nauki o wierze i Kościele, ale widzieć ten dzień jako coś, co w sposób uroczysty się przed Wami otwiera, co się dopiero zaczyna, co jest początkiem nowej drogi, na której ustawicznie będziecie duchowo dojrzewać.

Ono dopiero poprzez żywą wiarę, zaangażowanie się, często też i służbę – będzie hartować Was w wierze. I takimi chcemy Was widzieć w naszej parafii. Jest to trudne zadanie, toteż często odkładamy je stale na później. Jednak pamiętajmy, że długość życia każdego z nas ma swój naznaczony wymiar i możemy nie zdążyć znaleźć czas, który winniśmy mieć dla Pana.

Ktoś kiedyś powiedział:

„To, kim jesteś, jest Bożym darem dla ciebie. To, co ze sobą zrobisz, jest twoim darem dziękczynnym dla Boga."

Chciejcie to dziękczynienie ożywiać na swych młodych sercach każdego dnia, dając świadectwo o swej przynależności.

Współczesny zmaterializowany świat, ma dziś wiele wszystkim do zaoferowania. Drogi stoją otworem w bliskie i odległe strony. Z umiarem z nich korzystajcie, by nie utracić gdzieś po drodze tej wąskiej ścieżki, która wiedzie nas do Pana, do swego Kościoła, któremu Wy dziś w Majestacie Sieni Pańskich złożycie swoje ślubowanie.

Często zadawać będziecie sobie pytanie, jaką drogą iść dalej. I ono będzie z pewnością wiele razy do Was powracać. Gdy nieraz stawać będziecie na rozdrożu swych dróg, ono także pójdzie wraz z Wami. W każdej trudnej życiowej sytuacji, czy też gdy zabrniecie w ślepy zaułek – to pytanie o drogę i sens życia będzie zawsze dotykać Waszej duszy. Jeden z ojców kościoła, św. Augustyn z Hipony powiedział:

„Gdzie Bóg jest na pierwszym miejscu, tam wszystko jest na swoim miejscu."

I te słowa chciałbym położyć Wam na sercu, uczynić mym życzeniem dla Was w tym szczególnym dniu. Byście na drogach swego życia, gdziekolwiek Was los postawi, ilekroć realizować będziecie swoje plany, zamiary, marzenia, uczyli się zawsze stawiać Boże sprawy ponad wszystkim, a reszta już sama się dobrze ułoży.

Czy to działa? Odpowiedzieć mogę tylko za siebie. Tak, działa, co potwierdzić mogę własnym doświadczeniem wiary, jakie wpisuje się w moje przebyte 55 lat po konfirmacji. Drogi, na której zawsze dane mi było iść w bliskości swego Kościoła, swojej parafii i swojego Pana.

I nigdy nie żałowałem przebytych minionych dróg, lecz przeciwnie, zawsze sercem pełnym wdzięczności temu Najwyższemu za każdy dzień dziękuję.

I podobnych odczuć dziś życzę i Wam. A ku temu niech Pan Was prowadzi, wspiera i błogosławi."

Od 01 lipca następuje zmiana kościelnego w Jasienicy. Chciałem bardzo serdecznie podziękować pełniącemu dotychczas tę funkcję panu Henrykowi Kryszpinowi, za Jego długie lata wzorowej służby i pracy na rzecz naszej parafii, który teraz ze względu na stan zdrowia z niej zrezygnował. Życzymy Mu szybkiego powrotu do zdrowia, Bożego wsparcia i błogosławieństwa na każdy dzień. Nowym kościelnym w Jasienicy, na półroczny okres próbny została pani Angelika Kasperek z Jasienicy. Życzymy Jej wiele zaangażowania w tej nowej pracy, nowym etapie swego życia, ale też i radości z pracy, która zawsze będzie także cząstką służby dla Pana.

Prace będące w toku w naszej parafii to:
1. dalsza realizacja wniosku termomodernizacji w parafii,
2. remont budynku starej szkoły w Jaworzu.

W budynku starej szkoły w najbliższym czasie będą wyburzane ubikacje i robione całkiem od nowa. Cały remont tego budynku będzie pochłaniał ogromne środki, toteż dalej zwracamy się z wielką prośbą o wsparcie finansowe, za co z góry już wszystkim bardzo dziękuję.

Przed nami okres letni: urlopowy, wakacyjny. Chciałem życzyć wszystkim wiele sposobności ku temu, by wypocząć, by zwiedzać piękne zakątki, a przy tym widzieć piękno Bożego stworzenia wokół nas.

Tu przytoczyć chcę słowa wielkiego poety Johanna Wolfganga Goethego, który w jednej z myśli powiada: „Im bliżej natury jesteśmy, tym więcej czujemy w sobie Boga." I takimi powinny być nasze serca, które nie tylko czują, ale nade wszystko wypełnia je wdzięczność za Bożą rękę, która nas wiedzie, by na drogach naszego „Jutra" mogło zawsze świecić słońce.

A zakończyć chcę odrobiną poezji. Autor Józef Szyndzielorz w wierszy pt: „Modlitwa wieczorna" pisał:

Już zgasły krwi kolorem
Mieniące się zorze;
Weszły gwiazdy ponad borem
Twoje służki – Boże.
Już noc czarna się rozlała,
Szeroko jak morze,
A myśl naszą skierowała
Ku Tobie – Boże.
Za przeżyty dzień dziękują
Ci ludzie w pokorze,
Serca swoje ofiarują
Weź ich od nas Boże.
W sercach naszych próżność drąży,
Jako w drzewa robak korze,
Lecz ku Tobie serce dąży,
Więc przebacz nam Boże.
Cóż za dary Ci w podzięce
Człek ubogi złożyć może?
Patrz wyciąga do Cię ręce,
Jego serce weźmij Boże.
Niech modlitwa ta gorąca
Leci do Ciebie w przestworza,
Niech jak ptaszę śpiewająca
Spodoba się Tobie Boże.
Niech Twa łaska naszą duszę
Jako rolnik ziemię orze;
Ją uprawić, spulchnić muszę,
A Ty zasiej ziarno – Boże.
Niech Twa ręka nas prowadzi,
Dojść do Ciebie nam pomoże;
Byśmy wśród Twojej czeladzi
Też być mogli, o mój Boże.

Kurator parafii
Ryszard Milli

R E K L A M A

R Michalik
USŁUGI PORZĄDKOWO-GRABARSKIE
- MONTAŻ RAM DREWNIANYCH
- CZYSZCZENIE POMNIKÓW
- PRZYCINANIE ŻYWOPŁOTÓW
- KOSZENIE TRAWNIKÓW
- PRACE OGÓLNO-PORZĄDKOWE
tel: +48/ 518 598 568

R Michalik
USŁUGI PORZĄDKOWO-GRABARSKIE
Ryszard Michalik
Biery 75
43-386 Świętoszówka
tel: +48/ 518 598 568

Zamyślić się na chwilę

O dostrzeganiu więcej…

(pamięci Janeczki Krzempek)

Czy tytuł książki, do której tak często wracam, „Dostrzec więcej" Tomasa Sjoedina, uprawnia mnie do twego, by wielokrotnie powtarzać ten zwrot – zwłaszcza w kontekście ostatnich moich doświadczeń? Nie wiem, dlaczego taki splot skojarzeń mnie ogarnia, gdy myślę o tym, co przejmująco opisuje szwedzki pastor i pisarz, a tym, co przeżywam.

Ściana zieleni na Młyńskiej Kępie, ogród inny, a jednak ten sam, bo zostały duże kamienie po starej stodole, kultowej w rodzinie Błahutów, wieża umiłowanego kościoła nieopodal i cichy cmentarz, gdzie spoczęła kolejna z nas, kuzynek - to obraz dzisiejszego dnia. Dostrzec więcej. Nie idealizować wspomnień, nie ciągnąć w nieskończoność rodowodowych historii, ale odczuć wdzięczność, głęboką wdzięczność za minione i nadzieję, ufną nadzieję na przyszłe dni.

Co daje taką siłę? Kto daje taką siłę?

Tomas Sjoedin pisze o arcytrudnym życiu swojej rodziny, życiu – pomimo wszystko - szczęśliwej rodziny, w której wzrasta trzech synów. Dwóch z nich jest nieuleczalnie chorych na niezdiagnozowaną chorobę mózgu. Jako nastolatkowie umierają – czego z lektury „Dostrzec więcej" czytelnik się nie dowie. Jednak dociekliwy miłośnik książek potrafi po latach znaleźć tę bolesną i nieuchronną informację. Jak żyje się dalej rodzinie Sjoedinów? Co daje im siłę do przetrwania dramatu? Co dostrzegają? O ile więcej widzą?

A jak toczy się historia w pięknym Jaworzu, dawnym znanym uzdrowisku, moim ojcowskim miejscu pochodzenia? Ile bólu? Ile rozpaczy, niepełnosprawności duchowej i fizycznej? Ile tarć, ile radości na co dzień, ile miłości, zadowolenia i wdzięczności? Ile życiorysów ważnych tak bliskich mi osób, a każda historia inna, innym piętnem naznaczona? Czy dostrzegam więcej? Czy wyłącznie utrwalam w pamięci zapachy dzieciństwa, szyszki zapalane pod blachą i najlepszy pod słońcem, pachnący zieloną pietruszką i lubczykiem rosół ukochanej babci Zuzanny?

A co dostrzega biblijna Marta w rozmowie z Panem Jezusem w tym strasznym momencie swego życia, w żalu, że Nauczyciel nie zdążył przybyć do Betanii i ukochany jej brat, Łazarz, nie żyje? Widzi dalej i głębiej? Dostrzec więcej jak ona! Uwierzyć, że Jezus jest Synem Bożym (J 11,27). Jest to tak rzadko w Kościele podkreślane, iż wśród nielicznych, którzy rozpoznali w Jezusie Syna Bożego – znajduje się właśnie ona, przemęczona troską o dom, zapracowana, może nadaktywna siostra Marii i Łazarza, Marta.

Stoję w milczeniu. Najbliższa rodzina z dziećmi, wnukami, hasające pieski – rozproszeni są w pięknym ogrodzie położonym między ulicą Zdrojową a potokiem. A ściana zieleni na Młyńskiej Kępie przywołuje tyle serdecznych wspomnień. Teraz jest boleśnie. Czas pożegnania. Ale też czas wdzięczności. To staje się kluczem rozumienia dzisiejszej historii, którą niesie życie i która daruje nadzieję. Dostrzec więcej….

Aleksandra Błahut-Kowalczyk

Okruchy sztuki

Oszukać przeznaczenie

Jonasz to chyba jeden z najsłynniejszych biblijnych uciekinierów. Prorok, przerażony zadaniem, jakie wyznaczył mu Najwyższy, wsiada na statek i ucieka w przeciwnym kierunku. Zamiast do wskazanej przez Boga Niniwy, płynie do Tarszyszu. Historia połkniętego przez rybę Jonasza to jeden z najbardziej tajemniczych i niesamowitych tekstów biblijnych.

Z kolei jednym z bardziej znanych przedstawień Jonasza w sztuce jest fresk Michała Anioła w watykańskiej Kaplicy Sykstyńskiej. Gwałtownie miotający się, atletyczny mężczyzna, skupia na sobie uwagę. Wielka ryba, która go połknęła leży obok bardziej jak trofeum niż zagrożenie. Pomimo ogromnego szacunku do Michała Anioła i jego dzieła, nie jest to mój ulubiony wizerunek Jonasza. Dużo bardziej lubię niewielki „portret" stworzony przez Giotta, który można znaleźć na medalionie w obramowaniu jednego z fresków w Kaplicy Scrovegnich w Padwie. Widać tutaj najbardziej dramatyczny moment całej historii – Jonasz jest połykany przez wielką rybę. Jego ciało zniknęło w paszczy potwora. Widzimy tylko jego nogi wystające ponad taflę wody. Można powiedzieć, że w tym wizerunku Jonasz „stracił głowę". Dosłownie i w przenośni. Spanikował. Przestraszył się swojego powołania, stracił wiarę w siebie. Postanowił uciec przed wyzwaniem, jakie Bóg przed nim postawił. A może uciekał także przed samym sobą?

Światowej sławy amerykański psycholog Abraham Maslow stworzył pojęcie Kompleksu Jonasza, które oznacza właśnie strach przed osiągnięciem czegoś dobrego i wielkiego, strach przed własnym powołaniem. Z pozoru wydaje się to absurdalne. Jak można bać się własnego sukcesu? Zgodnie z teorią Maslowa, może to być strach przed podjęciem wyzwania i odpowiedzialnością z nim związaną. W zasadzie każdy dylemat lub wyzwanie, przed którym staje człowiek, może wywołać reakcję podobną do ucieczki Jonasza. Takie trudne zadania, przed jakimi stajemy, mogą przybierać bardzo różną formę. Może to być zmiana pracy, rozpoczynanie nowego etapu życia, przeprowadzka, nowy związek lub rozstanie, a także podróż,

wyjazd służbowy czy każde nowe zadanie jakie pojawi się w życiu.

Dla Jonasza próba ucieczki przed własnym przeznaczeniem skończyła się dramatycznie – został wyrzucony ze statku, którym płynął, w efekcie czego prawie utonął, a w końcu znalazł się w brzuchu ryby. Musiał doświadczyć tego wszystkiego, aby zrozumieć, że uciekając od jednego problemu, zrzucił sobie na głowę inne. Unikanie nie jest dobrym rozwiązaniem – próbując uciekać skrzywdził samego siebie (a także naraził innych pasażerów statku). Ta opowieść wydaje się bajkowa, ma jednak swoje bardzo realne przełożenie na życie. Dlaczego? Wystarczy wyobrazić sobie człowieka, który latami tkwi w nielubianej przez siebie pracy, dlatego, że jest przekonany o swojej niedoskonałości, o tym, że nie stać go na więcej. Może boi się spróbować, zaryzykować? Może wydaje mu się, że nie zasługuje na więcej? Kompleks Jonasza oznacza obawę, że mimo naszych starań i wysiłku nie osiągniemy celu. Dlatego często nie podejmujemy nawet prób, by zrobić to, o czym marzymy.

Każdy z nas kryje w sobie pewne pragnienie – pragnienie, które wraz z upływem czasu zmienia się w ukryty żal. W przypadku każdego z nas pragnienie to przybiera nieco inny charakter, wyraża bowiem najgłębszą zakorzenioną potrzebę wyrażania własnego „ja". Nasze życie będzie spełnione i wartościowe tylko w takim stopniu, w jakim uda nam się wydobyć to, co kryje się w głębi naszych serc.

[George Kinder]

Małgorzata Łuczyna

źródła:
https://www.tamarabienkowska.pl/kompleks-jonasza/
https://www.wga.hu/

Sztuka z humorem

Małe studium biblijne

Córki Lota

1 Mż 19,30-38

Potem wyszedł Lot z Soaru i zamieszkał w górach, a z nim dwie jego córki. Bał się bowiem mieszkać w Soarze. Zamieszkał więc w jaskini on i dwie jego córki. Wtedy rzekła starsza do młodszej: Ojciec nasz jest stary, a nie ma w tym kraju mężczyzny, który by obcował z nami według zwyczaju całej ziemi. Pójdź, upójmy ojca naszego winem i śpijmy z nim, aby zachować potomstwo z ojca naszego. Upoiły więc ojca swego winem tej nocy. A starsza weszła i spała ze swym ojcem, ale on nie wiedział ani kiedy się położyła, ani kiedy wstała. Nazajutrz rzekła starsza do młodszej: Oto spałam minionej nocy z ojcem swoim. Upójmy go winem także tej nocy, potem wejdź ty i śpij z nim, a zachowamy z ojca naszego potomstwo. Upoiły tedy ojca swego winem również i tej nocy, a młodsza poszła i spała z nim. Ale on nie wiedział ani kiedy się położyła, ani kiedy wstała. Tak więc poczęły obie córki Lota z ojca swego. Starsza urodziła syna i nazwała go Moab. On jest praojcem dzisiejszych Moabitów. Młodsza także urodziła syna i nazwała go Ben-Ammi. On jest praojcem dzisiejszych Ammonitów.

Powyższa perykopa stanowi problem nie tylko dla „zwykłych czytelników", ale także dla teologów i egzegetów. Trudno jest tę dziwną historię wyjaśnić.

Z poprzedniego fragmentu przypominamy sobie, że Lot usłyszał polecenie Pana: ***„Uchodź w góry"***. W odpowiedzi powiedział: ***„Nie zdążę ujść w góry"*** i prosił o zezwolenie na schronienie się w miasteczku znajdującym się w pobliżu. Pan łaskawie przychylił się do jego prośby i pozwolił Lotowi tam się schować. Wiemy także, że to miasto razem z Sodomą i Gomorą miało ulec zagładzie. Jednak Pan Bóg ze względu na Lota zmienił swój zamiar i miasteczko to zachował. Jego nazwę Soar tłumaczymy jako miasto schronienia.

Narrator nie przedstawia nam ani przyjęcia gości przez mieszkańców, ani ich moralności, ani charakterystyki. Nie informuje nas także o długości pobytu Lota i jego córek w Soarze. Po czasie bliżej nieokreślonym ***„wyszedł Lot z Soaru i zamieszkał w górach, a z nim dwie jego córki. Bał się bowiem mieszkać w Soarze."*** Narrator nie wyjaśnia nam źródła tego strachu. Daje miejsce naszej wyobraźni. Skoro to miasto miało być zniszczone razem z Sodomą, to znaczy, że jego mieszkańcy moralnością nie odbiegali od sodomitów. Może bał się gwałtu na sobie i na córkach? Może mieszkańcy Soaru tak jak sodomici byli niegościnni i wrogo nastawieni do przybyszy? Takich „może" znalazłoby się wiele. W każdym razie musiało tam być coś, co Lotowi się nie podobało i nie odpowiadało. Ważność tej decyzji musimy sobie uświadomić, Lot przed wielu laty wybrał na swoje miejsce osiedlenia miasto, a nie namiot. Ponadto uciekając z Sodomy, wcale się nie śpieszył i prosił o możliwość schronienia w mieście. Teraz on, „mieszczuch", sam, niemobilizowany przez Boga ucieka w góry. Wybiera lokum w jaskini, na pustkowiu, czym wypełnia wcześniej wyrażoną Bożą wolę. Czy ruszyło go sumienie? Czy przekonał się, że Bóg więcej wie i należy Go słuchać? Po jakimś czasie, nie wiemy jak długim, córki dochodzą do pewnej refleksji. Ojciec nasz jest stary, a nie ma w tym kraju mężczyzny, który by obcował z nami według zwyczaju całej ziemi. (32). Uświadomiły sobie, że: ojciec jest stary, ich czas rodzenia zbliża się do kresu, że ojciec nie ma męskiego potomka i wg nich nie ma go z kim spłodzić, one, jako kobiety Wschodu, nie mając potomka „są niespełnione" i niedarzone szacunkiem. Chciały rozwiązać te problemy. Bardzo dziwne i zaskakujące jest stwierdzenie: ***„Nie ma w tym kraju mężczyzny, który by obcował z nami według zwyczaju całej ziemi."*** Wywołuje ono wiele pytań. Czyżby w Soarze byli tak źli mężczyźni, że nie chciały, by byli ojcami ich dzieci? A może oni byli homoseksualistami nieumiejącymi współżyć z kobietami? Czy uważały, że rodzina Abrahama zginęła w katastrofie? A może uważały, że rodzina

Abrahama znajduje się zbyt daleko, by do niej dotrzeć? Może znając historię Noego, myślały, że zostały zachowane, by zapewnić przetrwanie ludzkości i dlatego zdecydowały się na taki a nie inny postępek? Nie chodziło im ani o zaspokojenie swojej seksualności, ani o zakazane praktyki seksualne. Chciały spełnić obowiązek względem plemienia, rodu poprzez urodzenie potomstwa.

Pojawia się tutaj pewien problem wymagający szerszego omówienia, a mianowicie problem dzieci płodzonych przez bliskich krewnych, dzisiaj nazywany kazirodztwem. Sygnalizuję go jedynie, wymieniając Adama i Ewę i ich potomków czy też „napełnianie ziemi" po potopie przez wnuków i wnuczki Noego. Żoną Abrahama była Sara, o której mąż powiedział: ***„Zresztą, ona jest naprawdę siostrą moją, jest córką ojca mojego, choć nie córką matki mojej; pomimo to została żoną moją."*** (1 Mż. 20,12)

Z napiętnowaniem i zakazem współżycia seksualnego między bliskimi krewnymi spotykamy się dopiero kilka stuleci później, po wyjściu Izrælitów z Egiptu.

Wróćmy do naszego tekstu. Córki Lota, krewne Abrahama, o nieznanych nam imionach, aby mieć potomstwo i zapewnić ludzkości ciągłość, postanowiły urodzić dzieci spłodzone przez własnego ojca. Swoimi planami i ich wykonaniem wykazały brak wiary w Boga otwierającego łono kobiety i „wzięły sprawy w swoje ręce". Możemy się zastanawiać, czy i w jakim stopniu wpłynęło na nie zepsucie moralne mieszkańców Sodomy, którzy, w przeciwieństwie do ludzi prawych, kazirodztwo mogli uważać za coś „normalnego". A może źródłem takiego czynu był wstrząs psychiczny, jakiego doznały w Sodomie. Jak sobie przypominamy, Lot, aby ratować swoich gości, proponował wydanie swoich córek rozwydrzonej hołocie. Gdyby tak się stało, zostałyby zgwałcone, zhańbione, poniżone. Tak jak kiedyś ojciec decydował o ich cnocie, tak teraz one zadecydowały. Starsza z sióstr, jakby „pierworodna", podaje młodszej plan, który obie zrealizowały. Upiły ojca, który stał się nieświadomym tego, co robi. Znowu rodzi się pytanie, skąd ta wiedza i doświadczenie? Skąd to wino? Czy Lot go wyprodukował czy nabył? Te tereny znane były z uprawy winorośli i wina. Czy nie było tam mężczyzn? Czy córki Lota znały z Sodomy praktyki upijania mężczyzn i ich seksualnego wykorzystywania? Stało się wydarzenie rzadko spotykane. Pierwszej „nocy" najpierw starsza, śpiąc z nieświadomym ojcem, dopuściła się kazirodztwa, a następnej „nocy" uczyniła to młodsza.

Na pewno wśród ludzi szanujących prawo kazirodztwo było czymś złym i nagannym i Lot nie zgodziłby się z zamiarem córek. Dlatego też go spiły i wprowadziły w stan nieświadomości. W tym pijanym stanie dopuścił się złego czynu, grzechu. Tak jest do dzisiaj. Ludzie odurzeni alkoholem, narkotykami, narozrabiają: zgwałcą, pobiją, zabiją, spowodują wypadek a potem tłumaczą się sami lub inni robią to za nich. Tłumaczą: „byłem pijany i nie wiem, co robiłem". Niejeden człowiek uniknąłby przykrych konsekwencji swojego postępowania, gdyby zachował trzeźwość. Fakt upojenia alkoholowego nie może być i nie jest okolicznością łagodzącą. Doprowadzenie siebie do stanu nieświadomości jest grzechem! Jezus powiedział Łk 21,34: ***„Baczcie na siebie, aby serca wasze nie były ociężałe wskutek obżarstwa i opilstwa oraz troski o byt***

i aby ów dzień was nie zaskoczył" *A*p. Paweł w Efezjan 5,18 napomina: ***„A nie upijajcie się winem, bo to jest [przyczyną] rozwiązłości, ale napełniajcie się Duchem"***, w Przyp. Salomona 23,30-35 znajdujemy ostrzeżenie: ***„Ci, którzy do późna przesiadują przy winie, którzy chodzą kosztować winnej mieszaniny. Nie patrz na wino, jak się czerwieni, jak się skrzy w pucharze i lekko spływa do gardła. Bo w końcu ukąsi jak wąż, wypuści jad jak żmija. Twoje oczy oglądać będą dziwne rzeczy, a twoje serce mówić będzie opaczne słowa, i wyda ci się, że śpisz na pełnym morzu i że jesteś jak śpiący przy sterze okrętu. Bili mnie, a wcale nie bolało, tłukli mnie, a nic nie czułem. Jak tylko wytrzeźwieję, znów do niego wrócę."***

Lot przed laty uległ pokusie bogactwa okolic Jordanu, teraz uległ alkoholowi i stał się bezwolnym narzędziem grzechu. Lot, mimo otrzymania tej samej obietnicy co Abraham, sam się wyłączył z liczby uczestniczących w tym dobrodziejstwie. Tak więc odłączenie się od Abrahama smutno się dla Lota zakończyło. Czyn Lota tak ocenił Orygenes: *„Pijaństwo oszukało tego, którego nie oszukała Sodoma. Spala się w niewieścich płomieniach ten, kogo nie spalił płomień siarki."*

Z kazirodczego współżycia seksualnego z Lotem córki zrodziły synów. Starsza nazwała syna Moab, me abinu- od naszego ojca. Młodsza dała imię Ben Ammi- syn krewnego. Z ich potomstwa powstały plemiona Moabitów i Ammonitów, które zamieszkiwały później po wschodniej stronie Jordanu. Byli to ludzie etnicznie spokrewnieni z Izrælitami, ale wrogo do siebie nastawieni. Moabici i Ammonici zostali wykluczeni ze Zgromadzenia Pańskiego, bo nie udzielili gościnności i wsparcia Izrælitom po wyjściu z Egiptu. W 5 Mż 23,4-5 czytamy: ***„Nie może Ammonita i Moabita wejść do zgromadzenia Pańskiego. Również dziesiąte pokolenie po nich nie może wejść do zgromadzenia Pańskiego, a więc po wszystkie czasy, za to, że nie spotkali was z chlebem i wodą w czasie drogi, gdy wyszliście z Egiptu, i że najęli przeciwko tobie Bileama, syna Beora, z Petor w Aram-Naharaim, aby cię przeklinał."***

Ta historia narodzin Moaba i Ben Ammiego chce nam powiedzieć o nieprawym, kazirodczym ich pochodzeniu, ma zapowiedzieć w przyszłości ich złe postępowanie względem Izrælitów. Mimo to ukazani są jako ludy spokrewnione z Izrælitami, które Bóg wziął pod swoją opiekę. Ziemia zamieszkiwana przez Moabitów i Ammonitów jest uznawana za Boży dar i izrælitom nie wolno jej sobie przywłaszczyć. Świadczą o tym słowa z 5 Księgi Mojżeszowej z 2 rozdz. w. 9 ***„Nie nastawaj na Moabitów i nie wszczynaj z nimi wojny, gdyż nie dam ci z ich ziemi nic w dziedziczne posiadanie, albowiem dałem w dziedziczne posiadanie synom Lota"***, podobnie Bóg wypowiada się o Ammonitach w 19 i 37 wierszu. Ziemia Moabitów znajduje się w dzisiejszej Jordanii, a Ammonici osiedlili się na terenach dzisiejszej Syrii.

Zastanawiające jest to, że nie ma w tekście słów potępienia dla czynu ani Lota, ani jego córek. Narodzone potomstwo nie zostało przeklęte.

Księga Rut pokazuje ich w pozytywnym świetle. Przecież Rut Moabitka jest prababką króla Dawida i przodkinią Jezusa z Nazaretu.

*A*postoł Piotr w swoim drugim liście rozdz. 2 zwraca uwagę, że Bóg wyrwał sprawiedliwego Lota ***„Umie Pan wyrwać pobożnych z pokuszenia, bezbożnych zaś zachować na dzień sądu celem ukarania, szczególnie zaś tych, którzy oddają się niecnym pożądliwościom cielesnym (...)"*** (w.9).

Powyższe słowa są dla nas źródłem nadziei, ale i ostrzeżeniem przed złym postępowaniem. Przed złym postępowaniem, między innymi kazirodztwem, ostrzega nas Bóg w tzw. Kodeksie Świętości zawartym w rozdziałach od 17 do 26 Trzeciej Księgi Mojżeszowej, zwłaszcza w rozdziałach 18 i 20.

ks. Andrzej Mendrok

Literatura:
Ks. dr Stanisław Łach. Księga Rodzaju. Pallotinum Poznań 1962
Ks. Jacek Lemański. Księga Rodzaju. Tom I, część 2. Edycja Świętego Pawła. Częstochowa 2014
Orygenes. Homilie o Księgach Rodzaju, Wyjścia i Kapłańskiej. ATK 1984 str.75
Agnieszka Godfrejów-Tarnogórska. Córki Lota – siostry tragedii. w: Zwiastun Ewangelicki nr 12

Poznajmy się bliżej

Antysemityzm

Nawet jeśli prawda
może powodować zgorszenie,
lepiej dopuścić do zgorszenia,
niż wyrzec się prawdy.
Grzegorz Wielki – papież

Słowem „antysemityzm" określamy uprzedzenia, dyskryminację lub prześladowania skierowane przeciwko Żydom (1). W dzisiejszych czasach jawne przejawy antysemityzmu nie są na ogół tolerowane, chociaż klasyczne antysemickie stereotypy utrzymują się i nadal pojawiają się w dyskursie publicznym. Również akty przemocy fizycznej.

Słowo „antysemityzm" pierwszy raz pojawiło się pod koniec XIX w. w prasie niemieckiej. Użył je dziennikarz i wydawca Wilhelm Marr w swojej gazecie „Allgemeine Zeitung des Deutschen Judentums" . Termin „semityzm" wypierał starsze, powszechnie używane określenie „żydowski", ponieważ nie kojarzył się z religią, lecz z nauką. Nie oznacza to jednak, że zanikła tradycyjna wrogość na tle religijnym.

Uprzedzenia do Żydów na tle religijnym (pseudoteologicznym) określamy mianem antyjudaizmu. Przejawiał się on już w czasach przed Chrystusem, ukształtował się jednak jako postawa wynikająca z chęci odróżnienia wyznawców nowej religii, chrześcijaństwa od judaizmu.

Allgemeine
Zeitung des Judentums.
Festgebete der Israeliten
MAX BLOCH

Świat starożytny zdominowany był przez wielobóstwo, dlatego Żydzi przez swój monoteizm, już choćby tylko z tego powodu, byli społecznością odróżniającą się od otoczenia. Oskarżano ich, że są narodem bezbożnym i znienawidzonym przez bogów. Co więcej, Żydzi nie poddawali się asymilacji z otoczeniem, a nawet bez prowadzenia działalności misyjnej przyciągali do siebie pogan.

Pierwszy opisany objaw antyjudaizmu znajdujemy w … Biblii – „Jest jeden lud rozproszony między innymi ludami i oddzielony od innych ludów (…) niech zostanie wydane zarządzenie, że mają być wytępieni." (Ks. Estery 3, 8 – 9)

Z niewoli babilońskiej (587 – 537 p.n.e) nie wszyscy Żydzi powrócili do ojczyzny, część została w Babilonii, część stanowiła początek diaspory żydowskiej. Starożytna diaspora żydowska obejmowała tereny Azji południowo – zachodniej i północnej Afryki.

Trzecim pojęciem jest antysyjonizm, który oznacza krytykę państwa Izræl (wcześniej – dążenie do utworzenia takiego państwa), a w skrajnym przypadku zaprzecza prawu Żydów do posiadania własnego państwa. Najczęściej pod poglądami antysyjonistycznymi ukrywane są poglądy antysemickie.

Antysemityzm w starożytności

Pierwszy opisany pogrom Żydów miał miejsce w Aleksandrii (ówczesnej stolicy Egiptu) w 38 r. n.e., czyli już w czasach po Chrystusie. W opisie tego pogromu czytamy: „Pogrom aleksandryjski nie zniszczył społeczności żydowskiej w Aleksandrii - większość prawdopodobnie przeżyła, ale straty w ludziach musiały być dla niej znaczne." Pogrom w Egipcie miał również miejsce w 1945 r, a po wojnie sześciodniowej (1967), z powodu prześladowań, prawie wszyscy Żydzi wyjechali z Egiptu.

W pierwszych wiekach naszej ery współżycie między chrześcijanami i żydami układało się na ogół poprawnie. Mimo że drogi chrześcijaństwa i judaizmu rozchodziły się coraz bardziej, czas ten nie był czasem wrogości. Wspólnota chrześcijańska wzrastała w wyniku przyłączania się do niej coraz większej liczby

pogan, a to powodowało, że rozdźwięk między chrześcijaństwem i judaizmem narastał. Był to czas debat i zaostrzającego się konfliktu. Narastało prześladowanie w samym kościele za bycie „żydo – chrześcijanami". Byli to judaizujący chrześcijanie, także poganie, którzy starali się przestrzegać judaizmu jako części swojego chrześcijaństwa, ponieważ wierzyli w trwający autorytet Starego Testamentu. Moment krytyczny nastąpił na początku IV w. kiedy chrześcijanie na podstawie edyktu mediolańskiego wydanego przez cesarza Konstantyna mogli swobodnie wyznawać swoją religię.

Średniowiecze – czas krucjat, „czarnej śmierci, wypędzeń

W średniowieczu, kiedy Żydzi byli już niemal w całej Europie, antyjudaizm stał się dominujący w nauczaniu Kościoła. Konflikt religijny narastał, natomiast stosunki między świeckimi władcami a społecznością żydowską charakteryzowały się względną tolerancją a nawet opieką niektórych władców. W wielu krajach panujący nadawali Żydom przywileje gwarantujące im bezpieczeństwo, ochronę majątków i swobodę działalności gospodarczej.

Ponowne pogorszenie stosunków chrześcijańsko – żydowskich nastąpiło na przełomie XI i XII w. Wyprawy krzyżowe (rycerskie) i tzw. ludowe (organizowane bez zgody papieża) w latach 1095 – 1291 łączyły się z licznymi pogromami ludności żydowskiej w różnych miastach Europy. Krzyżowcy plądrowali, grabili i mordowali Żydów w miastach leżących na trasie ich przemarszu. Pierwsza krucjata ludowa, zwana też pogromową, dokonała pogromów w Spirze – zginęło 13 Żydów, w Wormacji - około 500 Żydów, w Moguncji – około 1000 Żydów, w Kolonii – kilku Żydów. Następne pogromy były w Trewirze, Metzu (220) i innych miastach. Również krucjaty rycerskie dopuszczały się pogromów, m.in. masakry Żydów w czeskiej Pradze i w Ratyzbonie. Do masakrowania Żydów wzywali wędrowni kaznodzieje, dlatego też przeniosły się one również na teren Francji i Anglii. Wyprawy krzyżowe pociągnęły za sobą śmierć 1/3 Żydów zamieszkałych we Francji i w Niemczech.

Warto zaznaczyć, że w wielu miejscach książęta i biskupi (Wormacja, Moguncja, Kolonia) usiłowali chronić Żydów przed naporem motłochu – na ogół bezskutecznie.

Pogromy w wyniku krucjat spowodowały zmiany w sposobie życia Żydów. Strach przed prześladowcami, szykany, terror wzmacniały poczucie wspólnoty i wyobcowania. Stało się coś ważnego dla Żydów – powstała tradycja polegająca na heroicznej i totalnej odmowie, na którą niewielka mniejszość zdobyła się w stosunku do większości, decydując się na oddanie własnego życia po to, aby „uświęcić Jego Imię" - tradycja „kidusz Haszem". Pogromy dokonane przez krzyżowców były też jedną z przyczyn migracji Żydów do Europy Wschodniej, m.in. do Polski.

Między 1290 r. a 1550 r. Anglia, Francja i większość państw południowej i wschodniej Europy co najmniej raz, a czasem kilka razy wypędziły swoją ludność żydowską. Ten wybuch nietolerancji miał swoje nasilenie po epidemii „czarnej śmierci" (dżumy 1347 – 1353). Żydów oskarżano m.in. o zatruwanie studni (co miało powodować zarazę) i roznoszenie zarazy w celu zniszczenia wyznawców Chrystusa. Prześladowania Żydów podczas epidemii czarnej śmierci były równie dotkliwe jak, w czasie wypraw krzyżowych.

Późne średniowiecze to kres narastającej presji, czy to przez groźby fizyczne, stres psychiczny lub sankcje ekonomiczne, do wyrzeczenia się judaizmu i przyjęcia wiary chrześcijańskiej. Dotyczyło to przede wszystkim Hiszpanii i Portugalii. Tych, którzy ulegli i przyjęli inną wiarę, a także ich potomków określamy mianem anusim, to znaczy wymuszeni. Anusim potajemnie pielęgnowali swoją żydowską wiarę, próbując zachować lojalność wobec ich żydowskiej tożsamości. Określani też byli jako marranos (po hiszpańsku – świnie). Pomimo ochrzczenia marrani nie cieszyli się zaufaniem władz kościelnych i państwowych, prześladowania trwały nadal. W Kościele byli lekceważeni, podobnie jak w środowisku żydowskim. Do końca XVII w. część marranów opuściła Hiszpanię i udała się do krajów Europy Zachodniej, m.in. do Holandii. Dzięki napływowi emigrantów (Żydów z Hiszpanii, hugenotów z Francji) nastąpił rozkwit handlu, nauki i sztuki. Holandia stała się czołowym państwem europejskim.

Najsłynniejsze żydowskie wypędzenie miało miejsce w Hiszpanii w 1492 roku. Obecność Żydów na Półwyspie Iberyjskim datowała się od późnych lat Cesarstwa Rzymskiego. Społeczność ta doświadczyła tam rozkwitu intelektualnego i kulturalnego pod rządami muzułmańskimi. Jednak z chrześcijańską rekonkwistą Hiszpanii, Żydzi zostali poddani tej samej wrogości i naciskom, co ich bracia we Francji i Anglii.

Instytucją, która odegrała wyjątkowo krwawą rolę w historii Żydów i chrześcijan, była inkwizycja. Powołał ją papież Grzegorz IX w 1233 roku. Instytucja ta miała zajmować się tylko heretykami chrześcijańskimi bez ingerowania w sprawy Żydów. Ale już 1288 r. w Troyes (Francja) doszło do pierwszego masowego spalenia Żydów na stosie. Inkwizycja paliła też księgi żydowskie (Paryż 1242). Najgłośniejsze działania inkwizycji przeciwko Żydom miały miejsce w Hiszpanii, bo tam też była najliczniejsza ich społeczność. W Hiszpanii działał też człowiek najsilniej kojarzony w całej historii inkwizycji – Tomas de Torquemada. Trybunał inkwizycji rozpoczął działania w Sewilli, gdzie spalono na stosie ponad 700 Żydów. Potem były inne miasta: Ciudad Real, Toledo, Barcelona.

Kolejna faza inkwizycji rozpoczęła się w Portugalii w 1536 roku. Po wypędzeniu Żydów z Hiszpanii osiedlili się oni właśnie w Portugalii.

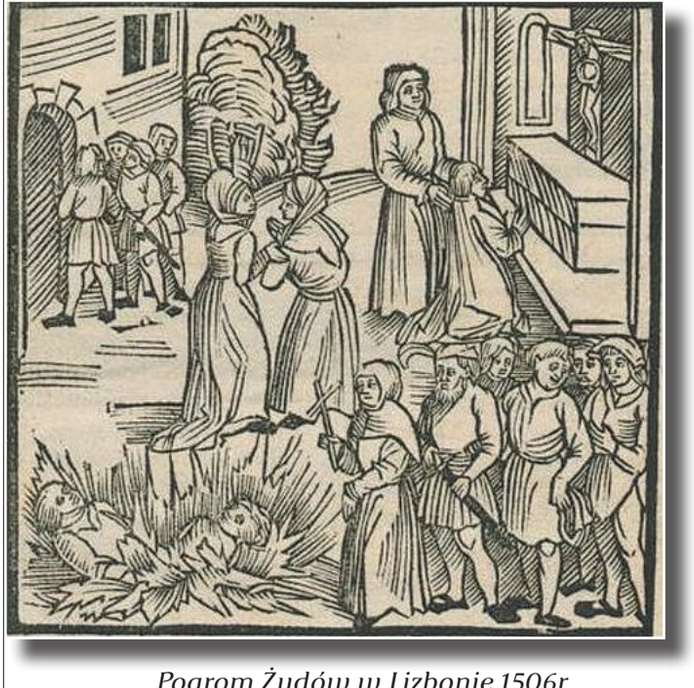

Pogrom Żydów w Lizbonie 1506r.

W drugiej połowie XVIII w. inkwizycja osłabła z powodu rozprzestrzeniania się idei oświeceniowych i braku środków finansowych. Szacuje się, że na stosie spalono ok. 32000 „heretyków", 18 000 kukieł (gdy skazani byli po za zasięgiem Inkizycji), a blisko 300000 zmuszono do przyjęcia chrześcijaństwa. W Portugalii spalono blisko 2000 Żydów, kilkadziesiąt tysięcy zmuszono do przyjęcia chrześcijaństwa.

Wielu Żydów uciekło do kolonii hiszpańskich i portugalskich w Nowym Świecie i w Azji. Ale i tam nie byli bezpieczni, oddziały inkwizycji powstały m.in. w Meksyku, Gwatemali, Peru i na Goa.

Rok odkrycia Ameryki przez K. Kolumba i rok wygnania Żydów z Hiszpanii – 1492, to rok zamykający średniowiecze. Rozpoczęła się nowożytność. Żydzi jednak nadal nie mają równych praw z resztą społeczeństwa. Będą musieli na to poczekać jeszcze 300 lat (koniec XVIII w.), kiedy wydana została Deklaracja Niepodległości Stanów Zjednoczonych (1776), Rewolucja Francuska (1789) określiła prawa człowieka i obywatela, a w Austrii przeprowadzone zostały reformy „józefińskie" (cesarz Józef II), które to wydarzenia zapoczątkują długi, blisko stuletni proces dochodzenia do równouprawnienia.

Reformacja / kontrreformacja

Nowożytność zaczyna się kolejnym epokowym wydarzeniem, jakim jest reformacja protestancka. Ona także nie zmieniła wrogiego nastawienia do Żydów. Początkowo Marcin Luter sprzyjał Żydom, nawoływał do zgody z nimi, ale tylko dlatego, że liczył na konwersję Żydów, chciał, aby Żydzi przestali być Żydami. Byłoby to niezgodne z Biblią, gdzie Bóg mówi: „***Przymierze moje, które zawieram pomiędzy Mną a tobą oraz twoim potomstwem, będzie trwało z pokolenia w pokolenie jako przymierze wieczne, abym był Bogiem twoim, a potem twego potomstwa."*** (I Mój. 17,7). Kiedy oczekiwania M. Lutra nie spełniły się, zaatakował Żydów w traktacie „O Żydach i ich kłamstwach". Sugestie co do sposobu postępowania z Żydami zawarte w traktacie budzą dziś grozę, a sam traktat kończy się sugestią, aby Żydów wypędzić „po wsze czasy".

Kościół Ewangelicko – Augsburski w RP

wydał 19 marca 2000 roku oświadczenie zatytułowane „Polscy luteranie a Żydzi. Stanowisko Synodu Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP do dokumentu Leuenberskiej Wspólnoty Kościołów dotyczącego stosunku chrześcijan do Żydów" W oświadczeniu tym czytamy: „Jako ewangelicy wyznania augsburskiego w niczym nie czujemy się związani wypowiedziami ks. doktora Marcina Lutra przeciwko wyznawcom judaizmu…"

Kiedy nadeszła kontrreformacja, Żydzi zostali potraktowani równie surowo jak protestanci. Pojawiło się pierwsze getto jako wydzielona dzielnica żydowska, które powstało w Wenecji (1516). Jeszcze w XVI w. z polecenia papieża Pawła IV, zwanego „biczem na Żydów", w każdym włoskim mieście podlegającym jurysdykcji papieskiej utworzono getto. Również w związku z polityką papieską znowu zapłonęły stosy (w Rzymie, Bolonii, Florencji Ankonie). Na stosach ginęli Żydzi, którzy zostali wypędzeni z Hiszpanii i Portugalii, ale też osiedleni we Italii od wielu pokoleń. Na stosach znowu też znalazły się żydowskie księgi.

W Polsce

Między XII a XVII wiekiem sytuacja Żydów w Polsce była, w porównaniu do reszty Europy, zasadniczo dobra. Chronieni przez władców (Bolesław Pobożny – Statut Kaliski 1264; Kazimierz Wielki – rozszerzył postanowienia Statutu Kaliskiego 1364; Władysław Jagiełło – rozszerzył obowiązywanie Statutu Kaliskiego na Litwę (1388;) W następnych latach polityka władców Polski staje się jednak coraz bardziej niekonsekwentna. Wygnania i powroty Żydów powtarzają się za panowania kolejnych królów.

Rycina obrazująca mord rytualny na chrześcijańskich dzieciach

Wielką tragedią dla Żydów w Polsce było powstanie Chmielnickiego (1648). Kozacy Chmielnickiego wymordowali ok. 20000 Żydów, a gminy żydowskie na terenach objętych powstaniem przestały istnieć. Podobna tragedia spotkała Żydów i Polaków w Humaniu, gdzie w 1768 r. doszło do powstania hajdamaków (koliwszczyzna) i w trzy dniowej rzezi zginęło 20 000 osób.

Od początku XVIII w. rośnie liczba spraw dotyczących mordu rytualnego (chrześcijańska krew do żydowskiej macy) oraz zbezczeszczenia hostii. Większość tych spraw kończyła się wyrokiem śmierci i egzekucją.

Z końcem wieku XVIII Polska znika z mapy świata. Antysemityzm pozostał, ten swojski i ten narzucony przez zaborcę, szczególnie rosyjskiego. To z języka rosyjskiego pochodzi słowo „pogrom" – niszczyć, siać spustoszenie, burzyć. Pogrom najczęściej kończył się ofiarami śmiertelnymi.

Pogromy stawały się coraz częstsze. W Odessie miały miejsce w latach 1821, 1859, 1871, 1881 i 1905, również w innych miastach: Kijowie, Kiszyniowie, Białymstoku. W Rosji została wydana książka „Protokoły mędrców Syjonu" - pamflet antysemicki obwiniający Żydów o spowodowanie ówczesnych problemów politycznych i społecznych Rosji.

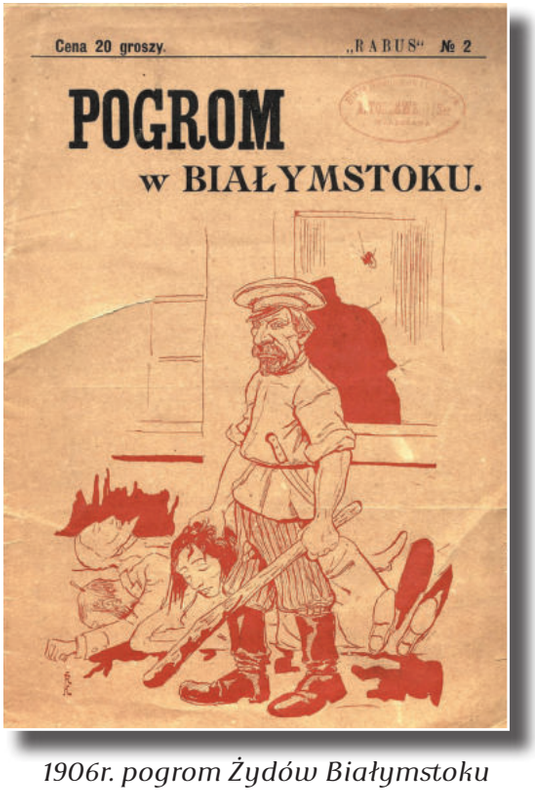

1906r. pogrom Żydów Białymstoku

W Polsce, w okresie powojennym (1945 i później) pogromy miały miejsce w Krakowie 11 sierpnia 1945, w Kielcach (04.07.1946) a także w Rze-

Deportacja Żydów z Zamościa do obozu zagłady w Bełżcu

szowie, Tarnowie, Chełmie, Przemyślu, Michowie, Częstochowie, Radomiu, Lublinie, Płocku.

Antysyjonistyczna nagonka w czasach Gomułki

W 1987 roku prof. Jan Błoński opublikował esej „Biedni Polacy patrzą na getto", w którym pisze tak: „Jeśli się to jednak stało, to dlatego, że chrześcijanie byli za mało chrześcijanami…"

Zamiast ostatniego rozdziału

Holocaust (po angielsku), Zagłada (po polsku), Shoah (po hebrajsku) – nie, nie będę pisał jak to było. Tego nie da się opisać. Zamiast opisu – wiersz.

Wisława Szymborska

W zaplombowanych wagonach
jadą krajem imiona,
a dokąd tak jechać będą,
a czy kiedy wysiędą,
nie pytajcie, nie powiem, nie wiem.

Imię Natan bije pięścią o ścianę,
imię Izaak śpiewa obłąkane,
imię Sara wody woła dla imienia
Aaron, które umiera z pragnienia.

Nie skacz w biegu, imię Dawida.
Tyś jest imię skazujące na klęskę,
nie dawane nikomu, bez domu,
do noszenia w tym kraju zbyt ciężkie.

Syn niech imię słowiańskie ma,
bo tu liczą włosy na głowie,
bo tu dzielą dobro od zła
wedle imion i kroju powiek.

Nie skacz w biegu. Syn będzie Lech.
Nie skacz w biegu. Jeszcze nie pora.
Nie skacz. Noc się rozlega jak śmiech
i przedrzeźnia kół stukanie na torach.

Chmura z ludzi nad krajem szła,
z dużej chmury mały deszcz, jedna łza,
mały deszcz, jedna łza, suchy czas.
Tory wiodą w czarny las.

Tak to, tak, stuka koło. Las bez polan.
Tak to, tak. Lasem jedzie transport wołań.
Tak to, tak. Obudzona w nocy słyszę
tak to, tak, łomotanie ciszy w ciszę.

Tak. Obudzony w nocy słyszę
tak to, tak, łomotanie ciszy w ciszę.

(1) Słowo Żyd piszemy dużą literą pisząc o narodzie (tak jak Polak)
Słowo żyd piszemy małą literą pisząc o wyznawcy (tak jak chrześcijanin).

Edward Weiss

Przy opracowaniu tego artykułu korzystałem z następujących materiałów:
Elżbieta Janicka Tomasz Żukowski Przemoc filosemicka? IBL PAN Warszawa 2016
Brat Johanan Chrześcijanie i antysemityzm Wyd. ZNAK Kraków 2000
Leon Poliakov Historia antysemityzmu tom 1 – 3 Kraków 2008
Polski Słownik Judaistyczny tom 1 – 2 Pruszyński i S-ka 2003
Magazyn Nigdy Więcej nr 18/2010 Katarzyna Meroń Historia wykluczania Żydów ze społeczeństw europejskich
https://www.myjewishlearning.com
https://deon.pl/wiara/wiara-i-spoleczenstwo/krotka-historia-antysemityzm-w-polsce,22317
www.poezja.org/wz/Szymborska_Wislawa/88/Jeszcze

Główne artykuły wiary

Część 6

Usprawiedliwienie z łaski przez wiarę

Czwarty artykuł „Wyznania augsburskiego" zatytułowany został: „O usprawiedliwieniu". Poprzedza go artykuł „O Synu Bożym". Związek między tymi dwoma artykułami wiary jest oczywisty. Jeśli najważniejszy i centralny w całym systemie teologicznej myśli luteranizmu – zgodnie z „Artykułami szmalkaldzkimi", autorstwa ks. Marcina Lutra – jest artykuł wiary o Chrystusie, to oznacza to, że artykuł o usprawiedliwieniu grzeszników z łaski przez wiarę, stoi na straży właściwego i zgodnego z prawdą pojmowania Bożego zbawienia człowieka, dokonanego w Synu Bożym, Jezusie Chrystusie.

Czwarty artykuł *„Wyznania augsburskiego" brzmi: „Kościoły nasze nauczają także, iż ludzie nie mogą być usprawiedliwieni przed Bogiem własnymi siłami, zasługami lub uczynkami, lecz bywają usprawiedliwieni darmo dla Chrystusa przez wiarę, gdy wierzą, że są przyjęci do łaski i że grzechy ich są im odpuszczone dla Chrystusa, który swą śmiercią dał zadośćuczynienie za nasze grzechy. Tę wiarę Bóg poczytuje za sprawiedliwość przed swoim obliczem (Rz 3 i 4)"* [wg wersji łacińskiej].

Teologia luterańska jest głównie chrystologią i soteriologią, a więc nauką o Chrystusie i dokonanym przez Niego zbawieniu grzesznego człowieka. Nauka o usprawiedliwieniu człowieka z łaski przez wiarę powinna być nieustannie prawidłowo głoszna, aby nie ucierpiała chwała Chrystusa, któremu zawdzięczmy zbawienie. W „Obronie Wyznania augsburskiego" Filipa Melanchtona, czytamy na początku czwartego artykułu, że nauka o usprawiedliwieniu z łaski przez wiarę „prawidłowo rozumiana, uświetnia i pomnaża chwałę Chrystusa, i przynosi nabożnym sumieniom potrzebną i przebogatą pociechę". Naukę o usprawiedliwieniu grzesznika z łaski przyjęło się więc uważać za „articulus stantis et cadentis ecclesiæ". Odstępstwo od tego artykułu czyni egzystencję Kościoła niepewną i prowadzi do dekadencji i degeneracji Kościoła. Luter pisał w „Artykułach szmalkaldzkich":

„Pierwszym i głównym artykułem jest to, że Jezus Chrystus, Bóg i Pan nasz, umarł z powodu grzechów naszych i zmartwychwstał dla usprawiedliwienia naszego (Rz 3,24; Ef 2,1-10). *On sam tylko jest Barankiem Bożym, który gładzi grzechy świata* (J 1,29). *Bóg na niego włożył nieprawość wszystkich nas. Wszyscy zgrzeszyli i usprawiedliwieni bywają darmo, bez uczynków, czyli własnych zasług, z łaski Jego, przez odkupienie, które jest w Jezusie Chrystusie, we krwi Jego (...). Od tego artykułu odstąpić lub coś przeciwko uznawać czy dopuszczać nikt z nabożnych nie może, choćby niebo, ziemia i wszystko zwalić się miało".* Nauka o usprawiedliwieniu z łaski przez wiarę stoi więc na straży godności Chrystusa i gwarantuje właściwe rozumienie Jego dzieła zbawienia człowieka.

Jeśli nauka o usprawiedliwieniu grzesznika jest tak ważna i zajmuje wyjątkowe miejsce, to należy zapytać o to, co mówi Biblia o usprawiedliwieniu.

1. Nauka o usprawiedliwieniu według Pisma Świętego

Stary Testament

Niełatwo jest wyjaśnić znaczenie występującego w Starym Testamencie terminu sprawiedliwość (ʁ=d*q*h) i sprawiedliwy (ʁ#d#q). Analiza filozoficzno-semantyczna okazuje się w wypadku rozumienia sprawiedliwości na kartach ksiąg Starego Testamentu bezużyteczna. Pojmowanie starotestamentowej sprawiedliwości jako stanu odpowiadającego jakiejś normie, chociażby nawet normą tą był sam Bóg, wielokrotnie nazwany sprawiedliwym, nie oddaje istoty biblijnego pojmowania sprawiedliwości. Pierwotne pojmowanie sprawiedliwości w Starym Testamencie dalekie jest od statycznych definicji sprawiedliwości, które w oparciu o filozofię grecką oraz prawo rzymskie obecnie funkcjonują. Sprawiedliwość wyraża się przede wszystkim w działaniu. Jeśli Stary Testament rozumie sprawiedliwość jako wierność prawu, to w tym sensie, że przez wierność prawu wykonuje się czyny sprawiedli-

wości, mające na celu dobro rodziny, narodu, jakiejkolwiek społeczności. Prawo bowiem zostało nadane, aby regulować stosunki międzyludzkie i służy temu, co księgi Starego Przymierza rozumieją właśnie przez sprawiedliwość. Bóg nie potrzebuje prawa, aby według niego sprawiedliwie obchodzić się ze swoim ludem. Nie kieruje się też według jakiegoś kosmicznego prawa, praporządku (ma'at), występującego w koncepcji religii staroegipskiej. Oznaczałoby to, że Bóg JAHWE nie jest Bogiem suwerennym.

Pojęcie sprawiedliwości ma wymiar wspólnotowy. Sprawiedliwy może być nawet taki czyn, który jest niezgodny z przyjętą normą postępowania, ale służy np. dobru rodu (por. 1 Mż 38,1-30). Przykładem może być postępek Tamar, synowej Judy, która chociaż uwiodła swojego teścia, to jednak została uznana za sprawiedliwą, miała bowiem na względzie przede wszystkim dobro całego plemienia Judy.

W Starym Testamencie Bóg nazwany jest Bogiem sprawiedliwym. Sprawiedliwość jest przymiotem Boga. W jednym z najstarszych tekstów starotestamentowych, w tzw. pieśni Debory (Sdz 5,1-31), mowa jest o sprawiedliwych czynach Pana. Prorok Micheasz, działający w Izrælu na przełomie VII i VI wieku przed Chr., nakazuje przypomnieć sobie i poznać dawne sprawiedliwe dzieła Pana (Mi 6,5). A więc Boże działanie jest sprawiedliwe, czyli dobre, służące pomyślności ludu wybranego. Pojmowane jest ono zawsze jako zbawcze działanie. Deutero-Izajasz, prorok niewoli babilońskiej, stawia obok siebie sprawiedliwość i wybawienie. Prorok, wzywając do zaniechania bałwochwalstwa, przekazuje ludowi słowa JAHWE: ***„Powiedzcie, przedstawcie sprawę, także wspólnie się naradźcie! Kto od dawien dawna to przepowiedział, kto od dawien dawna ogłosił? Czy nie Ja, Pan, poza którym nie ma boga? Oprócz mnie nie ma żadnego boga sprawiedliwego i wybawiciela"*** (Iz 45,21; zob. Iz 54,7.8; Ps 15,1.2; 24,4.5).

Sprawiedliwość Boża rozciąga się nad wszystkim narodami. JAHWE czuwa bowiem nie tylko nad Izrælem i nie tylko jemu okazuje sprawiedliwość, ale czuwa, aby Jego niepojęta sprawiedliwość działa się na całej ziemi, jest bowiem Panem wszystkich narodów. Gani i karci wszystkie przypadki naruszenia prawa przez narody (por. Am 1,6-8).

Jezus

W ogniu krytyki tradycyjnej pobożności faryzejskie prowadzonej przez Jezusa, znalazło się przekonanie faryzeuszy i uczonych w Piśmie o ich sprawiedliwości. To, o co chodzi w tej krytyce, najlepiej zostało zilustrowane przez samego Jezusa w Jego przypowieści o dwóch modlicielach w świątyni, a mianowicie w przypowieści o faryzeuszu i celniku (Łk 18,9-14). Jezus nie ganił faryzeusza za to, że przestrzegał przykazań prawa i skrupulatnie wypełniał przepisy tradycji ustnej, lecz za jego wpatrzenie się w swoją pobożność i za przekonanie o własnej sprawiedliwości. Modlitwa faryzeusza z przypowieści Jezusa była w istocie monologiem. Zadufaniu we własną sprawiedliwość towarzyszyła pogarda wobec wszystkich, którzy nie mieścili się w ramach faryzejskiej pobożności. Dlatego modlący się faryzeusz z przypowieści Jezusa, zapatrzony w swoją sprawiedliwość, najpierw modlił się: ***„Boże, dziękuję ci, że nie jestem jak inni ludzie, rabusie, oszuści, cudzołożnicy albo też jak ten oto celnik"*** (Łk 18,11).

Faryzeuszowi z przypowieści Jezusa nie wystarczyło zwrócić Panu Bogu uwagę na swoją sprawiedliwość i wskazać, jak bardzo inny jest on od celnika, który odważył się wejść do świątyni i także modlić się. Faryzeusz uznał za stosowne przypomnieć Bogu o swoich zasługach: ***„Poszczę dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę z całego mego dorobku"*** (Łk 18,12). Ta wyliczanka dotyczy jedynie zewnętrznych przejawów pobożności. Modlący się faryzeusz nie wspomina nic o jałmużnie, miłosierdziu wobec biednych i miłości do bliźniego.

Faryzeusz dziękuje w swojej modlitwie Bogu za wiele rzeczy, które w rzeczy samej są dobre. Ale brak w jego modlitwie jakiejkolwiek prośby. Czy już był tak doskonały, że o nic nie należało prosić Boga? Daleki był od ducha modlitwy psalmów Starego Testamentu, gdzie dziękczynienie przeplata się z gorącą prośbą.

Wzgardzony przez faryzeusza celnik znalazł w oczach Jezusa uznanie. Jego modlitwa jest diametralnie różna od modlitwy „sprawiedliwego" faryzeusza. Celnik wie, że przed Bogiem nie ma nic na swoje usprawiedliwienie. Stoi przed Bogiem jako grzesznik. Dlatego bije się w piersi i w pokorze prosi: ***„Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu"*** (Łk 18,13). W wypadku celnika nie

może być mowy o samousprawiedliwieniu. Celnik może liczyć jedynie na miłosierdzie Boga. Nie rości sobie prawa do niczego.

Czy można mówić o jakimkolwiek przejawie pobożności w przypadku celnika? W mniemaniu faryzeusza z całą pewnością nie. Ale Jezus inaczej widzi i kwalifikuje ludzi, ich sytuację i wewnętrzne przeżycia.

Usprawiedliwiony odszedł celnik. ***„Ten poszedł usprawiedliwiony do domu swego, tamten zaś nie; bo każdy, kto siebie wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony."*** – powiedział Jezus (Łk 18,14). A więc usprawiedliwienie grzesznika pochodzi z zewnątrz. Grzesznik zostaje usprawiedliwiony.

Na temat sprawiedliwości wiele mówił Pan Jezus w kazaniu na górze. Uczniów swoich napominał, aby ich sprawiedliwość była obfitszą, aniżeli sprawiedliwość faryzeuszy i uczonych w Piśmie: ***„Jeśli sprawiedliwość wasza nie będzie obfitsza niż sprawiedliwość uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejdziecie do Królestwa Niebios"*** (Mt 5,20). Właściwie to nie może być ich sprawiedliwość, ale sprawiedliwość Królestwa Bożego. Pan Jezus powiedział: ***„Szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dodane"*** (Mt 6,33). Nie może to być sprawiedliwość z uczynków, a taka była „sprawiedliwość" faryzeuszy, ale sprawiedliwość, która przychodzi wraz z Królestwem Bożym, a więc sprawiedliwość Jezusa, w którym przyszło Królestwo Niebios. Wyjaśnia to Jezus w słowach: ***„Gdy dajesz jałmużnę, nie trąb przed sobą, jak to czynią obłudnicy w synagogach i na ulicach"*** (Mt 6,2); ***„a gdy się modlicie, nie bądźcie jak obłudnicy, gdyż oni lubią modlić się, stojąc w synagogach i na rogach ulic, aby pokazać się ludziom"*** (Mt 6,5); ***„a gdy pościcie, nie bądźcie smętni jak obłudnicy; szpecą bowiem twarze swoje, aby ludziom pokazać, że poszczą"*** (Mt 6,16).

Apostoł Paweł

Starotestamentowa myśl o sprawiedliwości i usprawiedliwieniu znajduje się u podstawy Pawłowej ewangelii o usprawiedliwieniu z łaski przez wiarę. Posiada jednak u apostoła Pawła zdecydowanie głęboki rys chrystologiczny, do czego uprawniła go nauka Jezusa o usprawiedliwieniu, głównie jednak ewangeliczne świadectwo o krzyżowej śmierci Jezusa na Golgocie. Apostoł Paweł głosił więc przede wszystkim sprawiedliwość Bożą, która objawiła się w Chrystusie Jezusie: ***„Teraz objawiona została sprawiedliwość Boża poza Prawem, chociaż świadczą o niej Prawo i Prorocy, sprawiedliwość Boża dzięki wierności Jezusa Chrystusa dla wszystkich wierzących. Nie ma bowiem żadnej różnicy"*** (Rz 3,21.22).

Głoszona przez prawo Mojżesza i proroków sprawiedliwość Boża, objawiła się „teraz". Co prawda, głoszona przez proroków sprawiedliwość była sprawiedliwością zbawczych czynów Boga, to jednak teraz, u kresu dni, zbawczy czyn Boga w Jezusie Chrystusie w całej pełni objawił sprawiedliwość Boga, sprawiedliwość, która pragnie tylko jednego – zbawienia wierzących. Soteriologiczne, a nie prawne pojmowanie sprawiedliwości Boga, uwidacznia się szczególnie w słowach Pawła o Chrystusie, ***„którego Bóg ustanowił przebłagalnią skuteczną przez wiarę w krew Jego, okazując w ten sposób sprawiedliwość swoją nad tymi, których w cierpliwości swojej z pobłażliwością znosił, mimo ich przedtem popełnionych grzechów i dla okazania sprawiedliwości swojej w teraźniejszym czasie, aby On sam był sprawiedliwy i usprawiedliwiający z wiary w Jezusa"*** (Rz 3,25.26).

W listach apostoła Pawła nie spotykamy się z twierdzeniem występującym w 1. Liście św. Jana: ***„Bóg jest miłością"*** (1 J 4,8), lecz Paweł zupełnie wyraźnie pisze o miłości Bożej (Rz 5,5; 8,3; por. Ef 2,4). Wypełnia ona serca wierzących. Obrazem jej jest miłość Chrystusa. ***„Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej? Czy utrapienie, czy ucisk, czy prześladowanie, czy głód, czy nagość, czy niebezpieczeństwo, czy miecz? Jak napisano: Z powodu ciebie co dzień nas zabijają, uważają nas za owce ofiarne. Ale w tym wszystkim zwyciężamy przez tego, który nas umiłował. Albowiem jestem tego pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani potęgi niebieskie, ani teraźniejszość, ani przyszłość, ani moce, ani wysokość, ani głębokość, ani żadne inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym"*** (Rz 8,35-39).

Miłość Boga jest łaską, a więc darem niezasłużonym przez człowieka (1 J 4,10). Łaska – to pełne życzliwości, oddania i bezinteresowności pochylenie się Boga nad człowiekiem, tak słabym, biednym i zagubionym, że nic nie może dać Bogu. Jeśli apostoł Paweł pisze, że usprawiedliwieni je-

steśmy z łaski bez uczynków prawa, oznacza to, że usprawiedliwienie otrzymujemy za darmo. Z łaski bowiem znaczy: za darmo. ***„Są usprawiedliwieni darmo, z Jego łaski, przez odkupienie dane w Jezusie Chrystusie”*** (Rz 3,24). Łaskawy Bóg to Bóg, który daje człowiekowi wszystko, niczego uprzednio od człowieka nie otrzymując. Łaska wyklucza wszelką zasługę.

Łaska w pełnym tego słowa znaczeniu objawiła się w Jezusie Chrystusie, w Jego odkupieńczej ofierze (Rz 3,24; por. Ga 2,21). Objawiła się ona w sposób paradoksalny. Dzięki łasce Chrystusa, ujawniającej łaskę Boga, ubóstwo Chrystusa ubogaca wierzących: ***„Albowiem znacie łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, że będąc bogatym, stał się dla was ubogim, abyście ubóstwem jego ubogaceni zostali”*** (2 Kor 8,9). Apostoł Paweł pisze także: ***„Teraz objawiona została sprawiedliwość Boża poza Prawem, chociaż świadczą o niej Prawo i Prorocy, sprawiedliwość Boża dzięki wierności Jezusa Chrystusa dla wszystkich wierzących. Nie ma bowiem żadnej różnicy, ponieważ wszyscy zgrzeszyli i są pozbawieni chwały Bożej. Dlatego są usprawiedliwieni darmo, z Jego łaski, dzięki odkupieniu w Jezusie Chrystusie”*** (Rz 3,21-24).

Apostoł Paweł rozumie usprawiedliwienie jako realny owoc śmierci Chrystusa na krzyżu. Jak w krzyżu dokonało się pojednanie Boga z ludźmi, odkupienie i wybawienie, tak krzyż jest ogłoszeniem usprawiedliwienia „teraz”, w obecnym eonie. Usprawiedliwienie jest łaskawym darem Boga dla każdego wierzącego, najpierw Żyda – jak pisze apostoł Paweł – potem Greka. Głoszenie ewangelii o krzyżu i zmartwychwstaniu Chrystusa, jest głoszeniem zbawienia i przez nią zbawienie się dokonuje: ***„A przypominam wam, bracia, ewangelię, którą wam zwiastowałem, którą też przyjęliście i w której trwacie, i przez którą zbawieni jesteście, jeśli ją tylko zachowujecie tak, jak wam ją zwiastowałem”*** (1 Kor 15,1.2).

2. Nauka o usprawiedliwieniu „Wyznania augsburskiego” i luteranizmu na tle nauki o usprawiedliwienia ojców Kościoła i średniowiecznej scholastyki

Z nauki Pisma Świętego wypływa nauka o usprawiedliwieniu „Wyznania augsburskiego” i luteranizmu.

Kluczowe słowa w czwartym artykule „Wyznania augsburskiego” to słowa: ‘usprawiedliwienie’, ‘łaska’ i ‘wiara”. Są one z sobą powiązane, nie można mówić o jednym z nich bez pozostałych. Wszystkie spina z sobą jakby klamrą tytuł naszego Zbawiciela – Chrystus.

Człowiek jest grzesznikiem nie dlatego, że popełnia uczynki niesprawiedliwości, ale grzeszy dlatego, że jest grzeszny. Grzeszne czyny człowieka mają swoje źródło w człowieku żyjącym bez Boga. Pan Bóg jednak okazuje grzesznemu człowiekowi łaskę, chociaż on na nią nie zasługuje. W swoim Synu, Jezusie Chrystusie, Bóg wychodzi naprzeciw grzeszników i grzesznego świata, jedna z sobą grzesznika. Żadne usiłowanie dokonania dobrego i szlachetnego czynu nie prowadzi bezpośrednio do pojednania z Bogiem i usprawiedliwienia człowieka (2 Kor 5,19). Wyciągnięta ręka Boża wyprzedza wszelkie ludzkie działanie (1 J 4,10). Bóg jedynie z łaski (sola gratia) usprawiedliwia grzesznika. Chrystus Pan jest darem Bożym dla człowieka i wszystko, cokolwiek On przez swoją śmierć krzyżową wyjednał na Golgocie, musi być uznane i przyjęte jako dar i wyraz Bożego zmiłowania. Usprawiedliwienie jest łaskawym darem i wyrazem Bożego miłosierdzia (J 3,16; Ef 5,2). Kościół luterański, za przykładem ojca Kościoła, Augustyna, i ojca Reformacji, ks. Marcina Lutra, rozumie sprawiedliwość jako coś, czego jedynie Bóg udziela człowiekowi. Sprawiedliwość zostaje grzesznikowi przypisana. Bóg z łaski uznaje niesprawiedliwego człowieka za sprawiedliwego i darowuje mu sprawiedliwość Jezusa Chrystusa. Bóg grzesznikowi odpuszcza grzechy, przywraca dziecięctwo Boże, a jego „nagość” okrywa sprawiedliwością Syna Bożego (Ga 3,27; 4,1-7). Usprawiedliwienie jest wyłącznie aktem Bożym, który luterańska teologia traktuje jako orzeczenie sądzącego Boga. Nie jest ono jednak tylko aktem zewnętrznym, ogłoszonym poza człowiekiem. Dzięki wierze, usprawiedliwienie ma również charakter subiektywnego przeżycia uwalniającej i zbawiającej łaski Bożej (Rz 8,10.11). Luter pisał: „Chrystus urodził się za nas, więcej: został nam dany. Dlatego uczestniczę w Jego zmartwychwstaniu i we wszystkich Jego dobrach. Jestem wprawdzie grzesznikiem, ale żyję z Jego sprawiedliwości, która jest mi darowana. Jestem wprawdzie nieczysty, ale Jego uświęcenie jest moim uświęceniem,

w którym mogę spokojnie żyć. Jestem nierozumny, ale Jego mądrość mnie trzyma. Jestem wprawdzie godny potępienia, ale Jego wolność jest moim wyzwoleniem. Dlatego chrześcijanin, jeśli wierzy, może się chlubić zasługą Chrystusa i wszystkimi Jego darami, jak gdyby sam je zdobył. Są tak bardzo Jego własnością, że może spokojnie oczekiwać sądu Bożego, przed którym nie ostanie się żaden grzesznik. Siedzimy w łonie sprawiedliwości Chrystusa, przylegamy do niej, ona usprawiedliwia nas przed Bogiem, wstawia się za nami jako pośrednik, ofiarowując siebie samą całkowicie. Chrystus jest najlepszym kapłanem i obrońcą. Nasza wiara, ponieważ przylega do sprawiedliwości Chrystusa, znajduje przed Bogiem to samo usprawiedliwienie, jak sprawiedliwość Chrystusa". Usprawiedliwienie nie dokonuje się automatycznie (Rz 1,16; 3,22.25). Z luterską zasadą: sola gratia związane jest hasło: „jedynie wiara". Człowiek zostaje usprawiedliwiony z łaski przez wiarę. Bez słów „przez wiarę" (per fidem), nauka Kościoła ewangelickiego o usprawiedliwieniu grzesznika byłaby absurdem i prowadziłaby do moralnego rozkładu. Być usprawiedliwionym – znaczy przyjąć przez wiarę odpuszczenie grzechów, zostać pojednanym z Bogiem i obdarowanym pokojem. W „Wyznaniu augsburskim" czytamy: „Ludzie nie mogą być usprawiedliwieni przed Bogiem własnymi siłami, zasługami lub uczynkami, lecz bywają usprawiedliwieni darmo dla Chrystusa przez wiarę, gdy wierzą, że są przyjęci do łaski i że grzechy są im odpuszczone dla Chrystusa, który swą śmiercią dał zadośćuczynienie za nasze grzechy. Tę wiarę Bóg poczytuje sobie za sprawiedliwość przed swoim obliczem". W wersji niemieckiej opuszczone zostało słowo: 'zadośćuczynił', a wprowadzono zwrot i wyjaśnienie: „dla Niego [Chrystusa] zostaje nam odpuszczony grzech i darowane bywają sprawiedliwość i życie wieczne". W tym przejawia się teocentryczność i chrystocentryczność luterańskiej teologii. Sprawiedliwość Chrystusa jest przypisana grzesznikowi (imputatio).

Luterańska nauka o usprawiedliwieniu jest oparta na zwiastowaniu apostoła Pawła (Rz 3, 21-26; Ga 5,5; Ef 2,8.9). Wiara nie jest poznaniem określonej sumy prawd objawionych przez Boga w Biblii, albo poznaniem historii Jezusa z Nazaretu. Poznanie historii Jezusa to tylko pewnego rodzaju przygotowanie do podjęcia wiary. Wiara – to serdeczne zaufanie łaskawemu Bogu i pewność, że Bóg okazuje grzesznikowi swoje ojcowskie serce w Jezusie Chrystusie. Tak rozumiana wiara nie jest wynikiem i owocem percepcji treści objawienia Bożego, lecz zbawczego działania Chrystusa. Rodzi się tam, gdzie słowo Boże godzi w człowieka i trafia jego w serce, pociąga je ku Bogu i przeobraża. Bez wiary nie można podobać się Bogu (Hbr 11,6). Dlatego Filip Melanchton pisał o życiu bez wiary w dwudziestym artykule „Wyznania augsburskiego: *„Bez wiary natura ludzka w żaden sposób nie potrafi spełnić uczynków nakazanych w pierwszym i drugim przykazaniu: bez wiary nie wzywa Boga, niczego się od Boga nie spodziewa, nie dźwiga krzyża, lecz szuka ludzkiej pomocy i ludzkiej pomocy ufa. Tak oto, gdy nie ma wiary i ufności ku Bogu, panują w sercach wszelkie żądze i ludzkie zamysły. Dlatego i Chrystus rzekł: »Beze mnie nic nie możecie«".*

W dogmatyce luterańskiej wiara nie jest pojmowana jako zasługa. W akcie usprawiedliwienia wiara spełnia funkcję instrumentalną. Lekarstwo nie może uleczyć człowieka, jeśli człowiek go nie zażyje. Podobnie sprawiedliwość Chrystusa Pana nie pomoże człowiekowi, jeśli nie uchwyci się on Jezusa przez wiarę i nie przylgnie do Jego sprawiedliwości. Usprawiedliwienie jest bezwarunkowo, obiektywnie dla wszystkich wysłużone przez Chrystusa, Syna Bożego. Będzie ono dla grzeszników bezużyteczne, jeśli nie sięgną po nie. Sięgnąć po dar usprawiedliwienia, to znaczy uwierzyć w zbawczą moc krzyża Chrystusowego i łaskawość Boga. Z pomocą wiary dokonuje się więc akceptacja i przyswojenie Bożego daru usprawiedliwienia. Zasada „jedynie z wiary" wyklucza jakąkolwiek sprawczą lub instrumentalną rolę i funkcję dobrych uczynków w akcie usprawiedliwienia. Także wiara nie jest rozumiana jako uczynek. W „Obronie Wyznania augsburskiego" F. Melanchton pisze: *„Wiara nie dlatego usprawiedliwia, czyli zbawia, że sama jest uczynkiem, który ma wartość sam w sobie, ale dlatego, że przyjmuje obiecane miłosierdzie".*

Nie znaczy to jednak, że w życiu chrześcijan nie są potrzebne uczynki miłości. Bez nich nie może istnieć wiara. One właśnie są owocem ufnej wiary, pojmowanej również jako posłuszeństwo Chrystusowi i Bożym przykazaniom. Wiara musi być czynna w miłości (Ga 5,6). Wiara jest czymś żywym i wyraża się w ciągłym działaniu. Działanie to rodzi się z Chrystusa, z życia z Nim w społeczności wiary. Wiara, która nie rodzi dobrych uczynków, nie jest wiarą usprawiedliwiającą. Tam, gdzie wiara ujawnia się, musiało nastąpić przeobrażenie, zespolenie z Chrystusem. Dobre uczynki należy rozumieć jako owoce wiary, ale także jako znak jej obecności i prawdziwości (Ef 2,10; Tt 2,14). Dobre uczynki są więc znakiem usprawiedliwienia, a nie jego przyczyną sprawczą. Gdy człowiek został przyobleczony w sprawiedliwość Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, rodzą się czyny miłości. Luterska formuła „z łaski dzięki Chrystusowi", wyrosła z nauki Pisma Świętego. Z tego samego źródła czerpie Kościół luterański, nauczając o wartości dobrych uczynków, rozumianych jako owoce wiary, obowiązku i powinnościach. Jezus powiedział: ***„Tak i wy, gdy uczynicie wszystko, co wam polecono, mówcie: Sługami nieużytecznymi jesteśmy, bo co winniśmy byli uczynić, uczyniliśmy"*** (Łk 17,10).

Nie zawsze w Kościele przed reformacją nauka o usprawiedliwieniu zajmowała takie miejsce jak w Kościele reformacji. Widać to wyraźnie w używanej przez teologów wschodnich terminologii soteriologicznej (zbawczej). W starożytnym Kościele wschodnim teologia grecka ze względu na przyjściem Chrystusa, Syna Bożego i w zawiązku z tym nastanie nowego eonu, interesowała się przede wszystkim nieśmiertelnością i przebóstwieniem człowieka. Według Ireneusza (zm. około 202 roku), biskupa Lugdunum w Galii (Lyonu), pochodzącego ze Wschodu, zbawienie jest „rekapitulacją" pierwotnego stworzenia. Chrystus, ze względu na swoje Bóstwo, jest odnowicielem zepsutego stworzenia przez grzech Adama. Dzięki rzeczywistemu wcieleniu Syna Bożego, drugi Adam-Chrystus naprawi wszystko, co zostało popsute przez grzech pierwszego Adama. A więc Bóg stał się człowiekiem, aby człowiek mógł zostać ubóstwiony. Myśl ta powtarzana była w różnej formie przez wielkich ojców Kościoła na wschodzie.

Chociaż we wschodnim Kościele nauka o zbawieniu posiada wybitnie rys chrystologiczny, to jednak w niej zatracone zostały – chociaż nie całkowicie – ważne pojęcia soteriologiczne, jak usprawiedliwienie i pojednanie z Bogiem.

Inaczej było w Kościele na zachodzie Europy.

Godna uwagi jest tu przede wszystkim nauka o łasce Augustyna, biskupa Hippony (zm. 430), któremu nadano tytuł: „doctor gratiæ" (nauczyciel łaski). Augustyn rozróżnia sześć epok w dziejach świata, z których pięć odnosi się do „Starego Przymierza" (od Adama do Noego, od Noego do Abrahama, od Abrahama do Dawida, od Dawida do wygnania, od wygnania do Chrystusa), a szósta zaczęła się w momencie przyjścia Chrystusa na świat. „W tej (epoce) łaska Ducha, która dotąd znana była tylko niewielu patriarchom i prorokom, ma objawić się wszystkim narodom (...) i tak w tych sześciu epokach miał być przywrócony duch człowieka według obrazu Boga w taki sposób, w jaki szóstego dnia człowiek został stworzony według obrazu Bożego". To przekonanie jest bliskie soteriologicznej nauce Kościoła wschodniego. Ale w czasach Augustyna działał Pelagiusz i jego uczniowie, którzy nauczali, że człowiek może osiągnąć zbawienie o własnych siłach (pelagianizm). W kontrowersji z pelagianizmem Augustyn przybliżył się do nauki biblijnej o łasce, wierze, zbawieniu i usprawiedliwieniu.

Według Augustyna człowiek dostępuje jedynie zbawienia z łaski. Nie jest ona związana ze spełnieniem określonych warunków, lecz jest udzielana bezwarunkowo, jako czysty dar. Łaska nie jest łaską, gdy nie jest darmowa. Radykalność grzechu domaga się radykalności łaski. Ona wyrywa grzesznika z kręgu potępienia i stawia w Chrystusie przed Bogiem. To jedynie i wyłącznie ona daje siłę grzesznikowi do przekształcenia swojego życia. Jest to monoergistyczna soteriologia, całkowicie przeciwna pelagianizmowi.

Ale z biegiem czasu ukształtowała się nauka, która usiłowała złagodzić pelagianizm i monoergistyczną nauką Augustyna o łasce. Chodzi o semipelagianizm, w którym reprezentowana

jest synergistyczna nauka o zbawieniu, to znaczy, że źródłem usprawiedliwienia i zbawienia grzesznika jest Bóg, ale jest ono również owocem współpracy człowieka z Bogiem.

W średniowieczu tzw. skotyzm i nominalizm był bliższy semipelagianizmowi, natomiast Tomasz z Akwinu i tomizm usiłuje mocniej zaakcentować rolę łaski Bożej, ponieważ „Przyczyna jest silniejsza niż skutek".

Tomasz z Akwinu (zm. 1274) pisał o czterech fazach usprawiedliwienia, które nie następują jednak jedna po drugiej, lecz dzieją się jednocześnie. W pierwszej fazie następuje wlanie łaski, w drugiej dzięki łasce ma miejsce zwrócenie się wolnej woli człowieka ku Bogu przez wiarę, w trzeciej następuje odwrócenie się człowieka od grzechu, w czwartej ma miejsce odpuszczenie winy. W tomizmie – jak widać na początku znajduje się łaska Boża, ale w dalszym procesie usprawiedliwienia znaczącą rolę odgrywa wolna wola człowieka.

Z powyższego przeglądu nauki o usprawiedliwieniu i zbawieniu człowieka przed reformacją widać, jak często odchodziła od biblijnej nauki o usprawiedliwiającej łasce Bożej, jak teologia usiłowała osłabić radykalność łaski Bożej na rzecz możliwości człowieka w akcie usprawiedliwiania. Przez reformatorów łaska Boża była pojmowana radykalnie. Łaska nie jest łaską, jeśli czymkolwiek jest uwarunkowana. Echo starej kontrowersji w scholasyce i kontrowersji reformacji z teologią średniowiecza i jej pokłosie, wyraźnie słychać w słowach czwartego artykułu „Wyznania augsburskiego": *„Kościoły nasze nauczają także, iż ludzie nie mogą być usprawiedliwieni przed Bogiem własnymi siłami, zasługami lub uczynkami, lecz bywają usprawiedliwieni darmo dla Chrystusa przez wiarę, gdy wierzą, że są przyjęci do łaski i że grzechy ich są im odpuszczone dla Chrystusa, który swą śmiercią dał zadośćuczynienie za nasze grzechy. Tę wiarę Bóg poczytuje za sprawiedliwość przed swoim obliczem* (Rz 3 i 4)".

W podsumowaniu drugiej części niniejszego artykułu należy podkreślić to, że sprawiedliwość chrześcijańska jest zawsze sprawiedliwością Chrystusową. Usprawiedliwienie nie jest stopniową poprawą człowieka w takim sensie, że przypisanie grzesznikowi z łaski sprawiedliwości Chrystusa (imputatio) stale będzie obejmować zmieniającą się część człowieka w tym zakresie, w którym on sam będzie stawał się pobożny. Dla takiego ujęcia ilościowego reformatorzy nie mieli zrozumienia. Imputatio nie znaczy, że sprawiedliwość jest udawaną sprawiedliwością, która później zostaje zastąpiona własną sprawiedliwością ludzi, lecz wręcz przeciwnie, że sprawiedliwość jest odnową całego człowieka, ale w Chrystusie. Taka odnowa nie może dokonać się poprzez stopniową poprawę grzesznego człowieka, lecz polega na tym, że człowiek ma swoją sprawiedliwość jedynie w Chrystusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym. To, że sprawiedliwość jest „poza mną" (extra me), jak mówił Luter, nie czyni jej niedoskonałą, lecz tu właśnie wprost urzeczywistnia się to, do czego Stwórca przeznaczył ludzi.

Zawsze aktualne są słowa apostoła Pawła: ***„Jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe. A wszystko to jest z Boga, który nas pojednał z sobą przez Chrystusa i poruczył nam służbę pojednania, to znaczy, że Bóg w Chrystusie świat z sobą pojednał, nie zaliczając im ich upadków, i powierzył nam słowo pojednania. Dlatego w miejsce Chrystusa poselstwo sprawujemy, jak gdyby przez nas Bóg upominał; w miejsce Chrystusa prosimy: Pojednajcie się z Bogiem. On tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił, abyśmy w nim stali się sprawiedliwością Bożą"*** (2 Kor 5,17-21).

3. Deklaracja na temat nauki o usprawiedliwieniu między Kościołem rzymskim a kościołami luterańskimi, zrzeszonymi w Światowej Federacji Luterańskiej

31 października 1999 roku w Augsburgu podpisany został Dokument o usprawiedliwieniu, będący owocem wieloletniego dialogu luterańsko-katolickiego. Jest to niewątpliwie doniosłe wydarzenie w dziejach Kościoła chrześcijańskiego, który pomimo modlitwy Jezusa: ***„Aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojcze, we mnie, a Ja w tobie, aby i oni w nas jedno byli, aby świat uwierzył, że Ty mnie posłałeś"*** (J 17,21), nigdy naprawdę nie był wewnętrznie jednolity. W Kościele Chrystusa kamieniami, wznoszącymi się

na fundamencie wiary Piotrowej: ***„Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego”*** (Mt 16,16), są ludzi, którzy chociaż z łaski Bożej usprawiedliwieni, pozostają grzesznikami. A tam, gdzie jest grzech, dochodzi do pęknięć, rozpadu i bolesnego, grzesznego rozdarcia.

Jeśli czasem dzisiaj, po podpisaniu wspólnej Deklaracji o usprawiedliwieniu, mówi się, że nasze Kościoły po podpisaniu Deklaracji utraciły swoją tożsamość, artykuł o usprawiedliwieniu bowiem uważany jest głównie w Kościele ewangelickim za artykuł, od którego zależy istnienie Kościoła, to taki „sąd” wypowiadany nad Kościołami jest błędny. Jeśli niektórzy wierni Kościoła luterańskiego mówią, że nasz Kościół poszedł albo idzie do Rzymu, to jest to nieprawda. I jeśli niektórzy wierni Kościoła rzymskiego mówią, że Kościół rzymski zupełnie się sprotestantyzował, to też jest to nieprawda. W Deklaracji opisane zostało to, co jest wspólne i to, co ciągle jeszcze dzieli i co należy dogłębnie przemyśleć. Kościoły, które podpisały Deklarację, chociaż mają wspólne korzenie, odnalazły „kawałek ziemi”, który uznały za wspólny i na tym kawałku pod działaniem Ducha Świętego się porozumiały i postanowiły „rozglądać się” i pytać, czy można duchową wspólnotę pogłębić. Luteranie powinni mieć tu trochę więcej optymizmu, przedłożone bowiem w Augsburgu w 1530 roku „Wyznanie augsburskie” miało na celu wykazanie, że wiara stanów ewangelickich nie różni się od wiary pierwotnego Kościoła, a nawet od Kościoła rzymskiego (Zob. Zakończenie cz. I w wersji niemieckiej).

Znaczenia porozumienia na temat usprawiedliwienia nie da się przecenić, nie ze względu na przeszłość, która musi pozostać w pamięci, jako ostrzeżenie dla nas i przyszłych pokoleń uczniów i uczennic Pańskich, lecz głównie ze względu na przyszłość. Dokument nie zamyka historii, nie załatwił wszystkich nieporozumień, nawet w kwestii usprawiedliwienia. Jego doniosłość leży w tym, że otwiera nowy rozdział w dziejach Kościoła powszechnego. Jest świadectwem, że obecnie Kościół rzymskokatolicki i Kościoły luterańskie zrzeszone w Światowej Federacji Luterańskiej, potrafią wznieść się ponad podziały, dawne spory i bolesne wzajemne potępienia, rozmawiać na tematy doktrynalne, słuchać się wzajemnie, starać się wzajemnie zrozumieć, uczyć się mówić wspólnym językiem. Jeśli ktoś sądzi, że nie jest to dziełem Ducha Świętego, budowniczego Kościoła Chrystusowego, ten musi zdać sobie sprawę, że usiłuje Duchowi Świętemu odmówić Jego należnej Mu roli w Kościele, a Jego miejsce zastąpić własnym pojmowaniem dziejów. Ale byłoby też nieodpowiedzialnym stwierdzeniem, że skoro podpisanie wspólnej Deklaracji na temat usprawiedliwienia jest dziełem Ducha Bożego, to Kościoły, podpisując Dokument zatraciły swoją tożsamość. Duch Święty nie znosi tożsamości, ale prowadzi do pojednania, wzajemnego zrozumienia i jedności, gdyż Duch Święty jest Duchem pokoju i jedności, prowadzi Kościół Chrystusa odpowiedzialnie do jedności w prawdzie Ewangelii. Duch Boży jest bowiem Duchem Prawdy.

Duch Święty powołał Kościół na ziemi i wszystkie twórcze impulsy w Kościele naszego Pana pochodzą z inicjatywy Ducha. Należy wciąż na nie oczekiwać. Jednakże Kościoły nie mogą czekać z założonymi rękoma, ale same muszą widzieć pole do działania, podejmować wspólne inicjatywy i z modlitwą śmiało rozwiązywać problemy, które wymagają rozwiązań i deklaracji. Nie chodzi tylko o deklaracje o charakterze doktrynalnym, ale także – a może szczególnie – takie, które rozwiążą palące problemy współżycia katolików i ewangelików, a więc praktyczne, duszpasterskie. Kościół żyje zawsze w konkretnym kontekście historycznym, życie jego członków jest pod wieloma względami uwarunkowane nie tylko religijnie, ale także społecznie, kulturowo. Z naszego pola widzenia nie może też zniknąć i to, że Kościół jest również wielkością eschatologiczną, a więc należy do czasu, który podąża ku końcowi. Czas Kościoła ma początek i koniec. Jako społeczność ludzi w drodze zmierza do celu, który wyznacza mu Pan i Głowa Kościoła, Jezus Chrystus. Kościoły, wszystkie jego struktury muszą dostrzegać ten cel i być w jego służbie.

Deklaracja podpisana 31 października 1999 roku w Augsburgu nie miała na celu wzajemnego narzucenia poglądów na temat usprawiedliwienia jednego Kościoła drugiemu, ale aby Kościoły dogłębnie przemyślały swoje poglądy na temat usprawiedliwienia i w wierze pod przewodnictwem Ducha Świętego kroczyły ku przyszłości, nie obwiniając się wzajemnie o cokolwiek.

ks. Manfred Uglorz

Czasy ludzie wydarzenia

„Wspomnij dawne dni,
rozważcie lata minionych pokoleń”
(5 Mż, 32,7a B.Ek.)

400 lat temu

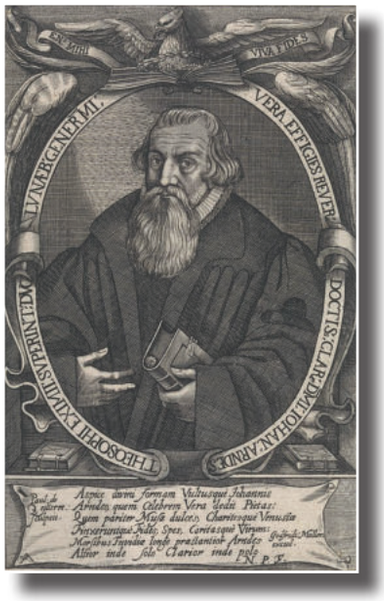

11 maja 1621 roku zmarł **ks. Jan Arndt.** Urodził się 27 grudnia 1555 roku w Ballenstadt w księstwie Anhalt jako syn Jakuba, nadwornego kaznodziei księcia Wolfganga oraz Anny Schöting. Rodzice oddali młodego Jana do szkoły, gdzie okazał się zdolnym uczniem. Gdy miał 10 lat zmarł jego ojciec. Z pomocą wielu przyjaciół ojca mógł dokończyć szkołę partykularną m.in. w Halberstacie i Magdeburgu. Od 1576 roku studiował w czterech kolejno uczelniach: Helmstadt, Wittenberdze, Bazylei i Strasburgu. Szczególnie na ostatnich dwóch uczelniach udzielał lekcji z filozofii oraz filologii potrzebującym studentom. Po ukończeniu studiów zauważony przez księcia Anhalt Joachima Ernesta jako dobry kandydat teologii, ordynowany został 30 października 1583 roku w Berenburgu, gdzie ożenił się z Anną Wagner. Przez 7 lat służył Słowem Bożym w rodzinnym Ballenstadt i Badeborn, po czym został usunięty przez stronników z urzędu, ale wnet powołany został do Kwedlinburga, gdzie służył w kościele p.w. św. Mikołaja na tzw. Nowym Mieście kolejne 9 lat. W 1599 roku przeszedł do kościoła św. Marcina w Brunschwigu. Z powodu panujących rozruchów w 1608 roku zmuszony został do objęcia wakującej posady proboszcza w Eisleben oraz asesora konsystorza. W tym czasie ks. Jan Arndt otrzymywał wiele propozycji objęcia różnych stanowisk kościelnych w innych regionach, jednakże wolał pozostać w rodzinnych stronach księstwa. Rychło jednak Jan Arndt powołany został w 1611 roku na generalnego superintendenta w Księstwie Luneburskim. Znany był już wtedy nie tylko jako wybitny kaznodzieja, ale autor wielu publikacji jak: Wykłady Psalmów, Sześć ksiąg o prawdziwym chrześcijaństwie, Postyllę, Rajski ogródeczek i wiele innych pism i kazań. Ostatnie kazanie wygłosił, mając już gorączkę i trudny oddech 3 maja 1621 roku, po czym zmuszony był się położyć, by zasnąć w Panu o godz. 23:30.

Główne dzieło Jana Arndta „Sześć ksiąg o prawdziwym chrześcijaństwie” powstało w latach 1605–1609. Jego pierwsza księga wydana została w 1605 roku we Frankfurcie nad Menem. Pozostałe trzy z powodu kościelnej cenzury wydano z pięcioletnim opóźnieniem w Magdeburgu. Ostatnie dwie księgi natomiast dodane zostały przez autora w późniejszym okresie. Praca Arndta w tłumaczeniu działdowskiego pastora Samuela Tschepiusa w 1743 roku ukazała się w polskim przekładzie. Po nim w 1748 i 1775 roku wyszły kolejne wydania. Od pierwszego wydania ukazało się ono w królewieckim wydawnictwie Jana Henryka Hartunga. Najczęściej dzieło wychodziło w wersji sześcioksięgowej, choć znane są również wydania tylko czterech ksiąg, np. w 1870 roku. Często dodawano na końcu tekst Konfesji augsburskiej. Reprint tego dzieła wydano na jubileusz 500 lat reformacji z kilkuletnim opóźnieniem. Pełny tytuł dzieła w oryginalnej pisowni był następujący: Jana Arnta ś. pamięci Generalnego Księstwa Luneburskiego Superintendenta Sześć ksiąg o prawdziwym chrześcijaństwie,

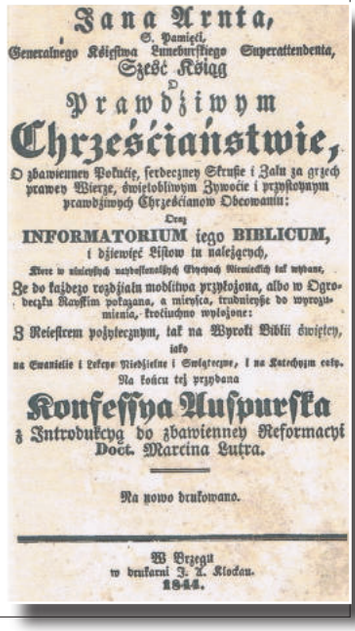

Jana Arnta,
S. Pamięci,
Generalnego Księstwa Luneburskiego Superattendenta,
Sześć Ksiąg
o
Prawdziwym
Chrześciaństwie,
O zbawienney Pokucie, serdeczney Skrusze i Żalu za grzech prawey Wierze, świętobliwym Żywocie i przystoynym prawdziwych Chrześcianow Obcowaniu:
Oraz
INFORMATORIUM iego BIBLICUM,
i dziewięć Listow tu należących,
Które w ninieyszych naydoskonalszych Edycyach Niemieckich tak wydane,
Że do każdego rozdziału modlitwa przyłożona, albo w Ogrodeczku Rayskim pokazana, a mieysca, trudnieysze do wyrozumienia, krociuchno wyłożone:
Z Reiestrem pożytecznym, tak na Wyroki Biblii świętey,
iako
na Ewanielie i Lekcye Niedzielne i Swiąteczne, i na Katechyzm cały.
Na końcu też przydana
Konfessya Auspurska
z Introdukcyą do zbawienney Reformacyi
Doct. Marcina Lutra.
Na nowo drukowano.
W Brzegu
w drukarni J. A. Klockau.
1844.

o zbawienney Pokucie, serdeyczney Skrusze i Żalu za Grzech, prawey Wierze, świętobliwym Zywocie i przystoynym prawdziwych Chrześcianow Obcowaniu oraz Informatorium iego biblicum, i dziewięć listów tu należących, które w niniejszych naydoskonalszych edycyach niemickich tak wydane, ze do każdego rozdziału modlitwa przyłożona, albo w Ogrodeczku Rayskim pokazana, a miejsca trudnieysze do wyrozumienia, króciuchno wyłożone: Z rejestrem pożytecznym, tak na wyroki Biblii świetey, iako na Ewanielie i Lekcye niedzielne i świąteczne, i na Katechyzm cały. Na końcu też przydana Konfessya Auspurska z introdukcyą do zbawienney reformacyi Doct. Marcina Lutra. Na nowo drukowano w Brzegu w drukarni J. A. Klockau 1844.

Szeroko rozpowszechniony był także na Śląsku Cieszyńskim jego Rajski ogródeczek, przełożony przez ks. Samuela Ludwika Zasadiusa i wydawany w Brzegu (1736), w Królewcu (1743), we Wrocławiu i Brzegu (1770), w Brzegu (1772 i 1775), w Poznaniu (1834), w Królewcu (1844, 1870, 1879,1884, 1891, 1897, 1900 i 1918).

550 lat temu

21 maja 1471 roku w Norymberdze urodził się jeden z najwybitniejszych niemieckich malarzy i grafików renesansu **Albrecht Dürer.** Ojciec Dürera, również Albrecht, urodził się w węgierskiej wsi Eytas. W roku 1455 przybył do Norymbergi, gdzie zajął się złotnictwem. W 1467 ożenił się z Barbarą Holper, córką swojego mistrza. Trzecim z osiemnaściorga dzieci był Albrecht. Jego brat Hans Dürer również poświęcił się sztuce, pracując na dworze króla Zygmunta Augusta starego w Krakowie. Albrecht Dürer (ojciec) kształcił syna w złotnictwie już od wczesnej młodości. Ponieważ ojciec uczył się swego fachu u mistrzów niderlandzkich, młody Albrecht od początku poznał sztukę wypływającą z tej tradycji, ponadto zaznajomił się z techniką rytu, co miało ważny wpływ na jego dalszy rozwój artystyczny. Z tego czasu pochodzi jego popiersie, które narysował mając 13 lat (1484) oraz Madonna z dwoma aniołami (1485). W latach 1485–1490 terminował u norymberskiego malarza Michæla Wolgemuta. Od Wielkanocy 1490 roku do Zesłania Ducha Św. 1494 roku wędrował Dürer przez Górną Nadrenię. Była to pierwsza z trzech wielkich podróży jego życia, której dokładna droga nie jest znana. Niewykluczone, że udał się później do Niderlandów bądź Westfalii czy Palatynatu, nim w 1491 roku zatrzymał się w Alzacji, a nie spotkawszy już w Colmarze zmarłego 2 lutego 1491 roku Martina Schongauera, wybitnego grafika, powrócił do Bazylei, gdzie korzystał z gościny brata Schongauera, Georga. Jesienią 1493 Dürer opuścił Bazyleę i przybył do Strasburga. Jego pobyt w tym mieście jest udokumentowany m.in. drzeworytem w Opus speciale Missarum Grüningena, wydanym w listopadzie 1493. Najwyraźniej jakiś czas potem został wezwany do powrotu do domu, gdyż po 18 maja 1494 roku był już w Norymberdze, gdzie 7 lipca poślubił piękną i zamożną Agnes Frey, córkę norymberskiego mieszczanina. W ciągu następnych lat, do roku 1500, namalował akwarelą serię małych pejzaży, do których inspiracją była rodzinna Norymberga oraz podróż do Wenecji, którą rozpoczął jesienią 1494 roku, a zakończył w maju 1495 roku. Dürer usamodzielnił się w roku 1497. W pierwszym okresie swojej działalności artystycznej stworzył kilka portretów, namalował też parę autoportretów. Z 1500 roku pochodzi mały Chrystus na krzyżu, obrazek o niewysłowionej finezji wykonania, oraz – z tego samego okresu – detale ołtarzy w Dreźnie. Głównie jednak poświęcał swój czas grawiurom i drzeworytom – rycinom do książek. Bardzo szybko zajął się miedziorytnictwem; pierwszy datowany sztych pochodzi z roku 1497, jednakże istnieją z pewnością starsze, niedatowane. Z tego czasu pochodzi również *A*pokalipsa (1498) jako cykl piętnastu drzeworytów oraz miedzioryt Adam i Ewa. Jesienią 1505 Dürer udał się w drugą podróż do Wenecji, gdzie działali już wówczas najwięksi mistrzowie tamtejszej szkoły: Tycjan, Giorgione, a przede wszystkim Giovanni Bellini, który najbardziej wpłynął na artystę. O ile już wcześniej jego pierwsze studia, jego praca i talent nauczyły go cenić wartość poprawności i wierności rysun-

ku rzeczywistości, tutaj olśniła go niesamowita głębia i potencjał kolorystyki. Jakkolwiek w Wenecji Dürer zyskał rozgłos, a rada miejska była skłonna zapłacić 200 dukatów za roczny pobyt w mieście, późną jesienią roku 1506 opuścił Włochy i udał się w podróż powrotną do domu. Z pierwszych dzieł Dürera po powrocie z Włoch należy wymienić portret młodzieńca (1507), dwa obrazy przedstawiające Adama i Ewę w raju (1507) na zamówienie rajców norymberskich wzorowane na wcześniejszym miedziorycie, przy czym artysta za pomocą języka malarskiego wypracował kanon piękna człowieka. W latach 1507 i 1508 zajmował się obrazem zamówionym przez elektora saskiego księcia Fryderyka Mądrego dla kolegiaty w Wittenberdze, którego tematem była męka dziesięciu tysięcy chrześcijan za króla perskiego Sapora. Po jego ukończeniu Dürer rozpoczął pracę nad słynnym Wniebowzięciem NMP, które Jakub Heller zamówił do ołtarza kościoła Dominikanów we Frankfurcie nad Menem. Obraz przyniósł zakonnikom, którzy pokazywali go za opłatą, niemałe dochody. W tym obrazie Dürer sportretował siebie: w drugim planie obrazu opiera się o tablicę, z której można odczytać: „Albertus D. Alemanus faciebat post Virginis partum 1509". Albrecht Dürer pracował na zlecenie cesarza Maksymiliana I. W latach 1511–1513 namalował reprezentacyjne portrety cesarskie dla Norymbergi; są one wyjątkowo niepodpisane. Za ich pomocą miasto chciało otwarcie podbudować swoje prawo przechowywania insygniów władzy. Karol Wielki został przedstawiony w szacie cesarskiej, z mieczem w prawej ręce i jabłkiem królewskim w lewicy; Cesarz Zygmunt zaś – odwrotnie. Z roku 1511 pochodzi słynny obraz na drewnie: Adoracja Trójcy Świętej, namalowany pierwotnie dla Brüderhaus w Landau, później (około 1600) oddany przez norymberską radę miejską do dyspozycji cesarza Rudolfa. W tych latach Dürer opublikował, nie licząc mniejszych drzeworytów i miedziorytów, trzy większe serie ksylografów, świadczące o bogatej inwencji artysty i należące do najwybitniejszych dzieł norymberskiego mistrza: Mała Pasja, Duża Pasja oraz Żywot Marii. Eksperymentował też z suchą igłą na miedzi. Od tego czasu w twórczości Dürera przeważają drzeworyty i miedzioryty; rzadziej maluje obrazy. W tym samym roku powstają w przeważającej mierze małe grawiury, a wśród nich – trzecia Pasja. Od 1515 w twórczości Dürera pojawia się również akwaforta. Najistotniejszą z zasług Dürera jest jego szczególny wkład w rozwój drzeworytnictwa i miedziorytnictwa. Nadał drzeworytowi rangę samodzielnego dzieła sztuki plastycznej, doprowadzając go do poziomu miedziorytu, w którym udało mu się do perfekcji opanować operowanie światłem. Tak samo jak drzeworyt, Dürer zrewolucjonizował techniki miedziorytnicze. Sztychy takie jak Rycerz, śmierć i diabeł, czy Melancholia I przysporzyły mu sławy w całej Europie i zapewniły mu oddziaływanie, którego z pewnością nie uzyskałby żadnym swoim obrazem. Dürer, podobnie jak Tycjan czy Michał Anioł, dostrzegł znaczenie grafiki również w tym, że sprzedawane sztychy mogą nabrać wymiernej wartości finansowej. Swoje grafiki wydawał Dürer własnym sumptem. Stosowane przezeń rozwiązania graficzne szybko rozprzestrzeniły się na całym kontynencie. Był jednym z pierwszych nowożytnych artystów Północy tworzących naukową teorię sztuki. Jest autorem traktatów:

- Pouczenie o mierzeniu cyrklem i linią (wyd. 1523)
- Pouczenie o umacnianiu miast, zamków i wsi (wyd. ok. 1527)
- Cztery księgi o proporcjach ciała człowieka (wyd. 1528)

W czasie jego pobytu w Holandii następowały też istotne zmiany w Norymberdze, gdzie górę wzięła reformacja, zwłaszcza od 1524 roku. Albrecht Dürer stał po stronie idei luterańskiej, ale stanowczo odrzucał szerzące się radykalne myśli anabaptystów i obrazoburców. Wskutek tego przyznawał się jako artysta w obrazach do tego, co uważał za słuszne. Nie zamówienie, lecz jego własna wewnętrzna potrzeba skłoniła go do stworzenia monumentalnego dyptyku Czterej *A*postołowie, który w 1526 roku podarował radzie miasta, i który razem z podpisem oceniany jest jako jego publiczne religijne wyznanie. Na dwóch obrazach przedstawił apostołów: Jana (otwarta księga), Piotra (klucz) i Pawła (Miecz i zamknięta księga) oraz Marka Ewangelistę (zwój pisma w ręce) w naturalnej ludzkiej wielkości. U ich stóp umieścił napis, który wzywa „władców świata" do poszanowania czystego Słowa Bo-

żego (reformacyjne sola Scriptura) i strzeżenia się przed „fałszywymi prorokami". Wezwanie to podbudowane zostało czterema cytatami z Pisma Świętego, które przyporządkowane są czterem przedstawionym postaciom.

Albrecht Dürer zmarł w Norymberdze 6 kwietnia 1528 roku.

500 lat temu

28 maja 1521 roku uchwałą sejmu niemieckiego w Wormacji ks. dr Marcin Luter skazany został na banicję.

150 lat temu

16 czerwca 1871 roku zmarł rektor Gimnazjum Ewangelickiego w Cieszynie, literat, słowacki działacz narodowy **dr Jan Kalinčiak.** Urodził się 10 sierpnia 1822 roku w Górnej Záturčí (obecnie cz. Martina) jako syn ewangelickiego proboszcza, również Jana Kalinčiaka i szlachcianki Terézy Ruttkayovej z niedalekich Vrutok. W roku 1831 jego ojciec przeniósł się do Liptowskiego Jana, gdzie był proboszczem do 1862 roku. Ján Kalinčiak swoje narodowe przebudzenie zaznał podczas studiów w Ewangelickim Liceum w Lewoczy (1836 – 1839) a wiecej na Ewangelickim Liceum w Bratysławie (1839 – 1843), gdzie zaznajomił się z Ľudovítem Štúrem.

Kalinčiak przełożył na j. czeski całe dzieło Štúra pt. O národných piesňach a povestiach plemien slovanských. Kalinčiak również jak wielu šturowców studiował w Halle, w odróżnieniu od innych zajmował się filologią i historią a po ukończeniu studiów wybrał zawód nauczyciela. Już w 1845 roku podjął się służby nauczyciela dworskiego w Štiawnickiej Banie, a od roku 1846 został pôsobil ako profesorem i rektorem w Ewangelickim gimnazjum w Modrej, gdzie uczył łaciny, niemieckiego i wegierskiego. Tam pracował również Ludovit Štúr. Od 1858 roku przeniesiony został do ewangelickiego Gimnazjum w Cieszynie, z czym długo nie mógł się pogodzić. Pełnił tam w latach 1858-1869 stanowisko rektora. W chwilach tęsknoty i nostalgii za rodzinnymi stronami pisał Reštavráciu – Obrazy z nedávnych čias (1860).

Ján Kalinčiak uznawany jest za jednego z najwybitniejszych słowackich pisarzy romantycznych i krytyków literackich XIX wieku i zaliczany jako jeden z grupy tzw. štúrovców budzicieli słowackich. Wspierał słowiańską młodzież w cieszyńskim gimnazjum, dzięki jego zaangażowaniu wzrosła znacząco liczba polskich książek w bibliotece szkolnej. Wspierał założenie Czytelni Ludowej w Cieszynie, pisał artykuły do „Gwiazdki Cieszyńskiej", na łamach której ukazywały się również jego powieści. Uczestniczył w spotkaniach cieszyńskich działaczy narodowych. Należał do prezbiterstwa (rady parafialnej) cieszyńskiej parafii ewangelickiej, z jej ramienia zaangażowany był w budowę ewangelickiego alumneum (internatu) dla uczniów a później nowego gmachu gimnazjum ewangelickiego – później państwowego. Nieprzychylne niemieckie środowisko cieszyńskie doprowadziło do przeniesienia Kalinčiaka na przedwczesną emeryturę.

W 1869 roku przeniósł się do Martina, gdzie krótko piastował funkcję redaktora literackiego miesięcznika Orzeł (Orol). Zmarł i pochowany został w panteonie w Martinie.

550 lat temu

25 lipca 1471 roku w Zwolle zmarł **Thomas a' Kempis**, niemiecki zakonnik - augustianin, asceta, przypuszczalny autor jednego z największych dzieł ascezy chrześcijańskiej „O naśladowaniu Jezusa Chrystusa". Urodził się ok. 1370 roku w Kempen. Od 1395 roku umieszczony został w szkole w Deventer prowadzonej przez Braci Wspólnego Życia, by później wstąpić do kanoników regularnych w Agnetenberg niedaleko Zwolle, którego przeorem był jego brat Jan. Tam przyjął święcenia kapłańskie w roku 1413 i został podprzeorem. W klasztorze zajmował się kopiowaniem ksiąg. Samą Biblię przepisał cztery razy. Tomasz należał do nurtu mistyki nadreńskiej,

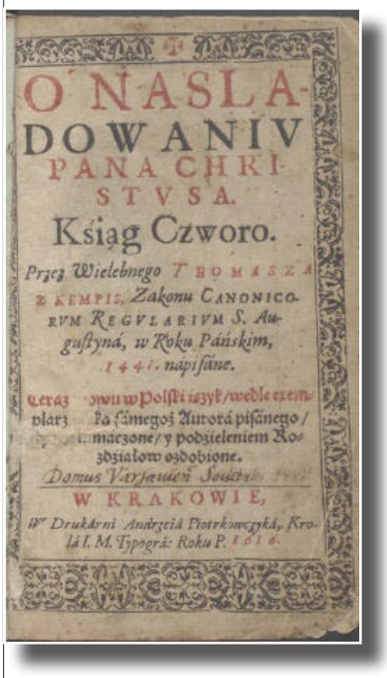
O NASLA-
DOWANIV
PANA CHRI-
STVSA.
Ksiąg Czworo.
Przez Wielebnego THOMASZA
Z KEMPIS, Zakonu CANONICO-
RVM REGVLARIVM S. Au-
gustyná, w Roku Páńskim,
1441. napisáne.
Teraz znowu w Polszti iazyk/wedle czem-
plarza ná samegoż Autorá pisánego/
tłmaczone/y podzieleniem Ro-
zdziałow ozdobione.
Domus Varsaviēsi Societ.
W KRAKOWIE,
W Drukárni Andrzeiá Piotrkowczyká, Kro-
lá I. M. Typográ: Roku P. 1616.

a ponieważ związał się z twórcami ruchu Braci Wspólnego Życia, napisał ich biografie a także przypuszcza się, że był autorem dzieła „O naśladowaniu Jezusa Chrystusa" (łac. De imitatione Christi). Ponieważ autorstwo tej popularnej książeczki ostatecznie nie jest ustalone, przypisuje się je Tomaszowi z Kempen. Spór o autora tekstu rozpoczął się w XV wieku, a bezpośrednią przyczyną są słowa zawarte na końcu rękopisu znajdującego się w bibliotece królewskiej w Brukseli: „Nie pytaj, kto powiedział, ale patrz, co powiedział". Dzieło powstało prawdopodobnie przed rokiem 1427. Składa się z czterech ksiąg, powstałych najprawdopodobniej w różnym czasie jako odrębne dzieła. Za najwcześniejsze uznaje się:

- Admonitiones ad spiritualem vitam utiles (Zachęty pomocne do życia duchowego)
- Admonitiones ad interna trahentes (Zachęty do życia wewnętrznego)

Z czasem dołączono do nich księgi:

- De interna consolatione (O wewnętrznym ukojeniu)
- Devota exhortatio ad Sacram Corporis Christi Communionem (Gorąca zachęta do Komunii Świętej)

Mimo iż książkę krytykowano, zarzucając jej pesymizm, naiwność i pogardę dla spraw doczesnych, „O naśladowaniu Chrystusa" stało się jednym z najbardziej rozpowszechnionych po Biblii dzieł chrześcijańskich. Popularność zdobyła nie tylko wśród katolików, ale również wśród protestantów, a nawet niechrześcijan. Pociągająca dla czytelników była m.in. forma dialogu ucznia z niewidzialnym Mistrzem, która często pojawia się na kartach dzieła. Znanych jest 700 rękopisów tego dzieła, a przetłumaczono je na 95 języków. Do lektury tej książki zachęcał listownie swoich przyjaciół Adam Mickiewicz, wspominali o niej w swojej prywatnej korespondencji Juliusz Słowacki i Cyprian K. Norwid. Wśród znanych czytelników można również znaleźć tak różne postacie jak Hammarskjöld, Żeromski, Leibniz czy Beethoven. W Polsce pierwszy (anonimowy) przekład ukazał się w roku 1545. W czasie II wojny światowej książkę tę drukowano w Londynie i wysyłano do obozów jenieckich, trafiała do obozów koncentracyjnych, a także do środowisk polskich, które znalazły się poza ojczyzną.

Z różnych źródeł zebrał
Józef Król

ESCO
ul. Cieszyńska 21, 43-384 Jaworze
www.escobb.com.pl
33 815 00 21, 603 456 383

Profesjonalna usługa serwisowa
- Połączenie za pomocą oprogramowania do zdalnej pomocy AnyDesk
- Zdalna konfiguracja sprzętu
- Naprawa uszkodzonych aplikacji
(WARUNKIEM JEST SPRAWNY INTERNET)

Usługi internetowe
- Strony WWW, sklepy internetowe
- Pomagamy przy uruchamianiu platform do zdalnej pracy
- Dostarczamy rozwiązania sprzętowe do zdalnej pracy

Ochrona i archiwizacja danych

Aplikacje mobilne Serwisy www Sklepy internetowe Serwis RODO

130 lat Kościoła Zmartwychwstania Pańskiego w Jasienicy

Początki dziejów kościoła Zmartwychwstania Pańskiego sięgają czasu powstania ewangelickiego cmentarza dla Jasienicy, Łazów, Rudzicy i Laryszówki. Został on założony z inicjatywy ks. Hermana Juliusza Kotschego.

Powołano komitet założycielski, który przygotował akt erekcyjny datowany na dzień 12.08.1856 roku. Jego skład stanowili ks. Herman Kotschy, darczyńcy pola pod cmentarz wielkości 800 sążni (tj. 2,88 ha) – Paweł Bortsch i Jerzy Mendroch oraz Józef Król, Paweł Berek, Jan Tyrna, Jan Wieja, Jan Ćmok, Jerzy Podleśny, Andrzej Kukla, Adam Kaisar, Jan Lorek i Paweł Cholewik. Zebrano podpisy na pełnomocnictwie dla założycieli cmentarza w ilości 105 mieszkańców Jasienicy, 2 z Rudzicy, 6 z Laryszówki i 3 z Łazów. Cmentarz został założony w 1857 roku, zaś w 1881 roku jego powierzchnia została dwukrotnie powiększona. Ponownie poszerzono cmentarz w 1934 r., a w 1992 r. dokupiono 0,48 ha ziemi pod cmentarz za 176.438.500 zł (nowa część cmentarza). Kwota została zapłacona z kasy parafialnej, natomiast poprzednie nakłady pokrywali jasieniczanie wraz z mieszkańcami współzałożycielskich gmin.

W 1890 roku z inicjatywy Andrzeja Mendrocha podjęto w 1890 r. myśl o wybudowaniu w Jasienicy kaplicy cmentarnej. Powołany został komitet w składzie: Jan Biesok, i Jerzy Zender, Andrzej Mendroch, nauczyciel Jan Mrowiec, Jan Kukla, Jerzy Tyrna, Jan Kukla, Paweł Król i Jan Macura. Parafianie opodatkowali się w zależności od ilości morgów posiadanej własności. Budowniczy Korn opracował

plan budynku w oparciu o pożyczone plany kaplicy w Nieborowie na Zaolziu. On też nadzorował budowę, zaś jasieniczanie wykonali roboty budowlane. Koszt budowy wynosił 7000 reńskich. Dług, który powstał po wybudowaniu kaplicy, regulowano sukcesywnie z darowizn w testamentach, a także ze zbiórek przy weselach i chrzcinach.

Powstałą w 1891 r. kaplicę zaopatrzono w trzy dzwony. Największy dzwon został sfinansowany z kasy parafialnej, drugi – średni - ofiarował zgodnie ze swoją obietnicą złożoną przed podjęciem budowy Andrzej Mendroch, a najmniejszy ufundowały dwie gospodynie – Ewa Zender i Guznarowa (później Medrochowa). Dzwony zostały zabrane na potrzeby wojny w 1916 r.

Poświęcenie kaplicy odbyło się 08.09.1891 r. i od tego czasu odbywały się w niej pogrzeby. Jak wyglądało pierwotne wyposażenie kaplicy nie wiadomo, nie ma żadnych dokumentów. W 1899 r. za wstawiennictwem ks. Pawła Wałacha, ówczesnego pastora zboru oraz ks. sen. Andrzeja Krzywonia, jasieniczanie otrzymali w darze wyposażenie wnętrza kaplicy w postaci ołtarza, ambony i organów. Zostały one pozyskane z parafii w Opawie, która wybudowała nowy kościół wraz z nowym wyposażeniem.

Kaplica na początku służyła tylko na nabożeństwa pogrzebowe. Dopiero po I wojnie światowej ks. Jan Lasota odprawiał w niej sporadyczne nabożeństwa.

Po zakończeniu I wojny światowej pomyślano o kupnie nowych dzwonów. Dzwony, podobnie jak pierwsze, zostały zakupione w odlewni dzwonów Schwabego w Białej w 1921 roku. Zakupione trzy dzwony nie zadowalały jednak jasieniczan swoim brzmieniem. Uzgodniono z firmą Schwabego z Białej oddanie dotychczasowych dzwonów i otrzymanie nowych za dopłatą 4000 zł. Przetopienie na nowe dzwonów miało miejsce w 1934 roku.

W 1928 roku powstała myśl wybudowania nowej kaplicy. Opracowanie projektu zlecono architektowi Dawidowi z Czeskiego Cieszyna. Kosztorys tej budowy opiewał na 150.000 zł. Ze względu na panujący kryzys odstąpiono od zamierzenia budowy nowego kościółka, zastępując go planem przebudowy dotychczasowej kaplicy, z uwzględnieniem jej powiększenia. Dano więc zlecenie opracowania nowego projektu budowniczemu Mendrochowi. Prezbiterstwo gminy cmentarnej zatwierdziło projekt w czerwcu 1934 roku. W lipcu 1934 roku podjęto prace związane z rozbudową dotychczasowej kaplicy. Zebrano też deklaracje ofiar na ten cel przeznaczonych.

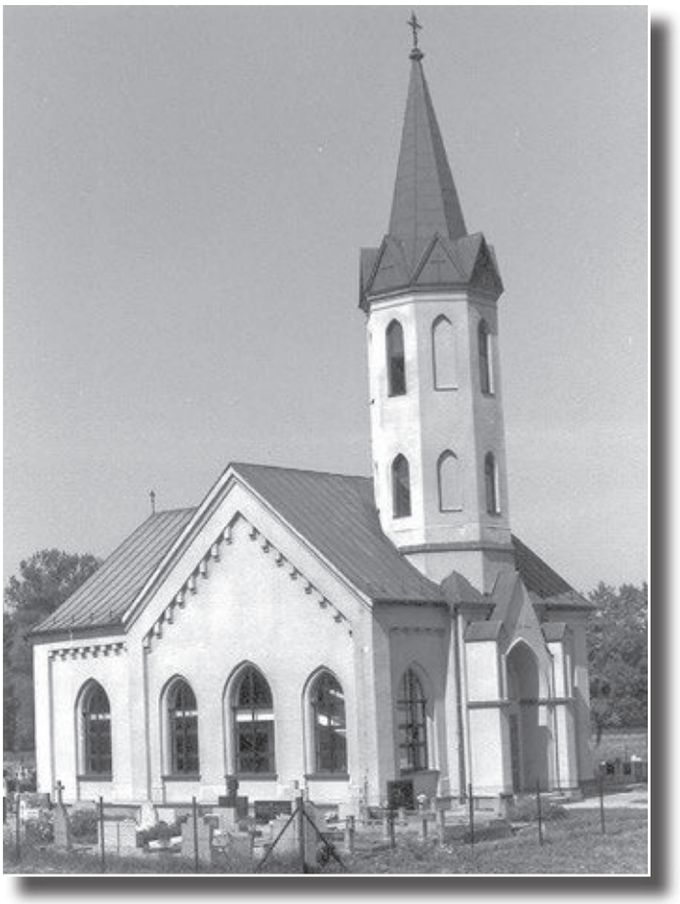

Uroczyste poświęcenie jasienickiego „ko-

ściółka" po przebudowie odbyło się 23 września 1934 roku. Uczestniczyli w nim Senior Śląski ks. Karol Kulisz z Cieszyna, miejscowy proboszcz ks. Artur Gerwin, kilku księży zamiejscowych, starosta bielski dr Bocheński, wójt Jasienicy Franciszek Barteczek, wielu zamiejscowych gości i licznie zgromadzony zbór. Z tej okazji wydano drukowany program uroczystości wraz z liturgią i pieśniami.

Poświęcenia dzwonów i przebudowanego kościółka dokonał ks. sen. Karol Kulisz, kazania w kościółku i na zewnątrz wygłosili ks. Jan Gajdzica z Międzyrzecza oraz ks. Jan Zender, prefekt (katecheta) z Cieszyna (pochodzący z Jasienicy). Pozdrowienia i życzenia dla zboru jasienickiego przekazali: kapelan Wojska Polskiego ks. Paweł Hause z Krakowa, ks. prefekt Paweł Sikora w imieniu zboru cieszyńskiego oraz starosta dr. Bocheński z Bielska.

Wokół „kościółka" powoli zaczęło rozwijać się życie religijne. Systematycznie zwiększała się liczba nabożeństw poza pogrzebowymi, ale także godziny biblijne, szkółki niedzielne, działalność Związku Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

Radość z dzwonów poświęconych w 1934 roku nie trwała długo. Dzwony jasienickiego kościoła zostały zdemontowane i zabrane na potrzeby wojny w 1942 roku. W czasie walk frontowych w 1945 r. poważnie zniszczone zostało wnętrze kościółka, w tym obraz ołtarzowy. Ogromnej dewastacji organów (z poł. XVIII w.), dokonali radzieccy żołnierze, wykradając metalowe piszczałki (ok. 150 szt.).

Organy zostały zrekonstruowane w 1958 r. staraniem ks. R. Janika przez organmistrzów R. Frankego i J. Jony z Rybnika, którzy uzupełnili piszczałki i przebudowali napęd z ręcznego na elektryczny. Organy te po generalnym remoncie w 1988 roku przekazano uchwałą Rady Parafialnej w Jaworzu, do kościoła w Wieszczętach. Stało się tak dzięki temu, że uzyskano dla kościoła w Jasienicy nowe organy. Zostały one ofiarowane przez Kościół Ewangelicki w Westfalii.

W latach powojennych zmagano się przede wszystkim z poważnymi szkodami z okresu przejścia frontu. Kościół uległ poważnym uszkodzeniom. Zdewastowany był również cmentarz. W 1946 r. dokonano pierwszych napraw. Remonty kontynuowano w 1948 r. Panująca od 1942 r. cisza w kościelnej wieży została przerwana, gdy parafia w Bielsku odsprzedała Jasienicy zabytkowy dzwon. Dzwon ten ma swą historyczną wartość. Jego napis oddaje krótko jego historię – „6 czerwca 1808 przez pożar stopiony, 1809 przelany - Samuel Palisch odlał mnie w Kremnicy." Dzwon ten zamontowany był w wieży kościelnej w 1949 r. i służył do początku 1960 r., po czym został przekazany do kaplicy w Świętoszówce. Jasieniczanie nabyli

w ludwisarni w Rudzie Śląskiej trzy nowe dzwony, które zostały poświęcone w 1960 roku.

W 1959 r. przeprowadzono malowanie kościółka przez firmę Biszorskiego ze Skoczowa. Częściowego pokrycia dachu (blachą) dokonano w 1964 r., zaś w latach 1965 i 1966 odświeżono ramy okienne, ławy kościelne oraz przebudowano wnętrze zakrystii. Często powtarzały się remonty dachu na kościółku (1969, 1970, 1976 r.). W 1977 r. odbyła się malowanie okien w kościółku.

W 1983 r. podjęto decyzję o przeprowadzeniu generalnego remontu kościółka, którego koszt przewidywano w wysokości ponad 4 milionów złotych. Podobnie jak w 1934 r. były także plany powiększenia kościółka w głąb cmentarza, ale z uwagi na ciasnotę na cmentarzu w pobliżu kościoła od strony zachodniej, odstąpiono od tego planu.

Plan prac remontowych obejmował: generalny remont dachu wieży i kościółka, wymiana okien na metalowe, pokrycie dachów blachą miedzianą, powiększenie empory, wymianę bram kościelnych, wymianę wyposażenia całego wnętrza oraz wprowadzenie ogrzewania.

Do Komitetu odnowienia kościoła należeli: ks. R. Janik, kurator mgr Gustaw Lorek, Jerzy Siąkała, Paweł Lukas, Stanisław Kurcjus, Gustaw Kukla, inż. Jerzy Penkala, Edward Kobiela, Emil Kobiela, do których dokooptowywano fachowców oraz projektantów inż. Jana Gacha, dr inż. arch. Jacka Rybarkiewicza, Stanisława Mrowca i wykonawców: Jana Cholewika, Adolfa Badurę, poza tym doradców z różnych branż.

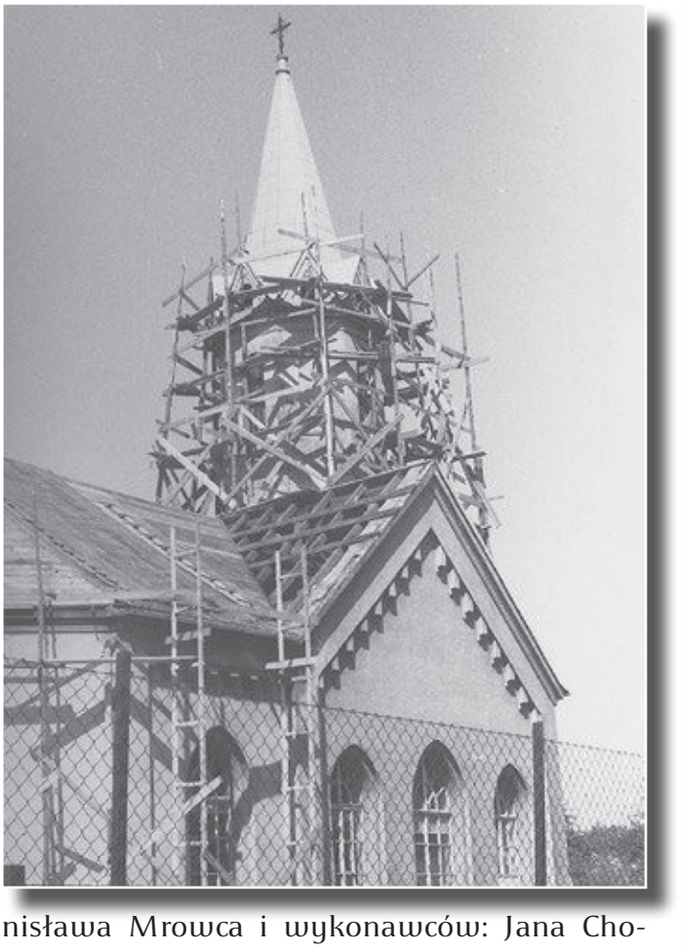

W trakcie remontu zostały wykonane prace osuszenia ścian metodą elektroosmozy; wymiany okien; wymiany więźby na wieży i zadaszeniu kościółka, pokrycia dachu wieży blachą miedzianą. Wprowadzono nową instalację elektryczną i zrobiono malowanie kościółka. Kościół otrzymał nowy ołtarz, ambonę wykonane przez Adolfa Badurę i ławy kościelne wykonane przez Jana Cholewika. Figurę Chrystusa do krzyża ołtarzowego ofiarował ks. Paweł Anweiler, ówczesny proboszcz w Częstochowie; Paweł Lukas – wykonał żyrandol i kinkiety (wg projektu dr arch. J. Rybarkiewicza), tablice numerów pieśni oraz obudowania sufitu kościółka (wraz z Józefem Heinrichem). Nadzór nad pracami budowlanymi miał inż. Jan Gach, zaś całością prac kierował kurator parafii mgr Gu-

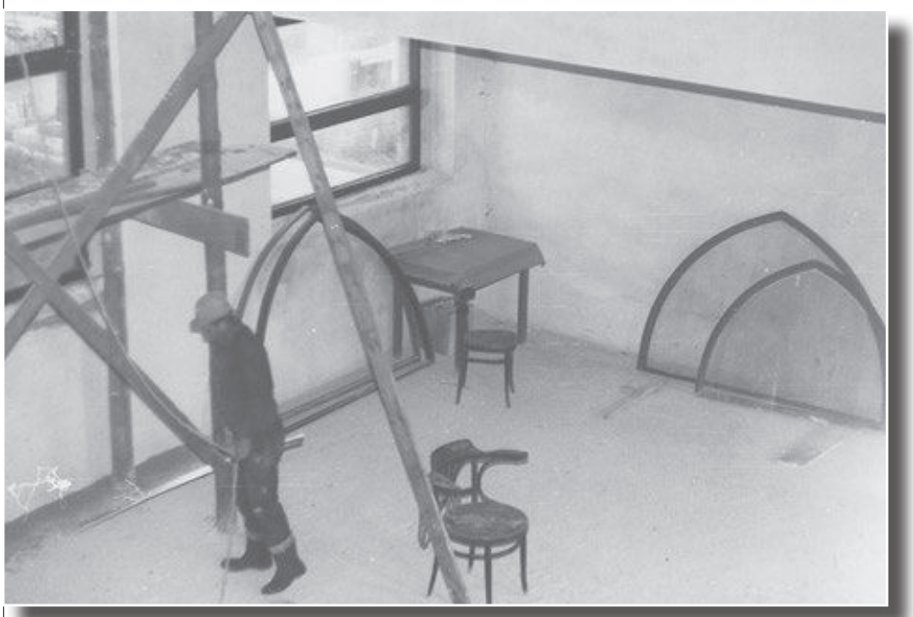

staw Lorek. Ostatnimi etapami remontu były instalacja grzewczo-wentylacyjna oraz izolacja stropu kościelnego przeprowadzona przez Rolniczą Spółdzielnię Produkcyjną w Spytkowicach – pianką akrylaminową w 1987 r.

Koszt prac remontowych wyniósł ponad 13 milionów złotych. Zostały one pokryte ze złożonych ofiar parafian. Oprócz tego parafia otrzymała subwencję z Gustav-Adolf-Werk z Niemiec na aparaturę grzewczą (10.000 DM) oraz dar Kościoła Ewangelickiego w Westfalii w postaci elektrycznych organów (15.000 DM). Do całości kosztów należy dodać bardzo dużą liczbę godzin przepracowanych społecznie przez jasieniczan na czele z Pawłem Lukasem i Stanisławem Kurcjusem oraz prac porządkowych nowych kościelnych, którymi zostało od 1986 roku małżeństwo Królów.

W czasie remontu kościoła całe życie religijne odbywało się w starej szkole.

W grudniu 1986 r. kościół został wpisany do rejestru zabytków, co pomogło w uzyskaniu zgody na dostawę gazu dla ogrzewania wnętrza. Konsystorz Kościoła 3 września 1987 r. na mocy uchwały przemianował jasienicki „kościółek" na Kościół Zmartwychwstania Pańskiego.

Rekonsekracja odnowionego kościoła odbyła się 06.09.1987 r. Dokonał jej ks. biskup dr Janusz Narzyński w asyście ks. Ryszarda i ks. Piotra Janika, przy licznym udziale wiernych parafii jaworzańskiej oraz okolicznych parafii.

Jubileusz 100-lecia kościoła w Jasienicy obchodzony był w nowym, wyremontowanym wnętrzu kościoła. Uroczystość odbyła się 15.09.1991 r. w czasie której ks. bp Jan Szarek wygłosił stosowne kazanie.

Filiał w Jasienicy, jako integralna część zboru jaworzańskiego, od dziesiątków lat rozwijał religijne życie, które miało różne etapy. Dzieci od 1949 r. mogą uczestniczyć w nabożeństwach szkółki niedzielnej. Przed II wojną światową działał oddział ZPME, a po wojnie Koło Młodzieży. Ewangelicki Chór Kościelny ma od czasów powojennych swych członków rekrutujących się z Jasienicy. Powstało Koło Pań w Jasienicy, a w ostatniej dekadzie działa zespół Młodzi Duchem przygotowujący nabożeństwa rodzinne, dla dzieci i młodzieży. Prowadzone są lekcje religii dla uczniów szkół średnich Od 1959 r. oprócz niedzielnych i świątecznych nabożeństw odbywają się również tygodniowe nabożeństwa pasyjne i adwentowe. Przez wiele lat prowadzone były godziny biblijne, potem nabożeństwa tygodniowe, a później spotkania ze Słowem Bożym.

Gdy w Jaworzu w 1782 r. zakładano zbór w Jaworzu, liczba jasienickich ewangelików liczyła 627. Ta liczba się powiększyła i liczy w roku jubileuszowym 1011 osób.

W historii jasienickiego kościoła funkcję kościelnych sprawowali: Zuzanna Ryrych, Paweł i Ewa Stonawscy, Joanna i Ludwik Mendrokowie, Emil i Wanda Królowie, Jerzy Kłoda, Henryk Kriszpin, a od lipca tego roku Angelika Kasperek.

Organistami byli: Jan Mrowiec, Henryk Grześ, Józef Binek, Wanda Pieszka a obecnie Maria Szubert.

Duszpasterzami byli: przed kontrreformacją proboszcz Jan Nesitius, a od 1782 r. jaworzańscy proboszczowie ks. Jan Kłapsia, ks. Jan Chmiel, ks. Franciszek Czjżek, ks. Jerzy Philippek. Od powstania kaplicy ks. Herman Kotschy, ks. Paweł Wałach, ks. Jerzy Rusnok, ks. Jan Lasota ks. Artur Gerwin, ks. Hugon Pudell, ks. Ryszard Janik i ks. Władysław Wantulok. W 2004 roku proboszcz pomocniczy ks. Andrzej Krzykowski zamieszkał w starej szkole w Jasienicy. Jest to od czasów kontrreformacji pierwszy luterański duchowny, który mieszka w Jasienicy.

W latach 1992 - 93 prowadzone były prace związane z kontynuacją zagospodarowania cmentarza, zwłaszcza jego nowej części. Nowa część cmentarza została ogrodzona, a w latach 1997 – 1999 sukcesywnie obsadzona iglakami. Z powodu coraz większego natężenia ruchu samochodowego i związanego z tym hałasu szczególnie konieczne było obsadzenie tujami ogrodzenia od strony południowej. Odgłosy z drogi szybkiego ruchu najbardziej przeszkadzają podczas ceremonii pogrzebowych. By temu przeciwdziałać, parafia zakupiła urządzenie nagłaśniające, które służy zarówno na cmentarzu, jak i w kościele w czasie nabożeństw. W 1998 roku konieczna była wymiana i przebudowa napędu elektrycznego dzwonów. Prace te wykonała firma Syjota z Kóz, która jeszcze kilkakrotnie serwisowała i naprawiała zamontowane urządzenia, które były po części autorskim pomysłem na dobre rozwiązanie systemu napędzającego dzwony w jasienickim kościele.

Pierwsze dwa lata XXI wieku to prace związane z remontem kapitalnym grabarzówki oraz wykonanie nowej toalety na cmentarzu. Prace wykonywała firma p. Jerzego Pysza z Jaworza. W tym czasie zostały zamontowane żaluzje na wieży kościelnej. Rozwój motoryzacji sprawił, że zaszła również konieczność poszerzenia parkingu, aby starczyło miejsc parkingowych dla wszystkich zborowników przyjeżdżających na nabożeństwa. Prace te wykonano w 2001 roku.

W 2014 roku parafia przekazała Urzędowi Gminy w Jasienicy teren parkingu, który został włączony do zbudowanego dużego par-

kingu. Służy on mieszkańcom odwiedzającym Ośrodek Zdrowia, Urząd Gminy, Komisariat Policji oraz uczestnikom wszystkich uroczystości, jakie odbywają się w kościele.

W 2018 roku wykonano remont chodników wokół kościoła. Przed ułożeniem kostki brukowej wykonano odwodnienie fundamentów kościoła. W 2019 roku wykonano malowanie wnętrza kościoła.

Obchodząc jubileusz 130-lecia Kościoła Zmartwychwstania Pańskiego, czynimy to z wielką ufnością, że błogosławieństwo Boże będzie nadal spoczywać na wszystkim co dzieje się w jasienickim kościele i wokół niego. Nosimy w sercu ogromną nadzieję, że mimo chwilowych trudności, jakie związane były z ograniczeniami wynikającymi z pandemii, kościół w Jasienicy będzie nadal szczególnym miejscem dla jasieniczan. To jest naszą wspólna troską, aby kościół Zmartwychwstania Pańskiego w Jasienicy wypełniał się sercami pragnącymi budować się w wierze oraz budować wspólnotę chrystusowej społeczności. To dzieło niech Bóg pobłogosławi.

Ks. Andrzej Krzykowski

POLSKIE TOWARZYSTWO EWANGELICKIE

Rok 2021 rokiem tożsamości luterańskiej

Synod naszego Kościoła ogłosił rok 2021 rokiem tożsamości luterańskiej. Ks. biskup Marcin Hintz tak uzasadnia ten wybór: w roku 2001 na progu nowej tysiąclatki obchodzony był rok tożsamości wyznaniowej, czyli rok poszukiwań i pogłębienia refleksji teologicznej i dyskusji w różnych gremiach kościelnych. Stwierdza dalej, że to zadanie nie zostało należycie wypełnione tak przez teologów, jak i świeckich. Poszukiwanie tożsamości jest więc zadaniem permanentnym, którego nie można wykonać w jednym roku. Stąd też po 20 latach synod zaproponował powrót do tej tematyki by przyjrzeć się jej różnorodności, a także pokazać bogactwo luteranizmu. W Kalendarzu Ewangelickim na rok 2021 mamy dwa obszerne artykuły, jeden biskupa kościoła luterańskiego w Polsce, ks. Jerzego Samca pt. „Przykłady luterańskiej tożsamości", i drugi artykuł „ Źródła naszej tożsamości" ks. Adama Maliny – prezesa Synodu naszego Kościoła. W naszym dwutygodniku Zwiastunie Ewangelickim od lutego pojawiają się cykliczne artykuły o tej tematyce pisane przez księży i osoby świeckie, na ogół znane czytelnikom. Nie jest więc moim celem moja prywatna refleksja na temat tożsamości luterańskiej, ale zebranie tematyki- cech tej tożsamości, aby każdy mógł sam odpowiedzieć na pytanie: Jak to jest z tą tożsamością u mnie, czy odróżniam się od nie luteran a jeśli tak to czym? Luteranie w Polsce są kościołem diasporalnym, 66 tys. z tego połowa na Śląsku Cieszyńskim. Czy pojedynczy luteranie w miejscowościach, miasteczkach, miastach odróżniają się czymkolwiek od pozostałych mieszkańców? Na to pytanie nikt nie dał odpowiedzi, brak jest jakichkolwiek badań a nasze stwierdzenia mają charakter życzeniowy.

Definicja socjologiczna tożsamości : Poczucie przynależności do danej grupy, identyfikacja z nią, poczucie jedności wśród członków danej grupy.

Spróbujmy odszukać cechy identyfikujące nas na trzech płaszczyznach:
kościół jako budowla,
ksiądz- pastor i przewodnik duchowy,
Kościół jako zbiór wiernych jako ludzie.

Kościoły ewangelickie zewnętrznie swoją architekturą nie różnią się od kościołów katolickich, budowanych w XVIII, XIX wieku czy współcześnie. Kiedy zajrzymy do środka widzimy różnice. W kościołach ewangelickich jest ołtarz, z obrazem i krzyżem, z przeciwnej strony organy, empory i obowiązkowa ambona, kazalnica. Brak ołtarzy bocznych i obrazów na ścianach oraz innych elementów związanych z czcią świętych, spowiedzią itp. odróżnia nas od kościołów katolickich.

Ksiądz- pastor – w kościele ewangelickim w Polsce jeszcze mężczyzna, wykształcony teologicznie i ordynowany przez biskupa. Nie ma osób samozwańczych, tzw. guru. Braki w naborze do ChAT i odejścia na emeryturę księży czynnych, spowodują, iż synod zdecyduje się wzorem zachodu na powołanie na księży kobiet. Strój księdza ewangelickiego jest również znakiem rozpoznawczym. Jest to czarna toga z dwoma befkami. Na Śląsku Cieszyńskim używana jest biała alba przyjęta w pragmatyce służbowej, czasem z kolorową stułą noszoną na północy Polski. Luterański ksiądz ma żonę i dzieci, a jego rodzina była często wzorem do naśladowania (rodzina pastorska). Ale najważniejsze są jego cechy charakterologiczne: wrażliwość na ludzi, dobry kaznodzieja oraz dobry gospodarz i organizator w swojej parafii.

Luterańska tożsamość u wiernych. Członkowie kościoła luterańskiego nie mają wyryte na twarzy, że są ewangelikami. Potwierdzają to swoim zachowaniem: pobożnością, niesieniem pomocy bliźnim, swoją pracą i odpowiedzialnością.

Nasza pobożność wypływa z nauki o usprawiedliwieniu, a w niej potrzeba wiary, która bierze się ze słuchania i czytania Słowa Bożego. Wiara zaś kształtuje nasze pobożne i moralne życie. Ewangelia musi być przekazywana w języku zrozumiałym dla słuchacza (tłumaczenia Biblii). Biblia w każdym luterańskim domu

przeznaczona jest do czytania na co dzień. Jeszcze ważniejsze jest podczas nabożeństw słowa, jasne i przejrzyste tłumaczenia wersetów biblijnych w czasie kazań w kościele. Pomocne w tym są zbiory kazań - od „Dąbrówki" po wysyp współczesnych opracowań przez księży odchodzących na emeryturę, oraz lektura czasopism kościelnych, ze „Zwiastunem Ewangelickim" na czele. Wysłuchanie nabożeństw a szczególnie kazań przez środki masowego przekazu, internet, telewizję daje nam możliwość wyboru kościoła i kaznodziei oraz budowania naszej wiary z większym zaangażowaniem.

Rola **pieśni** kościelnych i „Śpiewnika kościelnego" w kształtowaniu pobożności jest również nie do przecenienia.

Modlitwa. Modlą się wszyscy wierzący. Niektórzy ostentacyjnie (arabowie, Żydzi), katolicy większość modlitw zmawiają bezmyślnie. Ewangelicy uczeni są modlitwy jako rozmowy z Bogiem, w której znajduje się podziękowanie i prośba i tym się różnimy.

Konfirmacja w wieku 14 – 15 lat jest ważnym aktem wejścia w dorosłe życie zboru. Jest ponownym, ale już świadomym przyrzeczeniem, że jestem ewangelikiem – luteraninem.

Uczynki wypływające z wiary. Stąd nasze zaangażowanie w pomoc bliźniemu. Tą zorganizowaną, jak utrzymanie parafii, bratnia pomoc, kromka chleba dla bliźniego, świeca wigilijna i inne oraz spontaniczne wynikające z potrzeby chwili. To też nasza aktywność parafialna.

R E K L A M A

Usługi Remontowo-Budowlane

- Malowanie pomieszczeń (również agregatem)
- Tapetowanie Gładzie gipsowe
- Układanie paneli podłogowych
- Tynki ozdobne kamyczkowe (marmolit)

Zdzisław Penkala
43-384 Jaworze,
Południowa 530

Tel. 600 067 141

Praca jest tym elementem, który kształtuje nasz materialny byt. Praca jest obowiązkiem, tak było zawsze, ale czy zawsze jest naszym powołaniem? Czy podejmujemy ją zgodnie z naszym zainteresowaniem, talentami, bo tylko taka służy Bogu i ludziom? Ewangelicy znani byli z pracowitości, rzetelności i spolegliwości. Czy tak jest dziś dalej? Czy jest to nadal nasza cecha? W dobie reguł rynkowych, konkurencji?

Odpowiedzialność jako niepowtarzalna cecha luterańska. Przejawia się ona we wpływie na wybór proboszcza, rady parafialnej, ale również we wpływie na władze diecezjalne i ogólnokościelne. Jest to z pewnością ważna cecha, która wyróżnia nas wśród innych wyznań.

Czy tożsamość luterańska, której wyznaczniki wymieniłem wcześniej, jest dana nam raz na zawsze? Zmienia się otaczająca nas rzeczywistość i aby nie stać się skansenem z piękną historią, należy odpowiedzialnie podchodzić do wprowadzania potrzebnych zmian poprzedzonych dyskusją, debatą w łonie całego kościoła.

Nieżyjący już biskup katowicki naszego kościoła, ks. Tadeusz Szurman pisał w 2001 roku, że o naszej tożsamości w mniejszym stopniu decydują określone zasady wiary, a w coraz większym praktyczne życie.

Spróbujmy więc odpowiedzieć sobie na pytanie : Co w mojej luterańskiej osobowości odróżnia mnie jeszcze od pozostałego otoczenia? Chętnie posłuchałbym, czy przeczytałbym co na temat swojej tożsamości ewangelickiej, mają do powiedzenia młodzi ewangelicy, ci po konfirmacji, w wieku 16 – 25 lat.

Będę również z ciekawością wyczekiwał podsumowania roku i informacji od biskupa Marcina Hintza, czy tym razem gremia kościelne i świeckie dobrze rok przepracowały.

Leopold Kłoda

P.s. Powyższa tematyka była przedmiotem spotkania PTEw Oddział Jaworze po długiej przerwie pandemicznej w dniu 7 czerwca 2021 r.

Warto i należy wspomnieć

500 lat pobytu ks. M. Lutra na zamku Wartburg

Pobyt ks. M. Lutra na sejmie w Wormacji był bardzo krótki. Po przybyciu do Wormacji, 16 kwietnia 1521 roku, został zakwaterowany w klasztorze joannitów . Już następnego dnia stanął przed majestatem cesarza, który oczekiwał od niego odwołania nauki zawartej w zebranych i przedłożonych mu pismach. Ks. M. Luter poprosił o dzień do namysłu, który, mimo sprzeciwu wysłanników papieskich, w akcie łaski otrzymał. 18 kwietnia 1521 roku wygłosił przemówienie, w którym odmówił odwołania swojego stanowiska i poglądów, dopóki nie zostanie przekonany w oparciu o prawdy zapisane w Piśmie Świętym, że naucza inaczej. Odmowa odwołania głoszonej nauki skutkowała ogłoszeniem ks. M. Lutra banitą. 26 kwietnia 1521 roku ks. M. Luter opuścił Wormację. Teoretyczne bezpieczeństwo w czasie powrotu zapewniał mu list żelazny otrzymany od cesarza. List żelazny gwarantował ks. M. Lutrowi, że będzie eskortowany przez ograniczony czas 3 tygodni. Jednakże nie mógł w czasie drogi powrotnej wygłaszać kazań ani niczego publikować, jak to czynił w czasie podróży do Wormacji.

Herold cesarski, który prowadził podróżującego ks. M. Lutra, miał dopilnować wypełnienia warunków listu żelaznego, jednak nie mógł zapobiec entuzjastycznemu witaniu w mijanych miejscowościach. W Hersfeld miejscowy opat zaprosił ks. M. Lutra do wygłoszenia kazania, zdając sobie sprawę, że będzie to złamaniem cesarskiego zakazu. 2 maja ks. M. Luter zbliżył się do Eisenach i posta-

nowił odwiedzić swoją babkę w miejscowości Möhra. Tam również wygłosił kazanie w miejscowym kościele.

W podróży towarzyszyli mu bracia zakonni Petzensteiner i Nikolaus von Amsdorf. 4 maja znaleźli się koło zamku Altenstein, gdzie napadła na nich grupa uzbrojonych rycerzy.

Podróżujący wiedzieli, że napad jest upozorowany, dlatego konieczna była aktorska inscenizacja próby obrony ks. M. Lutra przed napastnikami i ogromny gniew i wzburzenie na zaistniałą sytuację. To miało przekonać herolda cesarskiego o prawdziwości całej sytuacji. Petzensteiner i Nikolaus von Amsdorf zostali puszczeni wolno, a ks. Marcin Luter został uprowadzony w nieznane. Porywaczami dowodzili kasztelan Wartburga Johann von Berlepsch i Burkhart von Hundt, pan na Altensteinie.

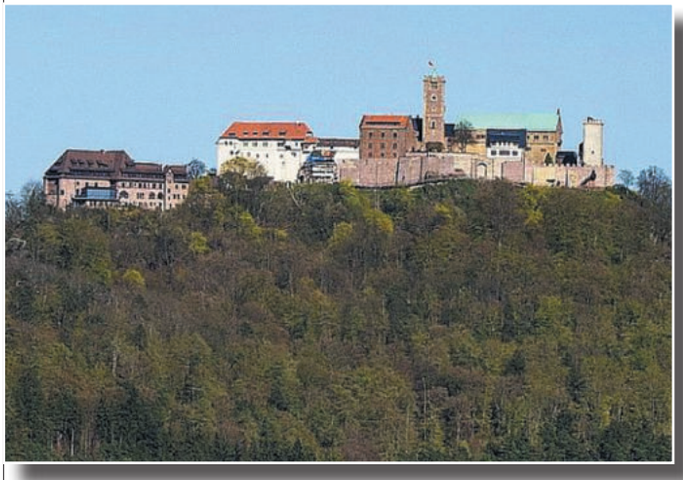

Zakapturzeni rycerze uprowadzili go na zamek Wartburg pod Eisenach, który stał się dla ks. M. Lutra kryjówką na kilkanaście miesięcy.

Książę Fryderyk Mądry, bardzo dobrze zorientowany w różnych formach uprawiania polityki, nie zawsze zgodnej z prawem, zdawał sobie sprawę z wielkiego zagrożenia, jakie czyhało na ks. M. Lutra w drodze do Wittenbergi. To na jego polecenie zorganizowano napad, dzięki czemu uratował ks. M. Lutra od podobnego napadu, ale zapewne zakończonego zupełnie z innym skutkiem.

Zamek-warownia Wartburg usytuowany jest na malowniczym wzgórzu na południowych obrzeżach miasta Eisenach nad rzeką Werą. Jego początki sięgają 1067 roku, kiedy to hrabia Ludwik Skoczek (protoplasta rodu Ludowingów) polecił wybudować twierdzę obronną. Warownia usytuowana została na okolicznym skalnym wzniesieniu (441 metrów n.p.m.), wokół którego w późniejszym czasie powstało miasto. Na przełomie XII i XIII wieku zamek został przebudowany przez margrabiego Henryka I w imponującą rezydencję.

Za panowania Hermana I (1190–1216) był jednym z centrów średniowiecznej poezji niemieckiej – przebywali na nim min. Wolfram von Eschenbach (twórca Parsifala) oraz Johann Wolfgang von Goethe. W latach 1221–1227 na zamku mieszkała św. Elżbieta z Turyngii, patronka zakonu elżbietanek i III zakonu św. Franciszka. Po wygaśnięciu dynastii Ludowingów w połowie XIII wieku zamek przeszedł we władanie dynastii Wettynów i stracił na znaczeniu, o czym świadczą materiały budowlane stosowane w późniejszych przebudowach – zamiast drogich murów kamiennych stosowano tańszy pruski mur.

W zamku Wartburg ks. M. Luter zrzucił mnisi habit i założył rycerski strój. Zapuścił brodę i uczył się rycerskiego obycia. W ten sposób ks. M. Luter, ogłoszony cesarskim edyktem banitą, został ukryty przed wrogami. Najważniejszym „kontaktem" ze światem był jego przyjaciel, kanclerz na dworze Fryderyka Mądrego, Spalatin, z którym prowadził obfitą korespondencję. W czasie całego pobytu ks. M. Luter napisał do niego 20 listów z sumy 49, które w tym czasie napisał do różnych osób. Między innymi byli to: Filip Melanchton, Amsdorf, hrabia Mansfeld, Justus Jonas, Mikołaj Gerbel, Wenzelus Link, Johann Lang i książę Fryderyk Mądry.

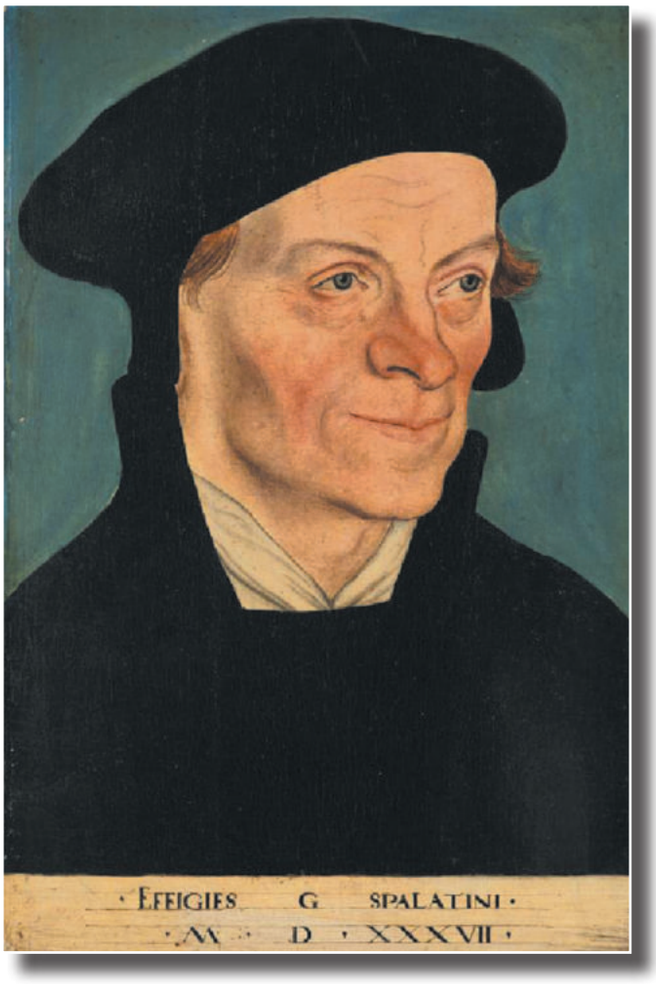

Listy zaopatrywał nagłówkiem „Z wyspy Patmos", nawiązując w ten sposób do sytuacji, w jakiej znalazł się apostoł Jan, który został uwięziony i odosobniony od społeczeństwa na wyspie Patmos.

Czas spędzony na zamku w Wartburgu ks. M. Luter poświęcił na doskonalenie się w znajomości języka greckiego i hebrajskiego, co było potrzebne w pracy nad tłumaczeniem Pisma Świętego na język niemiecki. Ks. M. Luter uważał, że wierni powinni mieć możliwość słuchania ewangelii w swoim języku (tzw. Muttersprache – języku matki). Przebywając na zamku, dokonał tłumaczenia Nowego Testamentu, które wydane zostało w 1522 roku.

Poza tym dziełem ks. M. Luter opracował zbiór kazań na teksty Ewangelii i Starego Testamentu, które zostały wydane w 1527 roku jako Postylla. Kazania opracowane w Wartburgu miały pierwotnie służyć kaznodziejom za przykład i wzór właściwego kazania. Reforma kościoła dokonywała się również w formie nabożeństwa. Kazanie, czyli zwiastowanie ewangelii stanowiło dla ks. M. Lutra najważniejszy punkt nabożeństwa. Zależało mu na podniesieniu jakości kaznodziejstwa, a to chciał uzyskać, dając do ręki właściwie opracowane kazania na niedziele i święta.

Twórczość ks. M. Lutra w czasie pobytu na zamku objęła również sprawy akademickie. Pracował nad wykładami Psalmów. Wśród jego dzieł były pisma łacińskie i niemieckie, broszury, krótkie traktaty oraz pisma polemiczne opatrzone często rysunkami. Dużą popularność uzyskała rozprawa „O ślubach zakonnych" („De votis monasticis iudicium"), która wyniknęła z sytuacji w Wittenberdze, gdzie Andreas Karstadt ożenił się, a 15 zakonników opuściło klasztor.

Pod nieobecność ks. M. Lutra, ruch reformacyjny przybrał zupełnie inną formę. W Wittenberdze i Erfurcie księża i zakonnicy wprowadzali w życie naukę ks. M. Lutra. Czynili to jednak w innym duchu niż ten, jaki sobie wyobrażał. Zakonnicy zaprzestali odprawiania mszy. Profesor wittenberski Andreas Karlstadt ogłosił, że w święta Bożego Narodzenia komunia święta podawana będzie pod dwoma postaciami. Rada Miasta nakazała później taką formę komunii świętej praktykować zawsze na

terenie Wittenbergi i okolic. Tłumy rozfanatyzowanych przez niego studentów posunęły się do gwałtownych wykroczeń, usuwali z kościołów obrazy, burzyli ołtarze, niszczyli relikwie, rąbali posągi. Z miasteczka Zwickau przybyli do Wittenbergi samozwańczy „prorocy", którzy chełpili się posiadaniem Ducha Św., przepowiadali przyszłość, głosili, że chrzest dzieci jest dziełem szatańskim. Spokojna Wittenberga stała się widownią rozruchów wywołanych przez zapaleńców, którzy nie napotykali na żaden opór. Filip Melanchton, profesor uniwersytetu, gorący zwolennik ks. M. Marcina Lutra, był bezradny, aby przeciwdziałać takim sytuacjom, a elektor saski – przygnębiony takim rozwojem sytuacji. Nieporządki i niepokój wzrastały z dnia na dzień.

W grudniu 1521 roku ks. M. Luter w przebraniu udał się do Wittenbergi, żeby na własne oczy zobaczyć spustoszenie, jakiego dokonali ludzie, którzy opacznie zrozumieli jego intencje i zamiary. W tym czasie mieszkał w domu Filipa Melanchtona. Ten krótki pobyt został uwieczniony portretem ks. M. Lutra jako rycerza, który namalował Łukasz Kranach starszy.

Przybycie do Wittenbergi podyktowane było również spięciem, jakie powstało pomiędzy nim a Spalatinem, który nie przesłał do druku jego trzech pism. Spalatin uznał, że broszury o ślubach zakonnych, o mszy świętej, a przede wszystkim broszura, w której atakował arcybiskupa Moguncji za sprzedaż odpustów, są za bardzo wywrotowe i napastliwe, dlatego wstrzymał druk.

Radykalizacja ruchu reformacyjnego prowadzona przez Andreasa Karstadta stawała się coraz większa i coraz mocniej wypaczała idee, jakim przyświecały nauki ks. M. Lutra. Rada Miasta otrzymała polecenie od księcia Fryderyka Mądrego, aby opanowała sytuację w mieście. Rada Miasta zwróciła się do ks. M. Lutra o powrót do Wittenbergi i pomoc w przywróceniu ładu i spokoju w mieście.

Mimo wyraźnego zakazu elektora, ks. M. Luter opuścił Wartburg i przybył do Wittenbergi. 6 marca 1522 r. powrócił do Wittenbergi i już w najbliższą niedzielę rozpoczął swoją działalność kaznodziejską. Przez tydzień wygłaszał kazania przeciw nadużyciom nowochrzczeńców. Siła głoszonego przez ks. M. Lutra Słowa Bożego pozwoliła zapanować nad emocjami wielu mieszkańców i w Wittenberdze zapanował spokój. Podobnie ks. M. Luter postąpił i w innych miejscowościach, gdzie tzw. prorocy zwikauscy podburzali lud pod pozorem reformy.

Po powrocie do Wittenbergi i uspokojeniu napięć panujących w mieście, rozpoczął prace nad organizacją życia kościelnego. Jako pierwszą sprawą zajął się porządkiem nabożeństwa, który został wprowadzony przez Andreasa Karstadta i zakonnika Zwillinga. Ks. M. Luter pozostawił zreformowaną formę nabożeństwa odprawianego w języku niemieckim oraz udzielanie komunii pod dwoma postaciami. Był to jedynie początek prac nad luterańską formą nabożeństwa, która została zamknięta wydanym w 1526 roku dziełem Deutsche Messe und Ordnung Gottesdienstes (tłum. Msza niemiecka i porządek nabożeństwa).

W ten sposób zakończył się okres w życiu ks. M. Lutra obejmujący blisko rok na zamku w Wartburgu. Proces odnowy życia kościelnego zapoczątkowany w 1517 roku po chwilowych zawirowaniach wrócił na normalne tory. Ks. M. Luter umacniał te reformy, które zainicjował. Usuwał i przeciwstawiał się tym, które wypaczały idee reformy lub posuwały się za daleko. Ponownie stał się autorytetem w dziele naprawy Kościoła dla wszystkich, którym na sercu leżało dobro Kościoła. Odsunięci zostali ci, którzy próbowali realizować swoje interesy i ambicje pod pozorem reformy Kościoła.

Ks. Andrzej Krzykowski

Zespół Cantate

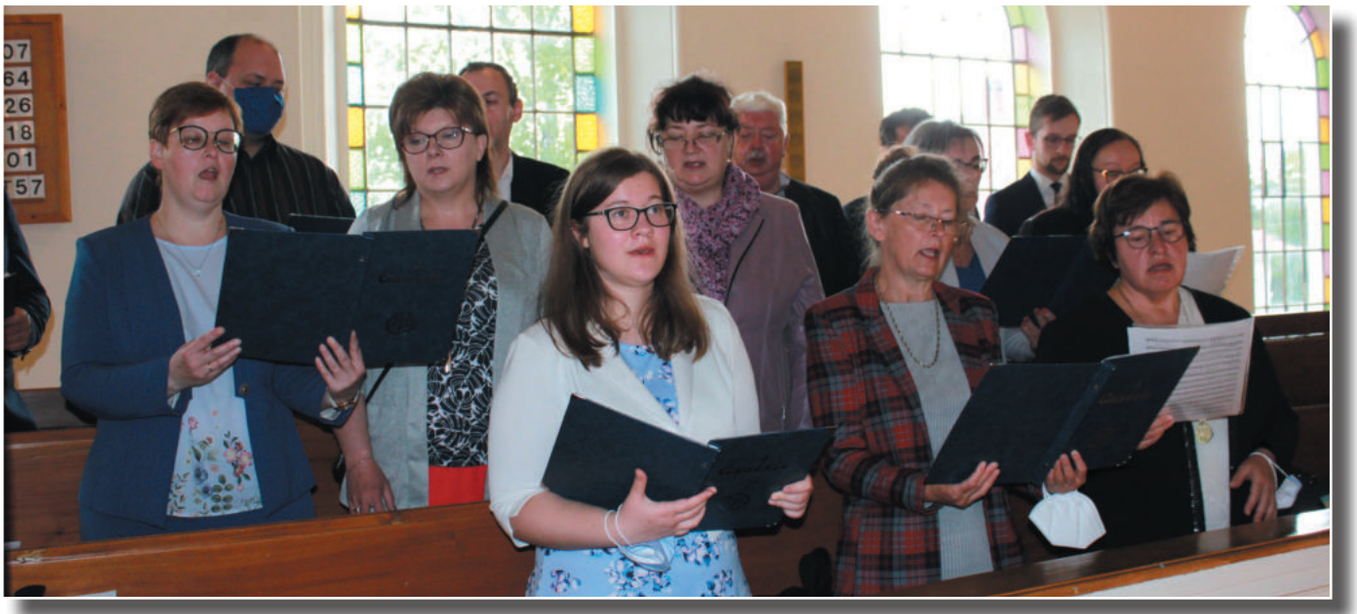

Chcąc rzetelnie uwiecznić wydarzenia mijającego drugiego kwartału 2021 roku, nie sposób nie wspomnieć słowa „pandemia". To niestety słowo klucz pojawiające się we wszystkich tekstach opisujących najnowsze wydarzenia. W naszym przypadku zdeterminowało ono nasze zespołowe życie. W maju zostaliśmy poproszeni o śpiew na konfirmacji w Starym Bielsku. Jednak z uwagi na ograniczenia ilości osób w kościele, wystąpiliśmy w czasie tej uroczystości tylko w minimalnym składzie 6 osób. Uroczyste nabożeństwo odbyło się 9 maja. W związku z poluzowaniem obostrzeń pandemicznych zebraliśmy się w większym gronie na próbie 10 czerwca br. Okazją, która zmobilizowała nas do wznowienia prób, była ponownie uroczystość konfirmacji, tym razem w naszej jaworzańskiej parafii. Uroczyste nabożeństwo odbyło się 13 czerwca. Bardzo cieszymy się, że mogliśmy się spotkać po tak długiej przerwie. Mieliśmy okazję śpiewać na chwałę Pana i dziękować w modlitwie za wspólne spotkanie oraz za śpiew, za którym tak tęskniliśmy. Mamy nadzieję i modlimy się o to, żeby mieć możliwość udziału w kolejnych próbach oraz uroczystościach, w czasie których będziemy mogli śpiewać na chwałę Bogu.

Małgorzata Penkala-Ogrodnik

OBRACAJ.PL
ubezpieczenia • pożyczki • kredyty
CENTRUM UBEZPIECZENIOWO FINANSOWE
NAJTAŃSZE OC
www.obracaj.pl
AUTORYZOWANY PARTNER NAJWIĘKSZYCH FIRM UBEZPIECZENIOWYCH I BANKÓW
*UBEZPIECZENIA KOMUNIKACYJNE, MAJĄTKOWE, NA ŻYCIE
*POŻYCZKI EKSPRESOWE, KREDYTY HIPOTECZNE, SAMOCHODOWE
*IMPORT SAMOCHODÓW I MOTOCYKLI NA ZAMÓWIENIE
PZU YOU DRIVE ERGO HESTIA AXA COMPENSA warta. MTU UNIQA InterRisk MACIF Proama Gothaer ERGO HESTIA
43-385 Jasienica, ul. Cieszyńska 291, tel. 33 814 03 44, e-mail: leszekobracaj@wp.pl
kom. 601 818 841, 697 915 676 Czynne: pon-pt 9.00-18.00, sob 9.00-14.00

Z życia Chóru

Można napisać: „NARESZCIE!”. Po długiej przerwie związanej z pandemią Ewangelicki Chór Kościelny w Jaworzu wznowił swoją działalność. Pierwsze nasze spotkanie odbyło się w kościele 1 czerwca 2021 r. w Dzień Dziecka. Chórowe „dzieci” bardzo cieszyły się z przyjścia na próbę. Wszystko odbyło się zgodnie z zachowaniem środków bezpieczeństwa: maseczki, mycie rąk i odpowiednia odległość między nami. Tęskniliśmy za naszą obecnością, za śpiewem. Padało mnóstwo pytań o zdrowie, pytań o przeżywaniu przez nas tego „dziwnego” okresu zamrożenia spotkań. Prawdą jest, że kontaktowaliśmy się ze sobą elekronicznie, ale to nie jest „to”. Przecież należymy do ssaków stadnych. Pomimo małego chaosu, próba się odbyła. Proboszcz parafii - ks. Władysław Wantulok, dyrygentka-Krystyna Gibiec i prezes chóru przedstawili nam plan pracy w najbliższym czasie. Nim przejdę do kalendarza naszych występów, muszę wrócić do roku 2020. Jak Państwo wiecie, co roku organizowany jest Jaworzański Wrzesień. W związku z pandemią wszelkie obchody i uroczystości zostały wstrzymane. Władze gminy, Ośrodek Promocji Gminy Jaworze oraz parafie ewangelicka i katolicka zorganizowały nabożeństwo ekumeniczne pod hasłem: „BOGU NIECH BĘDĄ DZIĘKI” ,które odbyło się w jaworzańskim amfiteatrze. Nabożeństwo było namiastką dożynek. Na widowni byli obecni wójt Radosław Ostałkiewicz ,przewodn. Rady Gminy Jaworze-Zbigniew Putek, radni, gospodarze dożynkowi sprzed roku 2019- Renata i Edward Podstawni, którzy tak naprawdę nadal pełnią tę funkcję. Nabożeństwo odprawili księża ewangeliccy-proboszcz ks. Władysław Wantulok, ks. Andrzej Krzykowski i katoliccy - proboszcz ks. Stanisław Filapek, wikarzy ks. Robert Szczotka i ks. Kamil Skoczylas. Wśród uczestników nabożeństwa byli również nasi chórzyści. Każdy uczestnik nabożeństwa zobowiązany był zdezynfekować ręce, ubrać maseczkę i usiąść w wyznaczonym miejscu. W pierwszą niedzielę października braliśmy udział w nabożeństwie żniwnym. Uroczyste wejście chóru wraz gospodarzami dożynek oraz księżmi nie było możliwe /ze znanych powodów/.Jedynie księża oraz niosący chleb i wieniec gospodarze dożynkowi podeszli do ołtarza z dożynkowym chlebem, który został pobłogosławiony i złożony na ołtarzu. Chór pod dyrekcją Krystyny

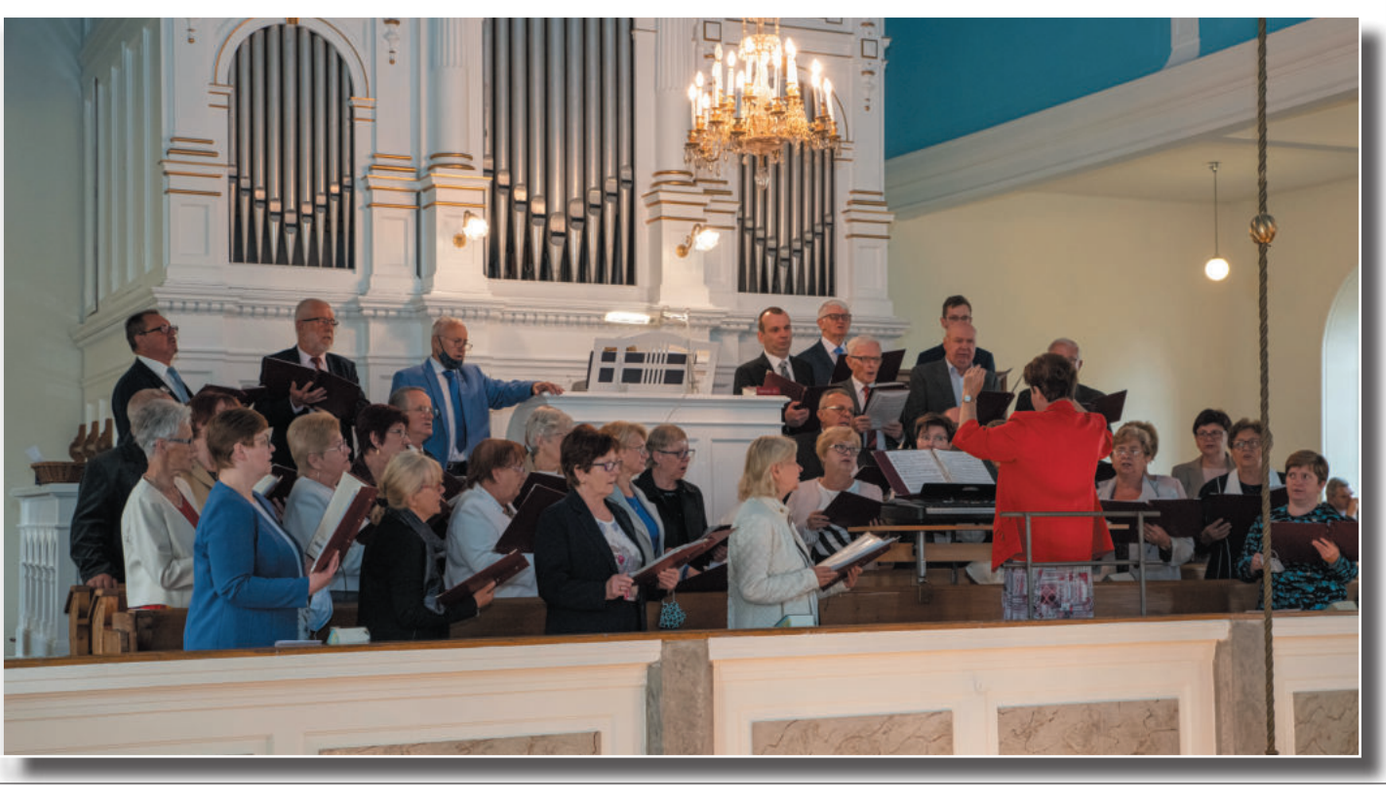

Gibiec wzbogacił dziękczynne nabożeństwo pieśniami.

Po nadejściu następnej fali pandemii działalność chóru została zawieszona. Wznowiona została w tym roku po prawie ośmiu miesiącach „ciszy". Dotychczas odbyły się trzy próby, wzięliśmy udział w uroczystym nabożeństwie z okazji konfirmacji naszej młodzieży. Czynny udział w tej uroczystości brał zespół wokalny „Cantate". Dawno, dawno temu w naszym chórze nikt nie wychodził za mąż ani się nie żenił. Nareszcie coś się ruszyło.19 czerwca br. brał ślub Paweł Wantulok ,śpiewający basem w chórze i w zespole „Cantate", z Agnieszką Kuklą, członkinią „Cantate".Chór i „Cantate" wzbogacili tę uroczystą chwilę.

To tyle, jeżeli chodzi o nasze radosne chwile. Chwile radości zostały zakłócone bardzo smutnymi wiadomościami. Na pierwszym spotkaniu zabrakło dwóch naszych Koleżanek. W kwietniu koronavirus zabrał z tego świata śp. Irenkę Klimę, żonę chórzysty, Henryka Klimy. Wiadomość o śmierci Irenki była ogromnym zaskoczeniem. Z kolei na próbie dowiedzieliśmy się o poważnej chorobie naszej drugiej Koleżanki, Halinki Tyrny. Wraz z proboszczem modliliśmy się o Jej zdrowie.Niestety, 9 czerwca przyszła wiadomość o Jej śmierci. Pogrzeb śp. Haliny Tyrna odbył się 12 czerwca br. w kościele w Jasienicy. Ewangelicki Chór Kościelny pożegnał Zmarłą pięknymi pieśniami. W niedzielę 27 października br pożegnamy śp. Irenkę Klima podczas nabożeństwa z okazji „wspominki". Obie Panie były bardzo cenione, lubiane .Będzie Ich nam ogromnie brakowało. Niech spoczywają w pokoju.

Kronikarz chóru
Renata A. Podstawny

Z życia Koła Pań

Nareszcie znowu razem!

W pierwszą środę czerwca w Jaworzu i w pierwszy poniedziałek czerwca w Jasienicy odbyły się spotkania Koła Pań. Ze względów epidemiologicznych spotkania obu grup odbyły się nie w salach parafialnych, ale w kościołach. Chociaż towarzyszyły nam maseczki i dystans społeczny, to radość ze wspólnego spotkania była ogromna. Spotkania i działalność Koła zostały zawieszone w marcu 2020 roku, w związku z wybuchem pandemii. Od tego czasu odbyło się tylko jedno spotkanie w październiku dla grupy z Jaworza z okazji jubileuszu 25 lat działalności. Grupa z Jasienicy spotkała się w czerwcu po 15-miesięcznej przerwie. W modlitwie dziękowałyśmy Bogu za możliwość spotkania i prosiłyśmy o Boże błogosławieństwo. Zdajemy sobie sprawę, że trudno przewidzieć dalszą sytuację pandemiczną, ale mamy nadzieję na kolejne spotkania, chociaż przez kilka miesięcy.

Apostoł Piotr pisze: ***„I wy sami jako kamienie żywe budujcie się w dom duchowy"*** (1 P 2,5a). Czerwcowe spotkanie było sposobnością do zwrócenia uwagi, jak bardzo potrzeba nam odbudować się duchowo. Jest to ważne dla każdej z nas, ale także dla całej społeczności parafialnej. Przez ten długi czas brakowało nam wspólnoty, którą tworzymy. Brakowało też wzajemnych relacji, kontaktów, rozmów. Choć mamy telefony, w większości domów komputery i internet, to najbardziej wartościowy jest kontakt bezpośredni. W tym trudnym czasie, który jest za nami, wspierałyśmy się wzajemnie, pamiętając w modlitwach o Kole Pań i Parafii.

Anna Wantulok

Zapraszamy na spotkania Koła Pań
w Jaworzu
w pierwszą środę miesiąca,
w Jasienicy
w pierwszy poniedziałek miesiąca.
Czekamy na Ciebie! Nie zwlekaj, przyjdź!

Słowo Boże w oczach dziecka

Przebacz mi…

Tego dnia Kajtek był bardzo smutny, choć powinien tryskać radością. Dziś pierwszy dzień wakacji! Długo wyczekiwany, upragniony czas właśnie się rozpoczyna. Tymczasem Kajtek chodzi z kąta w kąt ze spuszczoną głową, nic go nie cieszy. W końcu zaniepokojona mama postanowiła z nim porozmawiać i wybadać, co się stało. Przygotowała jego ulubiony deser z truskawek i zawołała do kuchni. Kajtek niby się ucieszył, ale nie jadł ze smakiem, jak zwykle, tylko grzebał widelczykiem w miseczce.

- Kajtuś, co się dzieje, czemu jesteś taki smutny? Masz jakiś kłopot?

- Oj, szkoda mówić. Z tym nie da się już nic zrobić.

- Jak to? To niemożliwe. Zawsze jest jakieś wyjście. Znasz takie powiedzenie: „Jak ludzie zamykają drzwi, to Pan Bóg otwiera okno". Opowiedz, co się stało.

- Strasznie pokłóciłem się z Karoliną. Powiedziała, że nie chce mnie znać i już nigdy się do mnie nie odezwie. To koniec naszej przyjaźni.

- Kajtek, opowiedz od początku.

- W przyszłym tygodniu jest biwak nad jeziorem. Bardzo chcieliśmy wziąć w nim udział. Tato Karoliny kupił nawet nowy namiot. Mieliśmy tyle planów. Właściwie już od miesiąca się do niego przygotowujemy. W środę był ostatni dzień zapisów. A ja na śmierć o tym zapomniałem i nie zgłosiłem nas. Lista uczestników jest już zamknięta, nie ma wolnych miejsc i nie możemy jechać. Wczoraj Karolina zadzwoniła do organizatorów potwierdzić godzinę zbiórki i wtedy okazało się, że nie jedziemy. Była na mnie wściekła, a resztę już wiesz.

- Kajtek, powinieneś porozmawiać z Karoliną.

- Wiem, mamo. Dzwoniłem już chyba z dziesięć razy, nie odbiera. Pisałem smsy, ale też nie odpisała. Prosiłem o spotkanie, ale cisza… I co ja mam zrobić, to moja najlepsza przyjaciółka.

Tymczasem Karolina śmiertelnie obrażona na Kajtka skarżyła się swojej mamie.

- Mamo, ja już nigdy nie będę rozmawiać z Kajtkiem. Jak on mógł to zrobić? Tak się cieszyłam na ten biwak, wszystko przygotowane, prawie spakowane. I co teraz? Nie jedziemy, bo Kajtek nas nie zapisał. Na pewno zrobił to specjalnie, żebym nie mogła pochwalić się nowym namiotem.

- Karolinko, jestem pewna, że Kajtek nie zrobił tego specjalnie, przecież to twój przyjaciel. Musiał być inny powód. A co mówi Kajtek?

- Że śmiertelnie o tym zapomniał.

- A przypomniałaś mu?

- No nie, ale miałam inne sprawy na głowie. On się miał tym zająć.

- Karolinko odbierz, twój telefon dzwoni.

- To Kajtek wydzwania od rana. Pisze, że chce się spotkać, że przeprasza i bardzo żałuje.

- To odbierz i porozmawiaj z nim, albo lepiej napisz, by przyszedł do nas. Spokojnie sobie porozmawiacie.

- Ale mamo, wczoraj tak strasznie na niego nawrzeszczałam. Teraz mi wstyd. Chciałabym mu wybaczyć, ale, no, to takie trudne. No i chyba też muszę go przeprosić.

Kajtek nie wytrzymał w domu i po południu jednak przyszedł do Karoliny.

- Cześć, wiem że nie chcesz ze mną rozmawiać, ale proszę, wysłuchaj mnie. Zresztą zaraz sobie pójdę.

- Cześć, wchodź.

- Karolina, bardzo cię przepraszam. Nie wiem, jak mogłem o tym zapomnieć, ale stało się. Bardzo tego żałuję. Szczególnie, że jesteś moją najlepszą przyjaciółką i nie chcę stracić przyjaciela. Proszę, wybacz mi…

- Wiesz Kajtek, wczoraj byłam na ciebie wściekła. Nie rozumiałam, jak można zapomnieć o tak ważnej sprawie. Nawrzeszczałam na ciebie, a przecież też mogłam ci wcześniej przypomnieć. Przepraszam, powiedziałam tyle złych słów i te-

raz też bardzo tego żałuję.

- To możemy być jeszcze przyjaciółmi? Zgadzasz się.

- A ty też mi wybaczysz?

- Jasne.

- Dzieciaki, cieszę się, że znowu wszystko jest dobrze - powiedziała mama Karoliny. - Pamiętajcie, że macie najlepszego Przyjaciela – Jezusa, a On uczy przebaczać. Bardzo ważne jest słowo: PRZEPRASZAM, ale równie ważne: WYBACZAM! W przyjaźni też zdarzają się problemy, kłótnie. Apostoł Paweł pisze: „Niech słońce nie zachodzi nad gniewem waszym" (Efezjan 4,26). Pan Jezus wybaczył nawet tym, którzy go ukrzyżowali. Powinniśmy uczyć się przebaczać sobie nawzajem.

Rozległ się dzwonek do drzwi. To mama Kajtka.

- Dzień dobry, przyniosłam mój popisowy deser i dobrą wiadomość. Ciocia Krysia zaprasza was na swoją działkę, możecie tam urządzić biwak. W przyszłym tygodniu działka jest do dyspozycji. Możecie też zaprosić swoich znajomych, można rozbić trzy, a nawet cztery namioty.

- Hura! Mamo, miałaś rację z tym powiedzeniem: „Jak ludzie zamykają drzwi, to Pan Bóg otwiera okno". To co Karolina, jedziemy?

- Pewnie! Musimy przecież wypróbować ten nowy namiot.

Anna Wantulok

Dziecko w przedszkolu

Jak z malucha staje się dorosłym człowiekiem

Dużo się słyszy w ostatnich czasach o tak zwanych kompetencjach, jakie dziecko powinno osiągnąć, aby rozwijać się prawidłowo. Co to są te kompetencje? Pojęcie „kompetencje" używane jest w co najmniej dwóch znaczeniach: po pierwsze, są stawiane na równi z kwalifikacjami, po drugie natomiast termin ten oznacza zakres uprawnień. Kompetencja – to: „zdolność i gotowość do wykonywania zadań na określonym poziomie" (wg. O. H. Jekinsa) Czyli moi drodzy Rodzice to nic innego, jak to, czy nasze dziecko potrafi w wieku 3 lat zakładać samodzielnie buciki czy nie, ale również czy nasz 6-latek potrafi bez stresu wejść do sali lub sklepu i powiedzieć głośno „dzień dobry".

Coraz częściej w dobie pośpiechu wyręczamy nasze dzieci w wielu czynnościach, aby było szybciej, na skutek czego nasze pociechy nie nabywają wymaganych kompetencji, czyli w cudzysłowie stają się niepełnosprawne.

Co możemy zrobić, aby nasze dzieci rozwijały się prawidłowo? Przedstawię w skrócie opis kompetencji, jakie powinno nabywać dziecko w poszczególnych latach. A my jako Rodzice po prostu postarajmy się traktować dzieci jako świadome, rozumne i pewne swoich umiejętności osoby, które chcą samodzielnie działać. Wiadomo, będą popełniać błędy, ale z każdym błędem się uczą i zdobywają nowe doświadczenia. Bądźmy przy nich, aby pomóc im przy poprawianiu błędu. Pokazujmy właściwe postępowanie i wspierajmy w samodzielnych przedsięwzięciach.

Charakterystyka właściwości dzieci w wieku przedszkolnym wg M. Przetacznikowej:
dzieci 3–letnie:
- niski poziom samodzielności i zaradności. W dużym stopniu zależne w zaspokajaniu swych potrzeb od dorosłych,
- wąski zakres doświadczeń i ubogi zakres słownictwa, choć dziecko rozumie znacznie więcej niż chce wypowiedzieć,
- dominuje myślenie o charakterze sensoryczno–motorycznym tzn. w bezpośrednim kontakcie z przedmiotem, w działaniu, przy udziale dorosłego,
- duża wrażliwość emocjonalna,
- labilność emocjonalna,
- rozbudzona wyobraźnia,
- rozproszona uwaga i szybkie męczenie się.

dzieci 4–5 letnie:
- stają się bardziej samodzielne i zaradne,
- aktywność intelektualna nadal współistnieje z realnym działaniem,
- rozwój wyobraźni i fantazji ujawnia się między innymi w postawie badawczej (wiek pytań),
- żywe, ruchliwe, dociekliwe poznanie świata zarówno fizycznego jak i społecznego nadal powierzchowne.

dzieci 5 i pół/7–letnie:
- lepiej przystosowane do pracy w zespole,
- zdolniejsze do dłuższego wysiłku,
- zdolne do dłuższego skupienia uwagi,
- mniej impulsywne,
- bardziej opanowane i odpowiedzialne,
- intensywniej rozwijają się uczucia wyższe – społeczne i estetyczne.

W wieku przedszkolnym dziecka zachodzą niezwykle istotne zmiany pozwalające mu przede wszystkim na samodzielne, odpowiedzialne podejmowanie i realizowanie zadań stawianych przez otoczenie.

Najważniejsze osiągnięcia w tym zakresie to:
1. dziecko zaczyna odczuwać samego siebie jako podmiot własnych działań i przeżyć,
2. dziecko odkrywa świat wewnętrzny innych ludzi,
3. dziecko zdobywa znaczny zasób wiedzy o świecie,
4. obok zabawy pojawiają się początki świadomego uczenia się i pracy.

Dziecko gotowe do podjęcia nauki w szkole to dziecko, które:
1. opanowało podstawowe nawyki i sprawności ruchowe związane z lokomocją i manipulacją, jest zaradne i samodzielne w zakresie czynności samoobsługowych i czynności tzw. „życia codziennego”
2. umie się bawić w zorganizowany przez siebie samego sposób, ale jest także gotowe do podejmowania działań typu nauka i praca.

Zatem „dorastanie” dziecka polega na pojawianiu się:
1. gotowości do podejmowania działań nastawionych na osiągnięcie celu,
2. umiejętności organizowania sobie warunków do działania,
3. zdolności do znoszenia dłużej trwających nieprzyjemności, przeżyć związanych z czekaniem na oddalony w czasie pożądany cel, a przede wszystkim z pojawiającymi się przeszkodami w działaniu,
4. wzrosła u niego umiejętność współdziałania z rówieśnikami i dorosłymi, jest więc przygotowane do pracy w zespole oraz podatne na wpływy nauczyciela.

Wzrasta więc u niego:
1. zdolność do słuchania drugiej osoby, kon-

centrowania się na tym, co mówi lub pokazuje,
2. umiejętność wykorzystywania podawanych informacji we własnym działaniu,
3. zdolność do powstrzymywania się od danego zachowania, jeżeli jest ono niezgodne z oczekiwaniem drugiej osoby lub jest nieadekwatne do sytuacji,
4. rozwija się u niego myślenie przyczynowo skutkowe; obok działań, które są podejmowane bezpośrednio „w odpowiedzi" na to, co dzieje się w otoczeniu pojawiają się działania uprzednio zaplanowane. Dziecko przewiduje dalsze konsekwencje tego, co zamierza czynić.

Podstawowe umiejętności dziecka w tym zakresie:
1. Dążenie do zrozumienia sensu sytuacji, a nie reagowanie jedynie na zewnętrzne, bezpośrednio obserwowalne zdarzenia.
2. Podejmowanie działania dopiero po „obmyśleniu" tego, co, jak i po co będzie się robiło, co się chce.
3. Korzystanie z poprzednich własnych doświadczeń, szybkie przypominanie sobie tego, np. dziecko o coś pyta, a matka nie wie, więc razem szukają w encyklopedii. Dziecko potem samo szuka w encyklopedii, jak czegoś nie wie.

Już w tym okresie powstaje podstawa do udanego startu w dorosłość, a mianowicie:

1. Szeroki zakres kompetencji wszystko to, co dziecko wie i umie, czego się nauczyło dotychczas i to zarówno w sferze rozwiązywania zwykłych życiowych problemów (tzw. ogólna zaradność życiowa), w sferze umiejętności nawiązywania i podtrzymywania różnorodnych kontaktów społecznych („dziecko obyte z ludźmi"), jak i w sferze poznawania świata (wiedza o świecie i różne umiejętności związane z jego poznawaniem). Dziecko takie umie także korzystać z pomocy drugiego człowieka, umie o nią poprosić. Kompetencja dotyczy bardziej możliwości wykonania czegoś, niż rzeczywistej konkretnej umiejętności.

2. Poczucie kompetencji, przekonanie dziecka dotyczące tego, że coś wie, umie, że są to sprawy, które zna lepiej od innych, a także takie, które mu nie wychodzą. Poczucie kompetencji w znacznie większym stopniu wpływa na zachowanie się dziecka niż to, co ono rzeczywiście wie i umie według oceny dorosłych. Daje ono bowiem odwagę działania, upór w pokonywaniu przeszkód, powoduje powracanie do prac przerwanych przez dorosłego. Dziecko bardzo często nie zgłasza się , nie robi czegoś, bo jest przekonane, że nie umie czegoś zrobić.

3. Poczucie własnej wartości, zaakceptowanie siebie – polubienie siebie ze wszystkimi plusami i minusami. Wysokie poczucie własnej wartości powstanie tylko u dziecka, które rzeczywiście jest kompetentne w wielu dziedzinach i ma poczucie tej kompetencji. Dzieckiem takim kierują osobiste zainteresowania. Jego poczynania mniej zależą od sytuacji zewnętrznej, od kary lub nagrody. Często myśli sobie „spróbuję", „najwyżej się nie uda", a nie: „boję się to zrobić", „chciałbym, ale nie bardzo wiem jak".

Zakres kompetencji, poczucie kompetencji, poczucie własnej wartości wyznaczają, jaką postawą cechuje się dziecko. Postawa skierowana ku światu i ludziom łączy się z wysokim poczuciem kompetencji, własnej wartości. Wówczas może się ono dużo uczyć, zdobywać wiedzę i doświadczenia. Rosną tym samym jego kompetencje. Adekwatne poczucie kompetencji sprzyja kształtowaniu się poczucia własnej wartości, a to daje odwagę w zbliżaniu się do nieznanego i poznawaniu go, co sprzyja nabywaniu nowych doświadczeń i to jest istota prawidłowego rozwoju dziecka.

Marta Zworska-Berek

Warto przeczytać.
http://www.bc.ore.edu.pl/Content/395/Trendy+4+z+2012_W.Krysa.pdf

R E K L A M A

TRANSPORT
CIĘŻKI
ROBOTY
ZIEMNE
WYKOPY

inż. Ryszard Stanclik
ul. Kolonia Górna 146
43-384 Jaworze
601 284 451 lub (033) 817 20 82

Konkursy Wiedzy Biblijnej

„SOLA SCRIPTURA“

Organizatorzy Ogólnopolskiego Konkursu Biblijnego Sola Scriptura 2021/22 planują kolejną edycję. Wybrano temat:

KRÓL SALOMON

Wyznaczono także teksty biblijne, z którymi trzeba się zapoznać:

1 etap - 1 Księga Królewska rozdz. 1-11
2 etap - 1 Księga Królewska rozdz. 1-16 oraz Przypowieści Salomona rozdz. 1-4
finał - 1 Księga Królewska rozdz. 1-16 oraz Przypowieści Salomona rozdz. 1-4 i 22-24

Podano terminy, w których zostaną przeprowadzone kolejne etapy konkursu:

1 etap - 15 listopada 2021
2 etap - 15 stycznia 2022
finał - 5 marca 2022

Ze względu na nieznaną sytuację epidemiologiczną, jaka będzie w kraju w przyszłym roku, zaplanowano, że 1 etap zostanie przeprowadzony w szkołach/parafiach, 2 etap będzie etapem między parafialnym (zostaną wyznaczone miejsca po pierwszym etapie), a finał odbywać się będzie w diecezjach. Jednak decyzje będą podejmowane na bieżącą przed zbliżającym się etapem i finałem.

Zapraszamy do poznawania i zgłębiania wskazanych tekstów biblijnych już w wakacje.

Kto mądry, niech słucha i pomnaża naukę, a rozumny niech zdobywa wskazówki.

Przypowieści Salomona 1,5

„JONASZ”

Tegoroczny finał XXIV Międzynarodowego Ekumenicznego Konkursu biblijnego „Jonasz” ze względów na stan epidemiczny miał inną formę. Nie było możliwe, aby wszyscy spotkali się w pomieszczeniach Kurii Bielsko-Żywieckiej, gdzie od ponad 20 lat odbywają się finały konkursu. Finał został przeprowadzony w szkołach lub parafiach, gdzie uczą się dzieci. Z tego też powodu uczestnicy etapu rejonowego byli równocześnie finalistami.

Uczennice Szkoły Podstawowej nr 1 w Jaworzu, **Zuzanna Krawczyk,** klasa 4 i **Marta Cholewik,** klasa 8, zostały laureatkami konkursu. Zuzanna Krawczyk dodatkowo uczestniczyła edycji plastycznej konkursu pt. „Kartka ewangelizacyjna”.

Dziewczynom serdecznie gratulujemy osiągniętego sukcesu. Doceniamy trud, jaki podjęły i wysiłek, który w tym wymagającym edukacyjnie roku szkolnym wymagał dodatkowo dużego wkładu pracy.

Temat kolejnej XXV edycji konkursu zostanie podany uczniom na początku roku szkolnego.

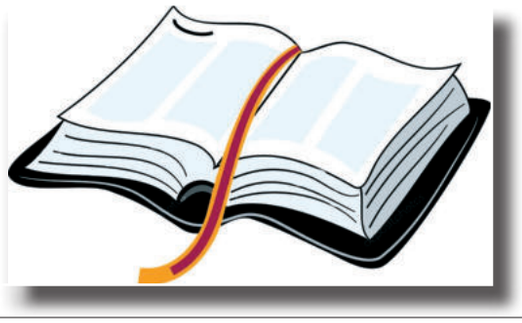

Konfirmacja w Jaworzu 13.06.2021

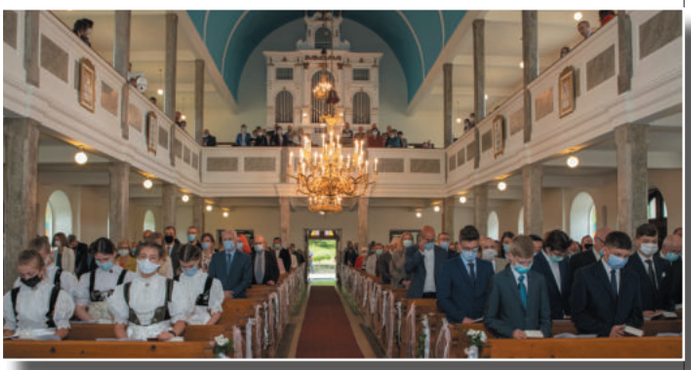

Konfirmacja w 2021 roku odbyła się tak, jak w ubiegłym roku, nie w tradycyjnym majowym terminem. Do czasu pandemii była to VI Niedziela po Wielkanocy, niedziela Exaudi. W ubiegłym roku była to ostatnia niedziela sierpnia, a w tym II niedziela po Trójcy Świętej, czyli 13 czerwca. O tym terminie zdecydowali rodzice w kwietniu. Trzeba powiedzieć, że był to bardzo dobry wybór. Akurat od niedzieli 13 czerwca zaczęły obowiązywać nowe przepisy sanitarne związane z pandemią. Jeszcze 12 czerwca obowiązywała w kościele zasada 1 osoba na 15 m2. Od niedzieli może być zajętych w czasie nabożeństwa 50% miejsc siedzących w kościele. Jeśli chodzi o kościół w Jaworzu to 500 osób. Zatem konfirmacja mogła odbyć się bez ograniczeń ilości osób w kościele. W kościele w dalszym ciągu obowiązują maseczki i dezynfekcja.

Nauka konfirmacyjna w zdecydowanej większości odbywała się zdalnie. Mieliśmy krótki epizod we wrześniu i październiku 2020 roku, kiedy spotykaliśmy się w sali parafialnej. Potem do kwietnia 2021 spotykaliśmy się zdalnie na platformie ZOOM. Taka forma nauki nie jest łatwa ani dla uczniów, ani dla prowadzącego, ale z drugiej strony, gdyby nie było Internetu i platform społecznościowych, nauka konfirmacyjna byłaby jeszcze trudniejsza. Nauczanie zdalne spowodowało, że konfirmanci nie mieli okazji się poznać. Znali się ci, którzy chodzą do jednej szkoły, a w grupie konfirmacyjnej byli uczniowie 2 szkół w Jaworzu, szkoły w Jasienicy i szkoły w Świętoszówce. Integracja grupy musi zatem nastąpić po konfirmacji, na spotkaniach młodzieży. To jest wielkie zadanie dla nas wszystkich, dla nas duchownych, dla Rady Parafialnej, a przede wszystkim dla rodziców, abyśmy wszyscy zadbali o to, by nasza młodzież mogła się ze sobą spotykać i budować między sobą relacje. Trzeba podkreślić, że ten proces budowania pracy młodzieżowej w naszej parafii zaczynamy od początku po czasie pandemii, gdy młodzież była praktycznie zamknięta w swoich domach na nauczaniu zdalnym. Mamy nadzieję, że ograniczenia związane z ewentualną IV falą zakażeń coronawirusem (niektórzy zapowia-

dają tę falę na jesień tego roku) tej pracy znowu nie ograniczy. Pamiętajmy, czas zagrożenia coronawirusem nie minął i trzeba w dalszym ciągu uważać na siebie i innych.

Czymś nowym był tegoroczny egzamin konfirmantów. Egzamin trwał przez 3 dni. Spotykałem się z konfirmantami w grupach 5-osobowych. Konfirmanci wykazali się naprawdę dużą wiedzą. Przyznam się, że byłem w wielu wypadkach pod wielkim wrażeniem wiedzy, którą prezentowali.

W nabożeństwie konfirmacyjnym po kilkumiesięcznej przerwie wzięły udział Chór Kościelny i Zespół Cantate. Chciałbym bardzo serdecznie podziękować chórowi i zespołowi za mobilizację i chęć usłużenia w tym szczególnym nabożeństwie.

Lista tegorocznych konfirmantów:

Dziewczyny: Marta Buzderewicz, Marta Cholewik, Martyna Faruga, Oliwia Lach, Weronika Malik, Julia Mikler, Agnieszka Pasińska.

Chłopcy: Patryk Czader, Patryk Dawid, Fabian Chylicki, Mikołaj Falkowski, Daniel Heinrich, Emil Kłoda, Mateusz Kubala, Adam Mikler, Michał Ogrodnik, Jakub Szymczyk, Mikołaj Urbaś, Marcin Szczepański.

Konfirmantom, ich rodzicom i bliskim wiele Bożego błogoslawieństwa.

ks. Władysław Wantulok

Wraz z powrotem do organizowania spotkań grup parafialnych po okresie pandemii, również i młodzież mogła zaplanować swoje spotkanie. Odbyło się ono po uroczystości konfirmacji. Każdy konfirmant otrzymał osobiste zaproszenie na to spotkanie oraz słowa zachęty ze strony duszpasterzy i katechetów. Na spotkaniu zebrali się przedstawiciele starszej młodzieży i tegoroczni konfirmanci. W czasie spotkanie był czas na śpiew, zabawy, grę w popularnego „ziemniaka", ale przede wszystkim na poznanie się. Może to brzmi dziwnie, ale po okresie, w którym młodzież miała jedynie kontakt drogą internetową, kwestia poznania się jest kluczową sprawą w dalszej organizacji życia młodzieży. I w tym zakresie liczymy na wsparcie i pomoc każdego, komu dobro młodzieży leży na sercu. Zachęta, przychylność, pomoc to sprawy dzięki którym pomogę, aby wnuk, chrześniak, krewny aktywnie odpowiedział na złożone niedawno ślubowanie konfirmacyjne.

Na spotkaniu ks. A. Krzykowski nakreślił plany, co do formy spotkań młodzieżowych, plany wycieczek „integracyjnych", rowerowych, może zimowiska, jeśli sytuacja epidemiczna pozwoli oraz jeśli będzie takowa chęć i zainteresowanie. Należy podkreślić, że Rada Parafialna udzieliła szerokiego poparcia takim działaniom i obiecała wsparcie finansowe w celu realizacji tych zamierzeń.

Sięgnij po pomoc

EMPATIA W PANDEMII I W ŻYCIU

Empatia to zdolność wczuwania się w przeżycia innej osoby, a także zdolność wywoływania u siebie podobnych uczuć.

Człowiek chory szczególnie potrzebuje wyrazów empatii ze strony bliskich, ale także ze strony osób, które mają z nim kontakt, czy to bezpośredni, czy przy wykorzystaniu środków technicznych [telefon, internet].

Ktoś dotknięty przez koronawirusa [Covid 19] wykonuje test, jeżeli wynik jest dodatni- to wyznacza mu się wielodniową kwarantannę. I w tym momencie nie uzyskuje żadnej informacji na temat leczenia, natomiast „system" wyznacza mu zadania. Musi zrobić sobie zdjęcie i wysłać do „systemu". Jeżeli (tak miałem osobiście) nie ma zasięgu i nie można wykonać tego zadania „system" grozi mu konsekwencjami. „System" nie wie o tym, że chory z trudem łapie oddech, nie ma siły, żeby podłączyć telefon do ładowarki, nie daje choremu żadnego wsparcia. Wtedy przydałaby się empatia ze strony „systemu". Myślę, że osoby kontaktujące się telefonicznie z chorym, mogłyby wykazać trochę empatii. Zapytać jak chory radzi sobie z codziennymi problemami, z zaopatrzeniem i jakie ma potrzeby.

Jak tworzy się, jak buduje i jak rozwija się empatia ?

Kluczem do wyczucia emocji innej osoby jest zdolność odczytywania sygnałów niewerbalnych, tonu głosu, wyrazu twarzy, ruchów ciała itp. Te osoby, które lepiej potrafią odczytywać sygnały niewerbalne innych osób, odnoszą takie korzyści jak: lepsze dostosowanie się do innych, większą popularność, otwartość i wrażliwość.

Niemowlęta czują przygnębienie i współczucie zanim jeszcze uświadomią sobie w pełni, że są odrębnymi istotami. Jeszcze w parę miesięcy po urodzeniu reagują na zdenerwowanie osób ze swego otoczenia tak, jak gdyby przydarzało się to im samym, płaczą na widok łez innego dziecka. Jednocześnie dzieci naśladują zmartwienie innych osób, prawdopodobnie po to, aby lepiej pojąć co one czują. Około trzeciego roku życia, czyli w momencie, gdy uświadamiają sobie, że ból odczuwany przez inną osobę nie jest ich bólem, próbują pocieszyć tą osobę.

Różnice w empatii mają wiele wspólnego z tym w jaki sposób rodzice strofują dzieci. Dzieci wykazują większą skłonność do empatii kiedy jednym z elementów strofowania jest zwracanie uwagi na krzywdę, którą wyrządziły innym osobom swoim złym zachowaniem.

Empatię kształtuje również reakcja innych osób na czyjeś zmartwienie czy przygnębienie, ponieważ naśladując obserwowane zachowania, dzieci wytwarzają u siebie cały repertuar reakcji empatycznych.

Nauczanie empatii we wczesnym dzieciństwie jest niezwykle ważnym elementem ogólnego rozwoju emocjonalnego dziecka. W bajkach, jakie dziecko słyszy lub ogląda, bardzo ważne jest to, czy akcent kładzie się na uczucia, odczucia i stany psychiczne jakie przeżywają bohaterowie bajek. Dziecko utożsamia się emocjonalnie z przeżyciami bohaterów i uczy się przeżywać różne emocje, czyli uczy się empatii. W późnym dzieciństwie, kiedy jesteśmy zdolni dostrzec niedolę nie tylko w sytuacjach, z którymi stykamy się bezpośredni i zrozumieć, że czyjaś sytuacja lub warunki, w jakich żyje, mogą być stałym źródłem niedoli, empatia osiąga najwyższy poziom.

Dobrze byłoby, żeby o empatii przypomnieli sobie urzędnicy różnych urzędów, które mają służyć mieszkańcom, ale także politycy, którzy mają znaczny wpływ na kształtowanie warunków życia mieszkańców.

Zenon Kowalczyk

Chrześcijanin i środowisko

Słowik Tuwima

Są rzeczy ulotne, o których jednak nie da się zapomnieć. Czasami zdarzenia, czasami jakaś proza czy wiersz. Ulubionym autorem wierszy mojego dzieciństwa był zmarły ponad pół wieku temu Julian Tuwim, poeta czterdziestu pseudonimów. Trudno znaleźć Polaka, który by nie znał i nie potrafił zacytować choćby fragmentu któregoś z jego wierszy. Wielu, podobnie jak mnie, wryły się one głęboko w pamięć. Klasykę dziecięcych czytanek stanowią te o sapiącej lokomotywie, dziadku wyciągającym rzepkę, murzynku Bambo, panu Hilarym szukającym okularów, ale to wiersz „Spóźniony słowik" zagościł w mojej pamięci najdłużej. Bo ptasi, ale chyba bardziej ptasie jest „Ptasie radio". Dyplomatycznie pomijając polityczne perypetie Tuwima z ostatnich lat życia, chciałem, żebyśmy skupili się na tym co pięknego wyszło z rąk tego, jednego z najbardziej znanych poetów dwudziestolecia międzywojennego.

Chciałem zaproponować rodzaj zabawy polegającej na analizie tekstu (cały tekst można znaleźć w internecie, a nie przytaczam go, żeby nie zabierać miejsca) i odpowiedzi, na ile w wierszu jest swobody autora zwanej licentia poetica, a na ile może będzie poszerzyć swoją wiedzę na niebudzących dyskusji przyrodniczych faktach. Pytanie więc brzmi, czy ten bajkopisarz bardziej zadbał o piękne frazy, dowcipny dobór słów i zgrabne rymy, bawił się onomatopeją czy może chciał jednak wzbogacić naszą wiedzę biologiczną.

Żeby jednak rozpocząć taką zabawną analizę, musimy dowiedzieć się którego, z 4 gatunków słowików Julian Tuwim wybrał jako negatywnego bohatera. Trochę podpowiedzi mamy w trzeciej strofie, gdzie jest domniemanie słowikowej o potencjalnym napadzie rabunkowym, cytuję: … słowikowi „szare piórka oskubali". Więc odnotujmy „szare". Dedukując - w naszym kraju występują dwa gatunki pięknie śpiewających słowików – szary i rdzawy. Rdzawy mieszka bardziej na południu i zachodzie Europy, a szary, zwany do niedawna także bekwarkiem na wschodzie. Umowną granicą występowania obu jest Wisła. Obszar występowania słowika szarego określa też jego stara rosyjska nazwa – wostocznyj sołowiej, ale także to, że dawniej na zachodzie Europy gatunek znany był pod określeniem słowika polskiego. Pewną podpowiedzią jest też miejsce dzieciństwa poety – Łódź, obszar Królestwa Kongresowego, co powodowało, że spotykał się w swojej młodości prawie wyłącznie ze słowikiem szarym. Ten wydaje się śpiewać najpiękniej, jego zwrotki są dłuższe i bardziej urozmaicone niż słowika rdzawego. Jego upierzenie jest właśnie w kolorze szarym, tylko z lekko rdzawym tonem i chmurkami na piersi, natomiast słowik rdzawy ma wyraźnie rudy odcień i jedynie w mrokach zakrzaczeń, gdzie oba występują, trudno jest wychwycić tę różnicę barw. Najrzadszy

u nas z rodzaju słowików jest słowik podróżniczek, odróżniający się piękną, błękitną, rozległą plamą na gardle i piersi z małą, owalną plamką w jej środku. Kolor małej plamki może być rdzawy i wtedy to podgatunek svecica, albo biały, który charakteryzuje podgatunek cyanecula. W Polsce lęgną się oba podgatunki – ten pierwszy w trzcinowiskach stawów (np. Stawy Landeckie), natomiast drugi jest wyjątkowo rzadki i występuje w tatrzańskiej Dolinie Pięciu Stawów, i na karkonoskich torfowiskach na Śnieżce. Zalatuje jeszcze spoza czwórki piękny syberyjski (też nazywany słowikiem) „słowik rubinowy" z wiele mówiącym określeniem barwy jego piersi i łacińską nazwą Luscinia (Calliope) calliope, a samą czwórkę uzupełnia słabo znana pleszarka. Podsumowując, nie ulega wątpliwości, że naszym bohaterem jest słowik szary.

Wyjaśniła się więc sprawa przynależności gatunkowej podmiotu lirycznego i można brnąć dalej. Jest godzina 11. Pani słowikowa – wiadomo już, że szara, czeka wieczorem od godziny dziewiątej na spóźniającego się męża na kolację. To rzeczywiście są godziny aktywności słowika. O tej porze chętnie rozpoczyna swój nocny koncert, ale także śpiewy można usłyszeć w ciągu dnia. Samce zaczynają śpiewać od razu po przylocie i głównie nocą. Mają ważny powód – samiczki wędrują później niż samce – w nocy – więc są one głównym audytorium samczych koncertów, kiedy przelatują nad nimi po ciemku i słyszą tylko w dole koncertujących wirtuozów. Niektóre urzeczone śpiewem zahamują i pewnie od razu biorą się za przyrządzanie kolacji. Raczej nie będzie ona podana w „gniazdku na akacji", gdyż swoje lokum gatunek ten buduje w gęstwie krzewów tuż nad ziemią. Akacja zdecydowanie za wysoko – to błąd.

Kolacja słowikowej jest bogata, wręcz wykwintna, wielodaniowa, przyrządzona i podana z wielkim smakiem. Miałem kiedyś okazję jeść podobnie złożoną kolację jak u słowikowej, typowo we włoskim, lokalnym stylu, w bogatym domu – wielodaniową, złożoną aż z 7 dań, jedno trochę cięższe, to główne i wiele lekkich przystawek i dodatków i jakie białe wino! Rozumiem słowikową, widocznie na migracji przebywała we Włoszech, ale że kolacja bez wina, to duże przeoczenie. Gatunek ten żeruje wśród liści w gęstej ściółce, na dnie nadrzecznych zadrzewień, szukając bezkręgowców – larw, chrząszczy, mrówek. Serwowane przez słowikową muszki i komary w konwaliowym sosie wydają się luksusową kulinarną delicją. Konwalie kwitną na przełomie maja i czerwca, więc sporządzenie sosu podkreślającego smak tego wykwintnego dania wydaje się czasowo możliwe. Gniazdo buduje samica i składa potem jaja, więc przygotowanie tak czasochłonnej kolacji zdaje się dużym poświęceniem tej pracowitej ptasiej żonki. Słowik, spóźniając się, wydaje się takiego poświęcenia nie doceniać. Zapewne westchną czytelniczki – ach, jakie to życiowe … i chyba nie bez racji.

Motyl z kolejnego dania z jadłospisu słowikowej będzie zapewne w mało barwnej postaci gąsieniczki, sądząc po środowisku i sposobie zdobywania pokarmu. Dla niejakiego zrównoważenia partnerskich poświęceń w słowikowym stadle dopowiem, że na całodziennym, też wielodaniowym utrzymaniu słowika jest słowikowa w czasie wysiadywania jaj.

Dochodzimy teraz do strofy trzeciej, czyli do podejrzeń słowikowej. Bo przecież musi być jakaś ważna przyczyna, która powoduje, że mąż późno wraca. I tu pada podejrzenie na grupę przestępczą znaną w ptasim półświatku jako banda skowroniątek. Powodem napadu miały być wartości niematerialne ulokowane w srebrnym głosiku. Powód zaiste godny. Nie mogę się jednak zgodzić z takimi zarzutami skierowanymi na bandę skowroniątek z ważnego powodu. Oba gatunki nie spotykają się, nie konkurują ze sobą, wręcz zamieszkują dwa bieguny szaty roślinnej: słowiki zwykle gęstą nadrzeczną roślinność, a skowronki rozległe pola i łąki bez roślinności. Słowiki boją się otwartej przestrzeni – coś jakby cierpiały na agorafobię (lęk przed otwartą przestrzenią), na którą cierpiał Tuwim i chociażby z tego względu wędrują nocą. Umiejscowić skowronki w lasku, to tak jakby nakazać łabędziom kolonizować Saharę. Po drugie skowronki też nie muszą się swojego śpiewu wstydzić.

Słowikowa nie bała się kradzieży piórek, bo, jak mówi „odrosną" i taka racjonalność może mogłaby się podobać. Z drugiej strony okradziony, goły de facto słowik musiałby czekać

aż pióra odrosną. Jak długo? Ptaki w odpowiednim dla danego gatunku okresie zrzucają pojedynczo, po kolei pióra w okresie przed wędrówką lub po przylocie na miejsce zimowania, by w spokoju mogły odrosnąć nowe, świeże. Słowik stosuje się do tej pierwszej reguły, więc w przypadku oskubania żywcem aż do końca lipca musiałby latać golutki po lasku. Dla słowikowej to jednak „głupstwo". Oj, wcale nie dba o cześć życiowego partnera. Tutaj sobie słowikowa nagrabiła…

W czwartej strofie przyjrzymy się uważnie tłumaczeniu spóźnionego słowika. Ten poświstujący birbant tłumaczy spóźnienie tym, że zamiast lecieć „szedł piechotą". Pomińmy, że idzie się zawsze piechotą, podobnie jak cofa zawsze do tyłu. Słowiki rzeczywiście bardzo często na piechotę przeczesują ściółkę, ale od razu widać, że tłumaczenie jest naciągane, czuć fałsz do ostatniego puchowego piórka. Ciekawe, czy da się słowikowa na to nabrać? Problem jest z czasem – opóźnienie wynosi całe 2 godziny. Przyjmując, że słowiki skaczą z prędkością około 8 km/h, wychodzi, że przez 2 godziny miałby on „uskakać" z 16 km. W okresie lęgowym tylko bociany czarne oddalają się od gniazda na taką odległość w poszukiwaniu pokarmu, ale dla nich to 20-30 minut lotu. Słowiki zaś trzymają się blisko lęgu, nie oddalając od swojego lasku. Gniazda konkurujących ze sobą par oddalone były nawet nie dalej niż na 75 metrów. Jeśliby to nawet było 200 metrów, to te 200 metrów „przeskakać" można w półtorej minuty. Myślę, że żadna szanująca się słowikowa nie uwierzy w takie słowicze trele. Chyba bardziej rozsądne byłoby dla niej przyjrzeć się powabnym sąsiadkom.

Wnioski o zgodność wiesza Tuwima z rzeczywistością pozostawiam czytelnikom, tak jak ławie przysięgłych, natomiast pisząc ostatni akapit, przypomniałem sobie zabawny fragment dotyczący wierności ptasich małżeństw (monogamicznych przecież) z książki dr. Andrzeja G. Kruszewicza „Ptaki Polski" z tomu drugiego w rozdziale opisującym słowika podróżniczka. Wtedy autor łapał w okolicach Oslo ptaki, obrączkował je i pobierał próbki krwi do badań DNA, zarówno od ptaków dorosłych jak i ich piskląt, żeby badać relacje partnerskie: „Podróżniczki do doliny przylatywały stopniowo… Pierwszy przyleciał dorodny kilkuletni samiec. Zaczął śpiewać. Potem przylatywały następne samce i także śpiewały. Po kolei zdobywały samice i wszystkie ich zazdrośnie strzegły. Tylko nie ten pierwszy. On śpiewał. Niemal bez ustanku. W ogóle nie pilnował swojej samicy, nie strzegł jej, gdy budowała gniazdo ani gdy składała jaja. Śpiewał. Inne samce milkły, zazdrośnie strzegąc swoich samic, co zajmowało im czas i energię. A ten nic, tylko śpiewał. Po wykonaniu analizy DNA, co było możliwe dopiero po sezonie lęgowym, okazało się, że ten pierwszy samiec był ojcem nie tylko wszystkich piskląt w swoim gnieździe, ale także większości piskląt w całej dolinie… Inne samce musiały strzec swoje samice …właśnie przed nim. I nie ustrzegły! Jeszcze raz można się było przekonać, że samiec wobec woli samicy jest zwyczajnie bezradny". Mnie ptaki zawsze zaskakują.

Jan Król

R E K L A M A

ZAKŁAD
PIEKARNICZO - CUKIERNICZY

J. M. Mrowiec

43-384 Jaworze
ul. Groszkowa 308

tel. 817 20 65

R E K L A M A

KUKLA&STEKLA
Zakład pogrzebowy

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

tel. 579 649 579 lub 606 311 139
43-384 Jaworze
ul. Nadbrzeżna 74
www.pogrzeby.bielsko.pl

Rośliny, które pomagają naszemu zdrowiu

Babka wąskolistna
(Plantago Laceolata L.)

Babka wąskolistna albo lancetowata (nazwa pochodzi od kształtu liści), podobnie jak babka średnia (Plantago media L.) oraz babka zwyczajna (Plantago major L.) należy do najpopularniejszych roślin ziemi. Nie występuje tylko na szczerym piasku. Ojczystą krainą wszystkich trzech gatunków babki jest Europa, skąd roślina ta została zawleczona na wszystkie kontynenty. Babka wąskolistna trzyma się wilgotnych łąk i pastewnych roślin uprawnych, babka średnia i zwyczajna natomiast przydroży, obejść domowych, trawników. Babka kwitnie od maja do września, ma drobniutkie kwiaty osadzone na jednej łodydze, zaczyna kwitnąć od dołu i kwitnienie posuwa się ku górze. Kwiaty zapylane są przez wiatr. Babka zwyczajna jest starą ludową rośliną leczniczą. Jej liście i nasiona zbierano w Chinach już przed trzema tysiącami lat. Starogrecka i rzymska medycyna zalecały nasiona babki przy czerwionce. Ziele babki ma słaby zapach, w smaku jest cierpkie, gorzkie i słone.

Właściwości lecznicze

Na użytek wewnętrzny

Babka ma właściwości antyoftalmiczne, wzmaga krzepliwość krwi, działa ściągająco, oczyszcza krew, płuca i żołądek, ma skłonności przeciwzapalne, zmniejsza przekrwienie błon śluzowych i nadmierną przepuszczalność włosowatych naczyń krwionośnych, działa rozkurczowo na mięśnie gładkie górnych dróg oddechowych, a także nieznacznie wykrztuśnie oraz moczopędnie. Chroni organizm przed wirusami i nowotworami wywoływanymi przez wirusy onkogenne przedostające się do komórek. Liście babki zwyczajnej zawierają glikozydy irydoidowe, ankubinę i katalpol, flawonoidy, związki śluzowe, kwasy organiczne, garbniki, związki triterpenowe, enzymy, gorycze, saponiny, witaminy C,A i K oraz sole mineralne z dużą zawartością potasu, a także związki magnezu, cynku, siarki i krzemu.

Na użytek zewnętrzny

Babka działa gojąco na rany, wpływa regenerująco na naskórek, stosuje się na wysypki i wrzody.

Wskazania lecznicze

Na użytek wewnętrzny

Biegunka, dyzenteria, białe upławy, krwotok, w tym maciczny, krwioplucie, gruźlica, chroniczne zapalenie oskrzeli, ogólne osłabienie, utrata wagi, opóźnienia rozwojowe u dzieci, zapalenie gardła i angina, zapalenie krtani, stany zapalne nerek, gorączka, nieżyt dróg oddechowych i zaflegmienie gardła, astma, koklusz, zaburzenia trawienne, uszkodzenia śluzówki żołądka, bezkwasowość żoładka i dwunastnicy, endogenne toksyny bakteryjne.

Na użytek zewnętrzny

Uszkodzenia skóry wszelkiego pochodzenia, stany zapalne i świąd sromu, zapalenie spojówek i powiek, ukąszenia owadów i żmii, zapalenie dziąseł, liszajec, dermatozy strupiaste, świerzb, wrzody na nogach.

Sposób użycia

Na użytek wewnętrzny

Recepta do stosowania przy niestrawności, zgadze, odbijaniu się, cuchnięciu z ust. Liść babki wąskolistnej, liść bobrka, korzeń goryczki, skórka pomarańczowa w równych ilościach, zemleć i zażywać mniej niż pół łyżeczki przed jedzeniem.

Recepta przy wrzodzie żołądka. Liść babki, liść pokrzywy, siemię lniane, korzeń arcydzięgla w równych ilościach, łyżeczkę korzenia arcydzięgla zalać czterema szklankami wody, zagotować, wsypać łyżeczkę siemienia i łyżeczkę babki razem z pokrzywą, odstawić do naciągnięcia i wypijać małymi ilościami w ciągu dnia.

Zioła przeciw hemoroidom

Zmieszać po 25 g liści babki lancetowatej i liści maliny oraz 100 g mieszanki ziołowej Vagosan. Do dwu litrów ciepłej wody dodać 5-6 łyżek ziół, powoli ogrzewać przez 10-15 minut w temperaturze 37-38 stopni C. Osuszyć odbyt i posmarować maścią nagietkową albo Tormentiolem bądź Dermosanem. Stosować nasiadówki z częstotliwością w zależności od zaawansowania choroby.

Zioła do okładów na oczy

Zmieszać po 20 g liści babki zwyczajnej lub lancetowatej i kwiatów malwy czarnej oraz po 10 g kwiatów jasnoty białej i kwiatów rumianku. Zalać ½ łyżki mieszanki 2/3 szklanki wrzącej wody i naparzać 15-20 minut. Odstawić na 10 minut i przecedzić. Stosować na oczy jako środek przeciwzapalny, bakteriobójczy i osłaniający.

Zioła przeciwbiegunkowe

Zmieszać po 15 g liści babki, kwiatu rumianku, kory dębowej, owoców borówki czarnej i ziela rdestu ptasiego oraz po 10 g kłącza pięciornika i porostu islandzkiego. Zalać łyżkę ziół szklanką wody ciepłej. Ogrzewać do wrzenia i łagodnie gotować pod przykryciem przez 3-5 minut. Odstawić na 10 minut i przecedzić. Pić 2-3 razy dziennie przed jedzeniem jedną szklankę jako środek przeciwzapalny, przeciwbólowy, osłaniający oraz przeciwbiegunkowy.

Syrop wykrztuśny

100 g świeżych liści babki pociąć na drobne kawałki, dodać 100 ml ostudzonej, przegotowanej wody i zmiksować albo przekręcić przez maszynkę, wycisnąć sok z miazgi, przesączyć i rozpuścić w nim 10 g cukru, po czym ogrzewać do wrzenia. Rozlać do małych butelek i przechowywać w lodówce. Stosować po łyżeczce, najwyżej po pół łyżki kilka razy dziennie jako środek wykrztuśny i przeciwkaszlowy dla dzieci i młodzieży.

Odwar z liści babki

Na półtorej szklanki ciepłej wody wziąć łyżkę liści, ogrzewać do wrzenia. Gotować łagodnie pod przykryciem przez 3 minuty. Odstawić do naciągnięcia na 10 minut i przecedzić. Pić dwa razy dziennie po pół szklanki w nieżycie jelit i biegunce. Ten sam odwar można stosować zewnętrznie do płukań, okładów i przemywań. Do oczu rozcieńczyć przegotowaną wodę w proporcji 1:1. Dwie łyżki odwaru na szklankę wody można stosować do spłukiwania głowy po umyciu włosów, co sprzyja usuwaniu łupieżu.

Napar z liści

W ilości 1-2 szklanki dziennie albo 3 razy dziennie łyżkę soku świeżej rośliny na wodzie stosować przy nieżytach górnych dróg oddechowych, nieżycie szczytów płuc, astmie i kokluszu. Świeży sok ma właściwości przeciwgorączkowe. Do celów leczniczych wykorzystuje się także korzeń babki. Korzeń gotowany lub żuty usuwa ból zęba. Napar z korzenia stosuje się przy biegunkach, osłabieniu, pęcherza, krwawienia z płuc, kaszlu, niedomodze wątroby, żółtaczce i zgadze. W każdym wypadku, szczególnie, gdy zażywamy babkę w celu

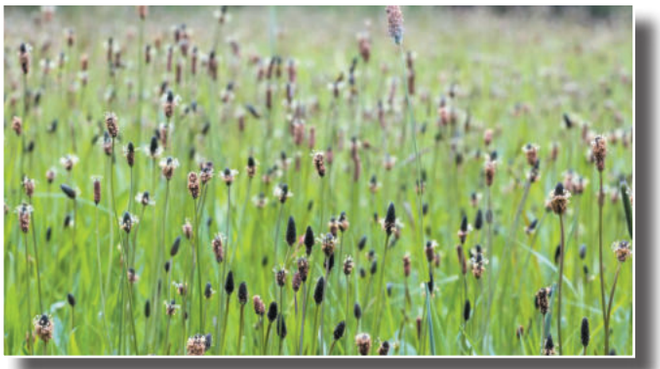

wpłynięcia na poprawę działania dróg oddechowych – dla wzmocnienia efektu leczniczego babkę należy mieszać z taką samą ilością płucznika (herba plumonaviæ).

Nalewka z babki

50 g wysuszonych i rozdrobnionych liści babki lancetowatej umieścić w dwulitrowym słoju i zalać 1 litrem 40% czystej wódki. Dokładnie wymieszać i odstawić szczelnie zamknięty słój w cieple i zaciemnione miejsce na 2 tygodnie, co pewien czas wstrząsając jego zawartość. Po upływie tego czasu masę ziołową wycisnąć do nalewki, a samą nalewkę przefiltrować przez gazę lub bibułę filtracyjną. Przelać do ciemnych butelek, dobrze zakorkować i opisać, podając nazwę nalewki, datę jej sporządzenia i zastosowanie.

Sposób użycia, działanie i zastosowanie nalewki babkowej

Pić 20-40 kropli nalewki na filiżankę przegotowanej wody 2-3 razy dziennie jako środek przeciwzapalny i osłaniający. Nalewka posiada właściwości wykrztuśne, przeciwkaszlowe, przeciwbakteryjne, przeciwzapalne i przeciwwirusowe.

Działa rozkurczowo i wykrztuśnie na mięśnie gładkie górnych dróg oddechowych. Pobudza także wydzielanie soków trawiennych. Zaleca się ją stosować w nieżytach górnych dróg oddechowych, zwykle przy kaszlu i łagodnym zapaleniu oskrzeli oraz innych stanach zapalnych. Ponadto w przewlekłych nieżytach przewodu pokarmowego, zaburzeniach trawienia i przemiany materii.

Nalewka z babki II

1 kg świeżych liści z babki, szklanka wódki, 100 g cukru. Liście umyć starannie w kilku wodach, opłukać, odsączyć na sicie i rozłożyć na ściereczce aż całkowicie obeschną. Usunąć ogonki liściowe i wycisnąć sok w sokowirówce. Dolać do niego wódkę i wsypać cukier. Odstawić w ciemne miejsce o temperaturze mniej więcej 15 stopni C na pięć dni (do tygodnia). Kilkakrotnie mieszać zawartość butelki. Następnie przecedzić i odstawić jeszcze na 2 tygodnie, by nalewka dojrzała. Pić trzy razy dziennie przed posiłkiem po łyżce przy zapaleniu oskrzeli i długotrwałym kaszlu. Dawne przepisy zalecają uszlachetnienie smaku nalewki dodatkiem kilku gałązek mięty, która jednocześnie działa lekko przeciwzapalnie.

Sok miodowo-babkowy

750 g świeżych liści babki, mniej więcej szklanka miodu, 2-3 goździki, szczypta sproszkowanego imbiru. Liście umyć, wycisnąć sok według poprzedniego przepisu. Połączyć z płynnym miodem w proporcji 1:1, czyli szklanka soku i szklanka miodu. Gotować na małym ogniu pod przykryciem z dodatkiem goździków i imbiru przez mniej więcej 20 minut. Zażywać po 2-3 łyżki stołowe, aby pobudzić wydzielanie soków żołądkowych, w stanach zapalnych błony śluzowej przewodu pokarmowego, a u dzieci jako łagodny środek wykrztuśny. Przechowywać w szczelnie zamkniętym naczyniu w ciemnym i chłodnym miejscu.

Na użytek zewnętrzny

Świeże liście całe lub roztarte stosuje się na wszelkie zaognienia zewnętrzne skóry, okłady przy róży, czyrakach, wysypkach zakaźnych, oparzeniach i wrzodach. Świeży sok zawiera witaminy A, C i K, które ulegają wchłonięciu przez skórę, stąd szerokie zastosowanie soku. Do płukania ust przy zapaleniu gardła, bólach zębów, do przemywania oczu, irygacji dopochwowej przy białych upławach stosuje się napar z liści.

Opracował
Zygmunt Lira

Bibliografia
*A*pteka Natury – Poradnik Zdrowia, Jadwiga Górnicka,
Zioła w nalewkach leczniczych, M. E. Sendurski,
Nalewki lecznicze, Alina Stradecka,
Pokochaj Zdrowie, Stefania Korżawska,
Zioła w domu, Penelope Ody

Nie zapomnieć mowy ojców

Ale ludzie w swoim życiu zmiynili sie bardzo.

Witóm piyknie.

Ludeczkowie złoci, idzie lato! Kiery, jak nie ty ciepłe promyczki słóneczka, rozgrzeje nasze zbolałe, zatroskane serca. Rozgrzeje nasze zwóntpiynia i do nadzieje na lepsze dni. Zdo mi sie, że tyn czas strachu, a roztomajtych łutropiyń i tej łoszkliwej choroby, kiero skludziła sie na nasz świat, pomału łodchodzi.

Ludzie godajóm, że teraz, po wojnie z tóm chorobom, świat sie ganc zmiyni, nie bydzie taki sóm. A jo słyszym jednóm z nejpiykniejszych pieśniczek naszej ziymi, kieróm przed rokami napisoł Jan Kubisz: „Płyniesz Olzo po dolinie, płyniesz jak przed laty, takie same na twym brzegu kwitnom wiosną kwiaty. Ale ludzie w swojim życiu zmienili się bardzo."

I tu sie zgodzóm, bo tyn świat sie nie zmiynio, jak było, tak je deli. Mómy wiosne, lato, jesiyń, zime, rano słónce wschodzi a wieczór zachodzi. Jedni sie rodzóm, a drudzy łodchodzóm. Tak było, je i bydzie, ale ludzie, to Ty i jo, zmiynili sie bardzo i jak pisze poeta: „wierzyniami, wiaróm przodków ledwie, że nie gardzóm". A jo bych dzisio wyciepoł słowa „ledwie że nie gardzóm", a wraził „gardzóm". Bo dzisiejszy człowiek, a je jich coroz wiyncyj miyndzy nami, gardzi mowóm swojich starzyków i zwyczajami, a ło tym, żeby znoł nasze piykne pieśniczki a je nucił, trzeja zapómnieć. Tóż jo z tym pogodzić sie ni mogym, fórt mie cosi dynczy. Łobwinióm sie, że to my, stare pokolyni, ponoszymy za to łodpowiedzialność, łokradli my nasze dziecka i wnuki z bogactwa, jakim je nasza kultura cieszyńsko. To my nie przekozali tego bogatego gruntu naszej kultury młodymu pokolyniu. Nie zaszczepili my im przywiónzanio do tego kónska ziymi, ziymi ło kierej sie godo, że powstała z łuśmiychu Bożego. Nie łobwiyniejmy ich, że tego daru miłości do tradycji, naszych piyknych pieśniczek, tańców, dumy ze swojigo regiónu ni majóm, bo tego w herbowiźnie przeca łod nas nie dostali. Nie nałuczyli my ich cyckać z tej ziymi życiodajnych soków. Ale wiycie, jo se tak myślym, że tyn świat, kiery tak łogrómnie gno do przodku, kiesi sie zatrzymie na chwile, zatynski za tym, co stracił „bo kto chce mierzyć dróge przyszłóm, musi wiedzieć skónd się wyszło". Powróci do swojich korzyni, zatynskni za łojcowskim domym i zaś zacznie na świynta kościelne i państowe łoblykać się w tyn piykny cieszyński strój, a mowe swojich pradziadów bydzie mioł w wielkij zocy. Zaś piyknóm pieśniczke cieszyńskóm bydzie sie słyszało po dziedzinach, w szkołach, w dómach kultury, ludzie bydóm jóm nucić przy kożdej robocie, tak jak to downi bywało. A przy pieśniczce choćby robota była najciyższo, zdo sie lekciejszo, bo w naszych cieszyńskich pieśniczkach je siła.

Już Gustaw Morcinek pisoł: „Ziemia cieszyńsko jest chyba najbogatszo w pieśni ludowe ze wszystkich polskich regionów".

Jak już pisołech, ludzie godajóm, że teraz tyn świat ganc sie zmiyni, a jo fórt wierzym, że nie świat, ale ludzie zmiynióm sie bardzo. Zatynsknióm za normalnościóm, a normalność to widzieć w swojim kamracie przyjaciela, nie szkodzić, ale pumogać, mieć wycióngniyntóm rynke ku słabszym, niyś pumoc, łumieć dzielić chlyb, a i płacz, kiedy tego, kto potrzebuje i żeby kożdy z nas mógł powiedzieć: „tak mi przypod do serca tyn kónszczyczek ziymi, tu mi dobrze, tuch je dóma, tu miyndzy swoimi".

Tóż moi roztomili, życzym Wóm wszystkigo dobrego, dużo słóneczka, miłości i zdrowio. Do zaś.

Józef Niesyt
Josiyniczanin

REKLAMA

USŁUGI OGRODNICZE

R. i S. SKĘPIEC

Tel.797 925 631, 515 163 76

Dobra Książka

Czarownice są wśród nas

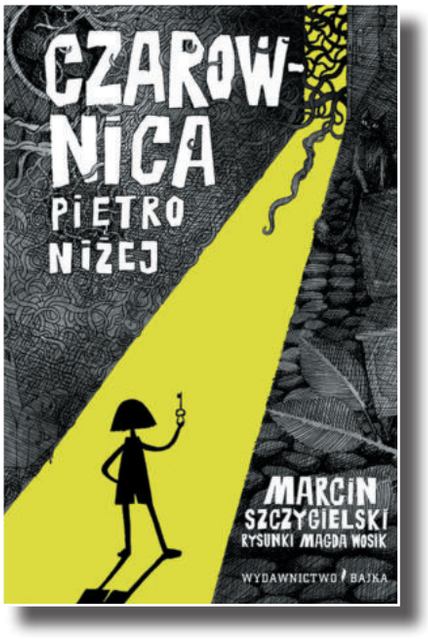

Kim jest, czym się zajmuje i jak wygląda czarownica, każdy mniej więcej wie, co to jest za osoba. Znacznie gorzej jest z odpowiedzią, czy owe panie zajmujące się czarami istnieją dzisiaj? A jeżeli są, to jak wyglądają, co robią? A może „przebranżowiły" swój image i teraz są miłymi, sympatycznymi dobrze ubranymi i pachnącymi wróżkami, które, spoglądając w szklaną kulę i karty Tarota, przepowiadają naszą przyszłość. A może żyją w świecie równoległym, tak jak przedstawiła to J. K. Rowling, autorka przygód o Harrym Potterze. Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Podobną wątpliwość ma Marcin Szczygielski, grafik i pisarz w jednej osobie.

Autor ten stworzył cykl sześciu powieści, których bohaterką uczynił dziewięcioletnią dziewczynkę o imieniu Maja. Pierwsza z nich nosi tytuł „Czarownica piętro niżej". Poznajemy Majkę, jej rodziców i tajemniczą ciabcię (cioteczną babcię). Jak zwykle wszystko zaczyna się niepozornie. Rodzicom Mai rodzi się druga córeczka. Nie wszystko jest z jej zdrowiem w porządku, maluszek trafia do inkubatora i mama jest ciągle w szpitalu. Maja spędza całe dnie w mieszkaniu w bloku, przed telewizorem, codziennie je zamówioną pizzę. Rodzice decydują, że Maja pojedzie na kilka tygodni wakacji do Szczecina, do ciabci. Maja jest strasznie niezadowolona, w zasadzie załamana. Co ona tam będzie robić? Ciabcia jest bardzo stara, nudna. Maja uwielbia telewizję, seriale, jest od nich uzależniona, tymczasem u ciabci jest tylko czarno – biały telewizor i do tego bez pilota. Maja dość szybko zmienia zdanie na temat pobytu w Szczecinie. Odkrywa kilka tajemnic przedwojennej kamienicy, w której mieszka ciabcia. Poznaje też ciekawe postacie – gadającego kota, wiewiórkę, która myśli, że jest lisem i strasznego łobuziaka Marka. W wirze fascynujących zdarzeń nie tęskni za rodzicami, bawi się doskonale i w końcu wcale nie chce wracać z wakacji.

Marcin Szczygielski przenosi Maję, a zarazem czytelników do innego świata, świata, który dla jej rówieśników jest bez mała odległą prehistorią. Pachnie ona trochę PRL-em, czyli brakiem internetu, czarno-białym telewizorem bez pilota, telefonem na poczcie i podwórkiem, jako ulubionym miejscem zabaw. Majka, o dziwo, odnajduje się w tym świecie bez problemu. Przygody, które przeżywa, pozwalają jej zapomnieć o niedogodnościach dnia codziennego, a nawet wyzwalają w niej nieodkryte wcześniej pokłady energii i inteligencji. Maja to świetna postać, gdyż jest dzieckiem mądrym, ciekawym świata, uczciwym, odważnym, potrafi dogadać się nawet z największym łobuzem. Nie jest jednak idealna. Potrafi mieć kiepski humor, być dość nieprzyjemna dla ciabci. Maję jednak da się lubić, gdyż jest po prostu zwykłą dziewczynką, w której każde dziecko może odnaleźć siebie.

Ciekawym i wciągającym elementem podczas lektury są czarno-białe ilustracje Magdy Wosik. Przypominają nieco komiksowe historie, gdyż występują na końcu rozdziału i są jakby „streszczeniem" tego, co się stało i zapowiedzią tego, co się wydarzy. Te proste, a czasami wręcz naiwne, jakby dziecięce rysunki podkreślają, że historia, którą snuje Szczygielski może przybrać nieoczekiwany obrót i „nie zawsze należy wierzyć w to, co się widzi."

Poleca Piotr Bożek

Ps.

Gdyby komuś było mało przygód Mai w „Czarownicy piętro niżej", polecam kolejne tomy opowieści o tej sympatycznej dziewczynce: „Tuczarnia motyli", „Klątwa dziewiątych urodzin", „Bez piątej klepki", „Pomylony narzeczony", „Co jedzą czarownice?"

Z kartoteki parafialnej

Chrzty:

„Pozwólcie dzieciom przychodzić do mnie” Mk 10,14

28.03.2021	Gaja Kłaptocz	Jaworze
28.03.2021	Maja Mikołajczyk	Bielsko-B
28.03.2021	Kinga Julia Twardzik	Bielsko-B
11.04.2021	Bruno Edward Pysz	Biery
06.06.2021	Jan Jarosław Fuchs	Jaworze

Śluby:

„ Co tedy Bóg złączył, człowiek niech nie rozłącza” Mk 10,9

17.04.2021	Radosław Mikołaj WĘGLORZ - Katarzyna Anna STEKLA
14.05.2021	Paweł Rafał PARZYK - Klaudia Sara KURCYUS
29.05.2021	Sebastian Adam BIELA - Katarzyna Beata PLINTA
04.06.2021	Mateusz Janusz BŁAHUT - Agnieszka Maria SZAJDA
12.06.2021	Szymon Patryk STAŃCZAK - Martyna Aleksandra CHOLEWIK
19.06.2021	Paweł Tomasz WANTULOK - Agnieszka Karolina KUKLA

Nasi zmarli:

„...czy żyjemy, czy umieramy Pańscy jesteśmy” 1Kor 14,8

22.03.2021	śp. Leopold Mikler	l. 88	Bielsko-B
26.03.2021	śp. Wanda Stanclik	l. 90	Jaworze
27.03.2021	śp. Janina Lukas	l. 89	Jasienica
31.03.2021	śp. Alfred Plinta	l. 76	Rudzica
31.03.2021	śp. Herbert Steckel	l. 86	Bielsko-B
01.04.2021	śp. Anna Zipser	l. 85	Jasienica
01.04.2021	śp. Irena Klima	l. 66	Jaworze
11.04.2021	śp. Jan Herok	l. 76	Jaworze
25.04.2021	śp. Zuzanna Wiencek	l. 80	Jaworze
24.04.2021	śp. Krystyna Wieja	l. 84	Jasienica
01.05.2021	śp. Franciszek Surma	l. 81	Jasienica
08.05.2021	śp. Krystyna Bujak	l. 84	Iłownica
10.05.2021	śp. Janina Krzempek	l. 73	Jaworze
03.06.2021	śp. Helena Macura	l. 80	Jasienica
03.06.2021	śp. Paweł Stekla	l. 86	Bielsko-B
09.06.2021	śp. Halina Tyrna	l. 62	Jasienica
15.06.2021	śp. Edward Pinkas	l. 63	Jasienica

PLAN NABOŻEŃSTW

		Jaworze	*Jasienica*	*Świętoszówka*
Lipiec 2021				
04.07	5 Niedziela po Trójcy Świętej	8.00		10.00 PZK
11.07	6 Niedziela po Trójcy Świętej	10.30 18.00	9.00	7.30
18.07	7 Niedziela po Trójcy Świętej	10.30	9.00 18.00	7.30
25.07	8 Niedziela po Trójcy Świętej	10.30	9.00	7.30
Sierpień 2021				
01.08	9 Niedziela po Trójcy Świętej	10.30	9.00	7.30
08.08	10 Niedziela po Trójcy Świętej	10.30 18.00	9.00	7.30
15.08	11 Niedziela po Trójcy Świętej	10.00 PZK		
22.08	12 Niedziela po Trójcy Świętej	10.30	9.00 18.00	7.30
29.08	13 Niedziela po Trójcy Świętej	10.30	9.00	7.30
Wrzesień 2021				
01.09	Początek roku szkolnego	17.30	16.00	
05.09	14 Niedziela po Trójcy Świętej	10.00 18.00	8.00	10.00
12.09	15 Niedziela po Trójcy Świętej	10.00	8.00	10.00
19.09	16 Niedziela po Trójcy Świętej	8.00	10.00 PZK	
26.09	17 Niedziela po Trójcy Świętej	10.00	8.00 18.00	10.00

Plan nabożeństw może ulec zmianie. Wszelkie zmiany będą ogłaszane w miesięcznym planie nabożeństw umieszczonym w gablotach parafialnych oraz na stronie internetowej parafii

Pamiątki Poświęceń kościołów i kaplicy w naszej Parafii

4 lipca, godz. 10.00 -
65 Pamiątka Poświęcenia Kaplicy w Świętoszówce;
kazanie ks. Artur Woltman ze Starego Bielska

15 sierpnia, godz.10.00 -
239 Pamiątka Poświęcenia Kościoła w Jaworzu;
kazanie ks. Tomasz Bujok z Drogomyśla

19 września, godz. 10.00 -
130 Pamiątka Poświęcenia Kościoła w Jasienicy;
kazanie ks. Karol Macura z Drogomyśla

Nabożeństwo
w „Leśnym Kościele"
na zboczu „Wysokiego"

14 sierpnia 2021
o godz. 11.oo

Wyjście grupowe o godz. 9.30
Zbiórka na parkingu przy leśniczówce